



Kłótnia o obniżkę pensji wójta Sławomira Czubackiego

strona 22



W gminie Milanów rozbudują sieć kanalizacyjną
Paweł Krępski, wójt

strona 23



strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

22 - 28 czerwca 2021 r. nr 25 (693) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW

DĘBOWA

KŁODA

JABŁOŃ

MILANÓW

PODEDW

Dobry sprawdzian Victorii i Agrotexu

Kamera w przebieralni na parczewskim basenie

„To temat dla prawnika”

Taki widok można ujrzeć w parczewskiej przebieralni. Kamera znajduje się niemal nad kabinami

- Kamera widzi tylko szafki - przekonuje kierownik obiektu.

- To wkraczanie w sferę prywatną człowieka - oburza się nasza Czytelniczka.

STR. 9

3000 zł miesięcznie i umowa o pracę

STR. 6

To oferta dla ratownika na pływalni w Parczewie/SP nr 2. Zobacz, kto zatrudnia w powiecie i ile płaci.

Konrad Sawicki w przyszłym tygodniu zasiądzie na dyrektorskim fotelu w szpitalu. Wiemy, ile zarobi

STRONA 3

Pielęgniarka: Za 20 lat nie będzie miał kto opiekować się pacjentami



Dlaczego protestują?
Agata Lipko z parczewskiego szpitala:
- Jesteśmy coraz starsze, jest nas coraz mniej, a obciążenie pracą wzrosło drastycznie.

STRONA 10

Protestujące pielęgniarki wspiera poseł Riad Haidar, lekarz w szpitalu w Parczewie

Samanta Lamczyk-Kaczorek ma liczne nieruchomości

Oświadczenia majątkowe radnych powiatu. (cz. 2)

STRONA 5



Samanta Lamczyk-Kaczorek
Auto: Porsche Cayenne (2004)

Artur Makówka
Auto: Toyota Avensis (2016)

REKLAMA

Mistrzostwa Polski w poszukiwaniu czterolistnych koniczynek w Cichostowie

STRONA 13

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Kradł ze sklepu drogie alkohole. Usłyszał wyrok

STRONA 3

KOTŁY C.O. RZECZYCA
Kotły na pellet oraz ekogroszek
83 371 45 71
506 862 901
Rzeczyca ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

S T O P K A

Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186**Dziennikarze**
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu i reklamy**
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład - Jarosław Pałys**
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Druk**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19**Księgowość:** tel. 510 166 892**Kolportaż:** tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochlik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Oła Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

23 czerwca,
godz. 8.00-14.00,
Jezioro (2).
24 czerwca,
godz. 8.00-14.00,
Dawidy (2).

DYŻURY APTEK

19.06-25.06
Apteka Arnika
ul. Spółdzielcza 9A
26.06- 02.07
Apteka Vita
pl. Wolności 9

Przyszli strażacy rywalizowali na parczewskim stadionie



Zawody zostały rozegrane na parczewskim stadionie

Drużyna z miejscowości Koczergi w kategorii chłopców, a w kategorii dziewcząt – zespół z Jasionki. Oto zwycięzcy Powiatowych Zawodów Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, jakie zostały rozegrane na stadionie parczewskiego MOSiR-u.

Młodzi strażacy rywalizowali w konkurencjach: ćwiczenia bojowe i sztafeta pożarnicza. W kategorii chłopców wygrała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza Koczergi, a w kategorii dziewcząt – MDP Jasion-

ka.

– Zawody zostały przeprowadzone według regulaminu Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Komisję sędziowską powołał brygadier Leszek Szymański, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie, a w jej skład wchodził strażacy KP PSP. Sędzią głównym zawodów był kapitan Paweł Bańkowski – informuje powiat parczewski.

Zawody obserwowali z bliska: Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa; wicestarosta Artur Jaszczuk; przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego Janusz Zieliński oraz brygadier w stanie spoczynku Wie-

Klasyfikacja generalna chłopców:

1. MDP Koczergi - 1033,4 pkt
2. MDP Podedwórze - 1015,5 pkt
3. MDP Kolano - 1003,4 pkt

Klasyfikacja generalna dziewcząt:

1. MDP Jasionka - 1009,5 pkt
2. MDP Parczew - 1005,6 pkt
3. MDP Gęś - 992,0 pkt

śław Nowak, wiceprzewodniczący komisji ds. młodzieży Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Staży Pożarnych w Lublinie.

Puchary, dyplomy oraz upominki dla uczestników zawodów ufundowały władze powiatu parczewskiego, Parczewa i gm. Milanów.

Przed młodymi strażakami kolejne ważne zawody. We wtorek, 22 czerwca, na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie odbędą się zawody na szczeblu wojewódzkim.

GR

**WASZE KOMENTARZE****parczew.24wspolnota.pl**

Niedawno na naszej stronie internetowej pisaliśmy o 19-latk, który w Parczewie wszedł na słup energetyczny, bo chciał zaimponować swojej dziewczynie. Noga chłopaka utknęła jednak w kratownicy, poraził go prąd i zawiał głową w dół. Na ziemię sprowadzili go strażacy.

Kaśka: Nie trzeba żadnego koronawirusa, ludzie sami się eliminują przez brak wyobraźni. Czasem można w ten sposób podjąć ostatnią nieprzemyślaną decyzję.

Adrian: Miał mnóstwo szczęścia, że nie spadł i nie złamał karku.

Tadeusz: Głupota sama się eliminuje. Kto nie wie, że prąd razi niekiedy śmiertelnie? Tylko dziecko, które na słup nie wejdzie.

Rafał: Obawiam się, że w dzisiejszych czasach wejście na słup to jednak zbyt mało, by zaimponować dziewczynie.

Pola: Zaimponować można, ale osobowością, a nie brakiem jakiegokolwiek myślenia. Liczy się to, jakim jest się człowiekiem, a nie materialne przynioły.

Marco: Czego to chłopak nie zrobi, aby dziewczyna dała się poprzytulać?

Fakt: No i zaimponował... brakiem wyobraźni.

Elżbieta: Po co się wspinać na słup? Wystarczy być rozsądnym i mądrym człowiekiem.

Ania: Kiedyś to jakoś inaczej zdobywało się serce dziewczyny. Niestety, głupota ludzka nie zna granic.

Kamil: Już zabył się, a to dopiero początek. Zostanie legendą na długie lata.

Anna: To zapewne była iskra miłości, która przeszła go od stóp po czubek głowy.

Karolina: Porażona głupotą miłość.

Łukasz: To była miłość od pierwszego wejrzenia.

Wszystkie opinie można przeczytać na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Wybrał Grzegorz Rekiel

NEKROLOGI

Jan Kuczmierczyk,
70 lat
zm. 10 czerwca, Parczew

Jan Kowaluk,
90 lat
zm. 11 czerwca, Sosnowica

Waldemar Domański,
67 lat
zm. 12 czerwca, Kodeniec

Janina Dąbrowska,
92 lata
zm. 13 czerwca, Bednarsówka

Andrzej Zieńczuk,
51 lat
zm. 14 czerwca, Zaniówka

Jan Hulewicz,
85 lat
zm. 14 czerwca, Kolano

Janusz Bęclawek,
61 lat
zm. 14 czerwca,
Gródek Szlachecki

Marianna Boguszewska,
89 lat
zm. 14 czerwca, Milanów

Janina Mołda
87 lat
zm. 17 czerwca, Zienki

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

Informacja Wójta Gminy Podedwórze

Działając na podstawie art. 35 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 11 ze zm.) informuje, że tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych:

www.gmina-podedworze.pl

i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl

(w zakładce: budżet i przetargi - przetargi), wywieszono od dnia 22.06.2021r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w dni robocze w UG Podedwórze w godz. 7.30 – 15.00, pod nr telefonu 83 37 95 227.

WAŻNE TELEFONY**✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE**

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

💰 USŁUGI**UBEZPIECZENIA:**

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

🔧 NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

💰 FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE**DENTYSTA:**

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8-19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Kradł ze sklepu drogie alkohole. Usłyszał wyrok

Rok prac społecznych i obowiązek zwrócenia ponad 500 złotych sklepowi – to kara dla 35-latk, który zimą ukradł z jednego z parczewskich sklepów dwie butelki whisky i wódkę. Wyrok jest już prawomocny.

Do kradzieży alkoholu dochodziło na przełomie stycznia i lutego tego roku w jednym z parczewskich marketów. Łupem złodzieja padały butelki markowych i drogich alkoholi. Ukradł butelkę wódki o pojemności 0,7 litra i dwie butelki whisky o takiej samej pojemności. Straty nieznacznie przekroczyły kwotę 500 złotych, dlatego sprawa została sklasyfikowana jako przestępstwo (poniżej tej kwoty złodziej odpowiada za wykroczenie i może dostać mandat).

Sprawą zajęli się parczewscy kryminalni. Ustalili, że złodziejem może być 35-letni Mateusz M., mieszkaniec gm. Parczew.

Po weryfikacji nagrań sklepowego monitoringu ich przypuszczenia okazały się trafne. Gdy mundurowi zapukali do mieszkania mężczyzny, ten nie krył zaskoczenia niespodziewaną wizytą – relacjonował starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

35-letni złodziej został zatrzymany i trafił na komendę.

Usłyszał zarzuty kradzieży, przyznał się do winy. Alkoholu nie udało się odzyskać, bo mężczyzna... zdążył go wypić.

Parczewska prokuratura skierowała przeciwko Mateuszowi M. akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskiej. Zapadł już wyrok.

– Mateusz M. został uznany za winnego dokonania kradzieży i skazany na rok ograniczenia wolności, zobowiązując do wykonywania darmowych prac społecznych w wymiarze 30 godzin miesięcznie – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

35-latek będzie też musiał „naprawić szkodę” i zwrócić sklepowi ponad 500 złotych. Na poczet orzeczonej kary sąd zaliczył mu trzygodzinne zatrzymanie i uznał, że to równoważność dwóch dni prac społecznych. Maciej M. będzie musiał też pokryć wynoszące 250 złotych koszty sądowe.

Wyrok jest już prawomocny. Został wydany w tzw. trybie nakazowym, bo sąd uznał, że sprawa nie budzi wątpliwości. Za kradzież grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia, ale sąd może wymierzyć karę „łagodniejszą rodzajowo”, czyli np. prac społecznych, jak w przypadku Mateusza M.

Grzegorz Rekiel

Czytelnik: z mojego kranu leciała mętna woda

Na mętną wodę lecącą z kranu poskarżył się jeden z mieszkańców ulicy Miodowej w Parczewie. – Nasi pracownicy byli na miejscu i „przełukali sieć”. Problem został już rozwiązany – zapewnia Marek Perliński, prezes Zakładu Usług Komunalnych.

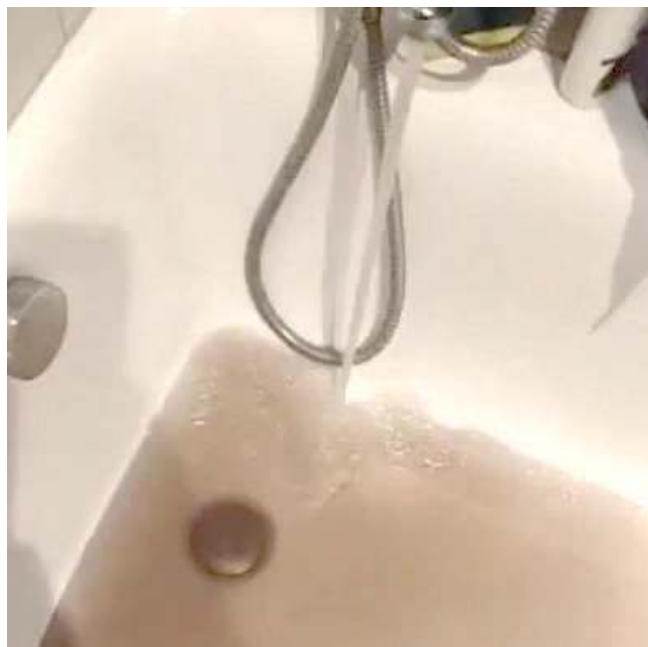
Jeden z naszych Czytelników, który mieszka przy ulicy Miodowej w Parczewie poskarżył się, że z jego kranu leci mętna woda. – Nie powinno tak być, w dodatku Zakład Usług Komunalnych reaguje na sygnał opieszale – ocenił i wysłał zdjęcie, z którego wynika, że jakość wody rzeczywiście pozostawia sporo do życzenia.

Marek Perliński, prezes ZUK potwierdza, że do firmy trafiło zgłoszenie z ul. Miodowej. Zapewnia, że problem został już rozwiązany. – Nasi pracownicy byli na miejscu i „przełukali sieć”. Nasz kierownik zadzwonił do zgłaszającego i wszystko jest już w porządku. Usterka została usunięta – zapewnił.

Mangan, żelazo i 19-latek na słupie

Na złą jakość wody mieszkańców Parczewa skarżą się nie po raz pierwszy. Z czego to wynika? Marek Perliński tłumaczy, że na rurach odkłada się osad. Chodzi o mangan albo żelazo.

– Obecnie mamy zwiększone zużycie wody: panują dość wysokie temperatury, ludzie podlewa-



Jeden z mieszkańców ulicy Miodowej poskarżył się, że z kranu w jego domu leci mętna woda

ją ogródki i trawniki, a sieć jest przeciążona. W normalnych warunkach przepływ wynosi 70-75 metrów sześciennych (na godzinę – aut), a z naszych informacji wynika, że wieczorem wzrasta obecnie o 100 m sześciennych. Przy większej prędkości przepływu wody z rury coś może się oberwać, dlatego woda bywa mętna – tłumaczy technologiczne niuanse Marek Perliński.

Na incydent przy ulicy Miodowej wpływ, zdaniem prezesa, mogło mieć również zdarzenie z ulicy Zabiej, które miało miejsce w podobnym czasie. 19-latek utknął na słupie energetycznym, a w czasie prowadzonej przez strażaków akcji ratunkowej, w części Parczewa

został odłączony prąd.

– Przez pewien czas nie mieliśmy zasilania na stacji uzdatniania wody. Włączyliśmy agregat, ale ciśnienie było za niskie, a w takich sytuacjach mogą występować pewne problemy, zwłaszcza na „końcówkach sieci” – ocenił.

Prezes Perliński przypomina, że na stronie internetowej ZUK publikowane są komunikaty o bieżących usterkach i utrudnieniach związanych z siecią wodno-kanalizacyjną.

Najbardziej awaryjne odcinki

Na problemy związane z siecią wodociagową zwracał uwagę par-



Marek Perliński
prezes ZUK w Parczewie

Przełukaliśmy sieć

Nasi pracownicy byli na miejscu i „przełukali sieć”. Nasz kierownik zadzwonił do zgłaszającego i wszystko jest już w porządku. Usterka została usunięta.

czewski radny Łukasz Gołąb.

– Proszę o przygotowanie informacji o odcinkach sieci wodociagowej wymagających pilnej wymiany wraz z szacunkiem kosztów i możliwych terminów realizacji – napisał Gołąb w interpelacji do władz Parczewa.

Prezes Perliński odpowiedział wówczas, że „najbardziej awaryjne odcinki sieci wodociagowej to: ul. Wojska Polskiego, ul. Warszawska, ul. 11-go Listopada, ul. Spółdzielcza, część al. Jana Pawła II, ul. Lubartowska i ul. Wodociagowa, które zostały wykonane w latach 70. i 80. XX wieku”.

Grzegorz Rekiel

Sawicki w przyszłym tygodniu zasiądzie na dyrektorskim fotelu. Wiemy, ile zarobi

Zarząd powiatu parczewskiego oficjalnie powołał na dyrektora parczewskiego szpitala 34-letniego Konrada Sawickiego, związanego z Prawem i Sprawiedliwością radnego sejmiku. Sawicki zacznie nową pracę w poniedziałek, 28 czerwca, a jego miesięczna pensja wyniesie 16 tysięcy złotych brutto, czyli ponad 11 tys. zł „na rękę”.

Stanowisko dyrektora było nieobsadzone od pięciu miesięcy. W połowie stycznia kierujący placówką przez kilkanaście lat Janusz Hordejuk został starostą. Zastąpił na tym stanowisku zmarłego w połowie grudnia Jerzego Maślucha.

Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który

w placówce odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne, ale starostwo ogłosiło konkurs na nowego szefa. Wynik poznaliśmy w pierwszej połowie czerwca – zwyciężył Konrad Sawicki.

W ubiegłym tygodniu Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością 34-letni radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, do tej pory wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, został oficjalnie powołany na dyrektora parczewskiego szpitala przez Zarząd Powiatu.

– Rozpocznie nową pracę w poniedziałek, 28 czerwca – powiedział Janusz Hordejuk, starosta parczewski. Zarząd powiatu zdecydował również, że nowy dyrektor będzie zarabiał miesięcznie 16 tys. zł brutto, co na umowie o pracę daje ok. 11,4 tys. zł netto.

– To standardowa pensja w przypadku tego typu stano-



Janusz Hordejuk
starosta:
16 tys. zł brutto to standardowa pensja w przypadku tego typu stanowiska

wiska. Jako dyrektor zarabiałem 15 tys. zł, ale nowy dyrektor będzie dojeżdżał do pracy, bo nie

mieszka w pow. parczewskim – wyjaśnił J. Hordejuk.

Sam zainteresowany, czyli Konrad Sawicki powiedział świeżo po decyzji komisji konkursowej, że „ze szczegółowymi komentarzami wstrzyma się do momentu ostatecznej decyzji zarządu powiatu”. W ubiegłym tygodniu nie udało nam się z nim skontaktować.

Zwycięstwo związanego z PiS polityka dla części osób było sporym zaskoczeniem, biorąc pod uwagę, że w powiecie parczewskim, nieco upraszczając, rządzi Polskie Stronnictwo Ludowe, będące w parlamentarnej opozycji. Część osób spekuluje, że w obliczu możliwej centralizacji szpitali władzom powiatu zależy na dobrym kontakcie z partią rządzącą, a Sawicki powinien to gwarantować.

Grzegorz Rekiel

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY W PARCZEWIE

otwiera zapisy do akcji „Wózki 2021”
we współpracy z amerykańską fundacją „Joni & friends”- nieodpłatnego przekazania osobom niepełnosprawnym wózków, chodzików i balkoników.
Do otrzymania sprzętu nie jest potrzebne skierowanie ani orzeczenie lekarskie.



**Zapisy na sprzęt pod numerami
tel: 502329150, 500153545**

Nauczyciele z medalami prezydenta RP za wzorowe wykonywanie obowiązków



Wyróżnieni nauczyciele wraz z władzami województwa

BIAŁA PODLASKA:
Kilkudziesięciu nauczycieli i pracowników szkół zostało nagrodzonych medalem prezydenta RP za Długoletnią Służbę. Pracują m.in. w Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskim, Międzyrzeczu Podlaskim, Drelowie.

Medale zostały wręczone na wniosek ministra edukacji narodowej za „wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej”.

Medale wręczał wicewojewoda lubelski Bolesław Gzik oraz Teresa Misiuk, lubelski kurator oświaty. W imieniu nauczycieli za odznaczenia podziękowała

Edyta Hubczuk, nauczyciel ze SP nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej. Dziękowała za wyróżnienia.

- Jesteśmy pracownikami, którzy mają swoją historię, uczniów i oddanie pracy w szkole. Wieziemy do naszych placówek, naszych dróg rodzin, odznaczenia. To symbol tego, że naszego życia

nie zmarnowaliśmy, oddajemy codziennie całego siebie, po to, żeby kształtować młodego człowieka - mówi nauczycielka.

Maciej Maciejuk

Srebrny Medal za Długoletnią Służbę:

- Małgorzata Bijata, nauczyciel, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Kornela Makuszyńskiego w Białej Podlaskiej;
- Artur Goławski, pracownik, Zespół Szkół w Białej Podlaskiej;
- Roman Heleniuk, pracownik, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Kornela Makuszyńskiego w Białej Podlaskiej;
- Beata Pawluk, pedagog szkolny, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Białej Podlaskiej;
- Adam Pękała, nauczyciel, I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim;
- Anna Polak, pedagog szkolny, Zespół Szkół w Białej Podlaskiej;
- Barbara Szostakiewicz-Lasota, nauczyciel Zespół Szkół Specjalnych w Białej Podlaskiej;
- Wioletta Tereda, nauczyciel, Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Białej Podlaskiej;
- Renata Trynkiewicz, nauczyciel, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej.



Edyta Hubczuk

nauczyciel SP nr 3 w Białej Podlaskiej
- Dzięki nam młodzi ludzie mogą odkrywać świat, tworzyć naród oparty na dumie, godności



Teresa Misiak

lubelski kurator oświaty
- Odbieracie najwyższe odznaczenia państwowe dla nauczycieli. To docenienie waszej wieloletniej pracy

Złoty Medal za Długoletnią Służbę:

- Wioletta Adamowska, pracownik, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej;
- Anna Andrzejuk, nauczyciel, Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Białej Podlaskiej;
- Halina Bożyk, pracownik, Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Białej Podlaskiej;
- Bożena Cybulska, nauczyciel Szkoła Podstawowa im. Unitów Drelowskich w Drelowie;
- Beata Głuch, nauczyciel, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej;
- Tadeusz Kondraciuk, nauczyciel Szkoła Podstawowa im. Unitów Drelowskich w Drelowie;
- Albina Kozaczuk, nauczyciel Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Białej Podlaskiej;
- Dorota Kulicka, pedagog, Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury w Białej Podlaskiej;
- Jolanta Makarska, nauczyciel, Zespół Szkół w Białej Podlaskiej;
- Adam Malczuk, pracownik, Przedszkole Samorządowe nr 3 im. Marii Kownackiej w Białej Podlaskiej;
- Stanisława Nazaruk, nauczyciel Medyczne Studium Zawodowe w Białej Podlaskiej;
- Stanisław Polaczuk, pracownik, Zespół Szkół w Białej Podlaskiej;
- Ewa Połujańska, nauczyciel, Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Białej Podlaskiej;
- Teresa Sawczuk, pracownik, Przedszkole Samorządowe nr 3 im. Marii Kownackiej w Białej Podlaskiej;
- Krzysztof Stalewski, nauczyciel, Zespół Szkół Specjalnych w Białej Podlaskiej;
- Barbara Stefaniuk, pracownik administracji, Zespół Szkół Zawodowych nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Białej Podlaskiej;
- Olena Wasilewska, nauczyciel, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Białej Podlaskiej;
- Teresa Zakrzewska, sekretarz, Liceum Ogólnokształcące w Milanie;
- Halina Zawada, nauczyciel, Przedszkole Samorządowe nr 6 w Białej Podlaskiej;
- Teresa Zdunek, nauczyciel, Zespół Szkół w Czemiernikach;
- Anna Żarnowska, nauczyciel Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej;
- Ewa Kot, nauczyciel, Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzynie Podlaskim (odebrała odznaczenie w październiku 2020 w MEN w Warszawie).

Brazowy Medal za Długoletnią Służbę:

- Barbara Andrzejuk, nauczyciel, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Kornela Makuszyńskiego w Białej Podlaskiej;
- Iwona Bielecka, nauczyciel, Zespół Placówek Oświatowych nr 2 w Międzyrzeczu Podlaskim;
- Iwona Byczyk, nauczyciel, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Międzyrzeczu Podlaskim;
- Lech Kędziński, nauczyciel, Gimnazjum nr 2 im. Ks. Stanisława Konarskiego w Łukowie (2015);
- Adam Lemieszek, nauczyciel, Publiczna Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika w Tłuszczy;
- Anna Matejek, nauczyciel, Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzynie Podlaskim;
- Marcin Mincewicz, nauczyciel, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Białej Podlaskiej;
- Renata Prokopiak, nauczyciel, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej;
- Monika Rączka, nauczyciel, I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim;
- Katarzyna Saczuk, nauczyciel, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Białej Podlaskiej;
- Jacek Świć, nauczyciel, Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzynie Podlaskim.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze (przyjętego uchwałą nr XI/59/2003 z dnia 29 grudnia 2003 r. z późn. zm.) – etap I zmiana części tekstowej planu.

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.), art. 29 i 39 w związku z art. 46 i 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2021 r. poz. 247 z późn. zm.) oraz w związku z uchwałą nr X/67/2020 Rady Gminy Podedwórze z dnia 18 lutego 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze, zmienionej uchwałą nr XII/84/2020 Rady Gminy Podedwórze z dnia 20 sierpnia 2020 r. zmieniającej uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze, zmienionej uchwałą nr XIV/102/2020 Rady Gminy Podedwórze z dnia 29 grudnia 2020 r. zmieniającej uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze,

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Podedwórze (przyjętego uchwałą nr XI/59/2003 z dnia 29 grudnia 2003 r. z późn. zm.) – etap I zmiana części tekstowej planu, w dniach od 30 czerwca 2021 r. do 22 lipca 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze w godzinach od 8.00 do 15.00. Projekt planu udostępniony zostanie również na stronie internetowej Urzędu Gminy <http://www.gmina-podedworze.pl> oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy <https://ugpodedworze.bip.lubelskie.pl> w zakładce „plany zagospodarowanie przestrzennego”. Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie zmiany planu odbędzie się w dniu 2 lipca 2021 r. o godzinie 14.00 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.) uwagi do projektu zmiany planu może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu. Uwagi należy składać w formie papierowej lub elektronicznej do Wójta Gminy Podedwórze w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6 sierpnia 2021 r.:

- w siedzibie Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze,
- drogą pocztową na adres Urzędu Gminy Podedwórze, Podedwórze 44, 21-222 Podedwórze,
- drogą elektroniczną na adres ug@podedworze.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP <https://epuap.gov.pl>.

Uwaga powinna zawierać: imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, przedmiot uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia uwagi jest Wójt Gminy Podedwórze.

Wójt Gminy Podedwórze

Oświadczenia majątkowe radnych powiatu (cz. 2)

Samanta Lamczyk-Kaczorek ma liczne nieruchomości, ale nie ma oszczędności. Krystyna Jaśkiewicz, była wójt gm. Sosnowica, pracuje w miejscowej szkole, gdzie zarabia przyzwoicie. Artur Makówka ma spore oszczędności i jest emerytem, pomimo dość młodego wieku. Jan Makarewicz pobiera świadczenie pielęgnacyjne, a Janusz Sawiuk, prowadząc działalność gospodarczą, uzyskał w ubiegłym roku niewielki dochód. Przedstawiamy oświadczenia majątkowe kolejnych radnych powiatu parczewskiego za 2020 rok. W radzie zasiada w sumie 15 osób, dlatego oświadczenia pozostałych rajców przedstawimy w następnym wydaniu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Grzegorz Rekiel

Imię i nazwisko, wiek, status zawodowy i pełnione funkcje	Zarobki	Oszczędności	Długi	Nieruchomości	Pojazdy i rzeczy o wart. ponad 10 tys. zł	Porównanie z 2019 r.
 Krystyna Jaśkiewicz 62 lata, nauczyciel w Szkole Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Sosnowicy	wynagrodzenie z tytułu zatrudnienia – ponad 72 tys. zł ; świadczenie socjalne – 1,5 tys. zł ; dieta radnej – 13 tys. zł ; gospodarstwo rolne – 2,6 tys. zł (dochód)	ponad 37 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 100 mkw. (wartość 165 tys. zł, współwłasność małżeńska); gospodarstwo rolne o pow. 5,08 ha z oborą i budynkiem gospodarczym (wartość 70 tys. zł, współwłasność małżeńska); garaż o wartości 30 tys. zł (współwłasność małżeńska); budynek mieszkalny o pow. 100 mkw. z budynkiem gospodarczym o pow. 30 mkw. na działce o pow. 29 arów (wartość 250 tys. zł, współwłasność małżeńska)	nie dotyczy	o 6,5 tys. zł większe zarobki na etacie
 Samanta Lamczyk-Kaczorek 30 lat, psycholog w szpitalu w Parczewie	zatrudnienie – 30,5 tys. zł ; najem – ponad 19 tys. zł ; dieta radnego – ponad 14 tys. zł	nie dotyczy	nie dotyczy	dom o pow. 69 mkw. (wartość 209 tys. zł, współwłasność); mieszkanie o pow. 27 mkw. (wartość 93 tys. zł, własność); inne nieruchomości o łącznej wartości 653 tys. zł	Hyundai Tucson 2005 r., Porsche Cayenne 2004 r.	o 1,5 tys. zł mniejsze zarobki na etacie
 Jan Makarewicz 63 lata, rolnik	dochód żony – 77 tys. zł ; dieta radnego – 18 tys. zł ; świadczenie pielęgnacyjne – 22 tys. zł	nie dotyczy	nie dotyczy	dom o pow. 218 mkw. (wartość 350 tys. zł); gospodarstwo rolne o wartości 46 tys. zł; budynek gospodarczy o pow. 65 mkw. (wartość 50 tys. zł, własność); działka o pow. 20 arów (wartość 5 tys. zł, własność)	Toyota Corolla 2007 r. (wartość 15 tys. zł)	o 6 tys. zł większy dochód żony
 Artur Makówka 55 lat, emeryt	emerytura – 67 tys. zł ; sprzedaż nieruchomości – 60 tys. zł ; dieta radnego – 11,5 tys. zł	106 tys. zł	kredyt mieszkaniowy w Banku Spółdzielczym w Parczewie – 41,5 tys. zł	dom o pow. 221 mkw. (wartość 400 tys. zł, współwłasność małżeńska); mieszkanie o pow. 71 mkw. (wartość 210 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 5,04 ha (wartość 26 tys. zł; ¼ udziału, własność odrębna); garaż o pow. 25 mkw. (wartość 20 tys. zł, współwłasność małżeńska)	Toyota Avensis 2016 r. (współwłasność małżeńska); Renault Clio 2017 r. (współwłasność małżeńska); Ciągnik Ursus 1993 r. (własność – majątek odrębny)	o ponad 2 tys. zł większa emerytura)
 Janusz Sawiuk 62 lata, przedsiębiorca	działalność gospodarcza usługowo-handlowa – 61,5 tys. zł przychodu i 20 tys. zł dochodu; dieta radnego – 10,5 tys. zł ; dzierżawa – 300 zł	30 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 120 mkw. (wartość 200 tys. zł, ½ udziału); grunty rolne o pow. 1,6 ha (wartość 50 tys. zł, ½ udziału); działka o pow. 3,5 ara zabudowana domem (wartość 50 tys. zł, ½ udziału)	Jeep Grand Cherokee 2007 r.	o 17 tys. zł mniejszy dochód z działalności gospodarczej

Radny Świć: Trzeba zbudować chodnik wzdłuż Lipowej

O budowę chodnika wzdłuż ulicy Lipowej w Parczewie, a następnie w miejscowości Wierzbówka apeluje radny Tomasz Świć. – Poprawiłoby to bezpieczeństwo pieszych – ocenił. Burmistrz Paweł Kędracki podzielił jego uwagi, ale nie składa konkretnych deklaracji. Przypomina, że miasto nie jest zarządcą drogi.

Ulica Lipowa w Parczewie jest jednocześnie drogą powiatową, która dalej prowadzi w kierunku Wierzbówki. Radny Tomasz Świć

zwrócił uwagę, że wzdłuż jezdni nie ma chodnika.

– Lipową przejeżdżają ciężarówki, które zaopatrują mieszczące się w Wierzbówce firmy, tamteży przebiega również transport drzewa z okolicznych lasów. Dodatkowo przy drodze budują się kolejne domy. Biorąc pod uwagę te argumenty można ocenić, że przemieszczanie się pieszych jezdnią jest bardzo niebezpieczne – uważa Świć.

Radny poprosił burmistrza Pawła Kędrackiego o „podjęcie rozmów ze starostą parczewskim i zarządem powiatu ws. wykonania chodnika przynajmniej po jednej ze stron ulicy Lipowej”.

Przypomniał też, że we wrześniu 2019 roku radni podjęli uchwałę ws. „udzielenia powiatowi parczewskiemu pomocy finansowej” na opracowanie projektu przebudowy ulicy. Chodzi o to, że zwyczajowo koszty takich inwestycji po 50 proc. dzieli powiat i gmina. Parczew wydał 22,5 tys. złotych. Jednak remont obejmował jedynie nawierzchnię ulicy.

Do jego prośby odniósł się już burmistrz Paweł Kędracki. Podzielił uwagi radnego, ale nie złożył konkretnych deklaracji.

– Zgadza się z opinią, że trzeba poprawić bezpieczeństwo na tej jezdni. Sporo dróg powiatowych na



Tomasz Świć
radny
- Przemieszczanie się pieszych jezdnią jest bardzo niebezpieczne



Paweł Kędracki
burmistrz
- Zgadza się z opinią, że trzeba poprawić bezpieczeństwo na tej jezdni

terenie gm. Parczew nie ma jednak chodników, natomiast priorytety powinny być określone przez zarządcę (w tym przypadku Zarząd Dróg Powiatowych w Parczewie – aut.) – ocenił burmistrz i dodał, że „ZDP ma największą wiedzę o warunkach i możliwościach wykonania samych chodników lub konieczności przebudowy całej drogi ze względu na jej stan techniczny”. – Jeśli powiat wystąpi do nas o partycypację w kosztach przebudowy ulicy Lipowej w Parczewie, będą podejmowane stosowne decyzje dotyczące realizacji zadania – zapowiedział burmistrz.

Grzegorz Rekiel

Poseł z Łukowa wspiera o. Rydzyka w sporze z Watchdog

Sławomir Skwarek podpisał się pod oświadczeniem grupy senatorów i posłów „ws. działań Stowarzyszenia Watchdog Polska wobec Fundacji Lux Veritatis”.

„Niniejszym wyrażamy nasze zaniepokojenie szeregiem ostatnich działań Stowarzyszenia Sieć Obywatelska Watchdog Polska wymierzonych w Fundację Lux Veritatis, będącej nadawcą Telewizji Trwam, oraz osobiście w członków zarządu Fundacji” - napisali w specjalnym oświadczeniu parlamentarzyści PiS, w tym Sławomir Skwarek poseł Ziemi Łukowskiej. Jak czytamy w dokumencie „Afirmując potrzebę i doniosłość jawności wydatkowania pieniędzy publicznych w demokratycznym państwie prawnym, pragniemy jednocześnie wyrazić naszą dezaprobatę wobec zabiegów ukierunkowanych na praktycz-

ne czasowe zablokowanie możliwości realnego funkcjonowania Fundacji Lux Veritatis oraz pośrednio podmiotów z nią powiązanych”.

„Wątpliwości co do intencji”

Zdaniem parlamentarzystów złożone przez Watchdog Polska wnioski o zabezpieczenie, dotyczące m.in. przeszukania siedziby fundacji oraz zajęcia sprzętu elektronicznego i dostępu do skrzynek poczty elektronicznej, „w znaczący sposób wykraczają poza przyjęty w tego typu sytuacjach walor proporcjonalności i adekwatności, a także budzą wątpliwości co do faktycznych intencji wnioskodawców.”

„Fundacja Lux Veritatis jako nadawca ogólnopolskiej, niezależnej stacji o profilu społeczno-religijnym ma zagwarantowane konstytucyjnie wolności i prawa: w zakresie wolności działania fundacji, jak również

wolności religijnej i wolności słowa, w tym wyrażania swoich poglądów – także za pośrednictwem środków masowego przekazu. Uważamy, że te konstytucyjne wartości nie powinny być przez nikogo kwestionowane” - napisali senatorowie i posłowie.

Pokazać niejawne

Sprawa, którą Sieć Obywatelska Watchdog wytoczyła trzysobowemu zarządowi fundacji Lux Veritatis (w jego skład wchodzi o. Tadeusz Rydzyk, o. Jan Król i Lidia Kochanowicz -Mańk), dotyczy nieujawnienia wydatków fundacji z publicznych pieniędzy. Jak podkreślało stowarzyszenie, odpowiedzi ostatecznie udzielono, jednak była ona spóźniona i niepełna. Prokuratura najpierw odmówiła wszczęcia postępowania w tej sprawie, a potem dwukrotnie je umorzyła. Stowarzyszenie złożyło więc do sądu subsydiarny akt oskarżenia.

Mimo tego, że sąd zbierał się w tej sprawie już dwukrotnie, nie doszło jeszcze do odczytania aktu oskarżenia, czyli formalnego rozpoczęcia procesu.

W akcie oskarżenia powołano się na art. 23 Ustawy o dostępie do informacji publicznej, zgodnie z którym jeśli ktoś wbrew ciążącemu na nim obowiązкови nie udostępnia informacji publicznej, podlega on grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Przepis ten powiązано jednocześnie z przepisem Kodeksu Karnego mówiącym o niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariusza publicznego, obarczoną karą do 10 lat pozbawienia wolności.

Łukasz Prusak

Podał się za urzędnika, okradł staruszką

Do mieszkania 83-latka z Białej Podlaskiej przyszedł nieznajomy mężczyzna w średnim wieku, który przedstawił się jako pracownik Urzędu Miasta.

Mężczyzna nie okazał jednak żadnego dokumentu potwierdzającego jego słowa, oświadczył natomiast, że 83-latek wytypowany został do jednorazowej pomocy finansowej w kwocie 6 tys. zł. Nieznajomy nie zadawał żad-

nych pytań tylko sam robił jakieś notatki, po chwili stwierdził, że do starszego pana zgłoszą się inni pracownicy urzędu, sam natomiast szybko opuścił jego mieszkanie.

Wkrótce 83-latek zauważył,

że nie ma portfela w miejscu, w którym go położył. Wewnątrz znajdowało się 600 złotych oraz dokumenty. Teraz sprawcy szukają bialscy funkcjonariusze.

W

Policjant po służbie zatrzymał złodzieja roweru

Złodzieja roweru zatrzymał po służbie nadkomisarz Marcin Syta z radzyńskiej policji. Amator cudzej własności dostał 500-złotowy mandat.

Kradzież roweru sprzed bloku przy ul. Sitkowskiego zgłosił nadkomisarzowi ok. godz. 21 jeden z mieszkańców. – Policjantem jest się nie tylko na służbie, ale również poza nią, dlatego funkcjonariusz ruszył za amatorem cudzego mienia. Obezwładnił złodzieja i współ-

nie z innym mężczyzną zatrzymał go do czasu przybycia umundurowanych policjantów, którzy zajęli się sprawcą kradzieży – relacjonuje aspirant Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

Okazał się nim 34-letni mieszkaniec Radzyna. Policja wlepiła mu 500-złotowy mandat.

GR

Urząd Pracy Radzyń	
Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Magazynier, Białka	2800 zł/umowa o pracę
Terapeuta środowiskowy, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Opiekunka dziecięca, Ulan-Majorat	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ulan-Majorat	2800 zł/umowa o pracę
Opiekun osoby niepełnosprawnej, Czemierniki/GOPS	800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Borki	2800 zł/umowa o pracę
Kierownik handlu, Turów/Gulik	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz grzybów, Radzyń/SAL	18,30 zł za godz.
Sprzedawca w stacji paliw, Radzyń	3350 zł/umowa o pracę
Asystent rodziny, Czemierniki/GOPS	1100 zł/umowa zlecenie
Kierowca, Szóstka/Fedro	3500 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca, Radzyń/Bryja	2000 zł/umowa o pracę
Handlowiec-logistyk, Bezwola/Welmax	4800 zł/umowa o pracę
Główny księgowy, Radzyń/SPZOZ	4500–4900 zł/umowa o pracę
Kierownik produkcji, mistrz produkcji, Radzyń/GFN	5000–5500 zł/umowa o pracę
Kierowca-magazynier, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik-pomocnik mechanika, Kępki/Agro-serwis	3500 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Biała Podlaska	
Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Nauczyciel psycholog, Terespol/ZSP nr 1	1781,78–2574,74 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadrowo-płacowych i księgowości, Janów Podl./Stadnina Koni	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel fizyki i astronomii, Terespol/ZSP nr 1	311,22–449,56 zł/umowa o pracę
Traktorzysta, Wygoda/Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Biała Podl.	1400 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. produkcji roślinnej, Janów Podl./Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek z hali, Biała Podl.	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Szef kuchni, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Masztalerz, Janów Podlaski/Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Dojarz, pracownik oborowy, Wygoda/Stadnina Koni	3500–4000 zł/umowa o pracę
Pracownik obsługi maszyn tartacznych, Wólka Dobryńska	2800 zł/umowa o pracę
Monter instalacji wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, Biała Podl./Koncept	2900 zł/umowa o pracę
Asystent ds. księgowości, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Szef kuchni, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Biała Podl./Elyana 2012	2800 zł/umowa o pracę
Monter maszyn, Janów Podlaski/GREEN SORT	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik utrzymywania czystości, Janów Podlaski/GREEN SORT	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz kuchni orientalnej, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Główny księgowy, Biała Podl./LO im. Kraszewskiego	3280 zł/umowa o pracę
Kucharz, Biała Podl.	3000 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. dostawczego, Krzywówka	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. sprzedaży exportowej, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Referent ds. celnych, Małaszewicze/Adampol	3300–3500 zł/umowa o pracę
Magazynier, Małaszewicze/Adampol	3000–3200 zł/umowa o pracę
Montażysta stolarki otworowej, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Stolarz, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Wędliniarz, Rogoźnica Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Architekt-asystent projektanta, Biała Podl./2D3D STUDIO	3000 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. administracyjno-gospodarczych, Biała Podl./Biblioteka Pedagogiczna	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca, Miedzyrzec/Spółdzielnia Socjalna Razem	1400 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany, Miedzyrzec/Spółdzielnia Socjalna Razem	1400 zł/umowa o pracę
Mechanik maszyn rolniczych, Studzianka/Marek Wibik	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik ciągników, Studzianka/Marek Wibik	2800 zł/umowa o pracę
Kamerzysta-montażysta, Biała Podl./Media Creations	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nuczyciel pomagający, Biała Podl.	3100 zł/umowa o pracę
Kombajnista, Studzianka/Marek Wibik	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. dostawczego, Biała Podl.	1400 zł/umowa o pracę
Dekarz, Biała Podl./Caro-Dach	2800–4000 zł/umowa o pracę
Agent celny, Małaszewicze/Rherus Port Logistics	2800–3500 zł/umowa o pracę
Tynkarz, Biała Podl.	4000–6000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel jęz. hiszpańskiego, Biała Podl./ZSO nr 3	1800 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Parczew	
Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Pracownik produkcyjny, Parczew/GORTAN	3500 zł/umowa o pracę
Technolog żywności, Parczew/GORTAN	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik obsługi biurowej, Parczew/GORTAN	3000 zł/umowa o pracę
Robotnik szklarniowy, Koczerga	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Pomocnik stolarza, Sosnowica, Okalew	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Jabłoń	1474,50–2023 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, Milanów	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. dostawczego, Nowe Mosty	1400 zł/ umowa o pracę
Wózkowy transportu wewnętrznego, Parczew/ELPAR	3074,4 zł/umowa o pracę
Operator oczyszczalni ścieków, Parczew/ZUK	2820 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Dawidy/Factory-herbs	3200 zł/umowa o pracę
Pakowacz ręczny, Dawidy/Factoryherbs	3000 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Sosnowica	2800 zł/umowa o pracę
Operator ładowarki jednoznaczyniowej, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Operator wózka widłowego-robotnik placowy, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę
Magazynier, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Monter instalacji sanitarnych, Parczew/PARSTER	3000–3500 zł/umowa o pracę

Żółta kartka dla prezydenta od prawicy

Prezydent bez absolutorium? Prawica wściekła, ma zastrzeżenia do pracy Litwiniuka

BIAŁA PODLASKA: Radni klubu Zjednoczonej Prawicy prawdopodobnie nie udzielą absolutorium prezydentowi Michałowi Litwiniukowi. - Nic tak nie motywuje do pracy, jak żółta kartka od radnych - mówi przewodniczący klubu Zjednoczonej Prawicy.

O wątpliwościach dotyczących pracy prezydenta poinformował Dariusz Litwiniuk, przewodniczący klubu radnych Zjednoczonej Prawicy. Powiedział, że będzie rekomendował nieudzielenie absolutorium Michałowi Litwiniukowi. Jaki jest powód? Zastrzeżenia do jego pracy.

Wiele zastrzeżeń

- W szczególności chodzi o siłowe próby podniesienia cen wody mieszkańcom, CBA w urzędzie, opóźnienia w inwestycjach - tu najlepszy jest przykład stadionu miejskiego, gdzie teraz dowiadujemy się, że będziemy musieli dołożyć pieniędzy. Z doniesień medialnych wiemy, że takie przesunięcia będą - mówi Dariusz Litwiniuk.

To ma być ostrzeżenie i żółta kartka dla prezydenta za „brak nadzoru”. - Nic tak nie motywuje do pracy, jak żółta kartka od radnych - mówi przewodniczący klubu Zjednoczonej Prawicy.



Wszystko w rękach radnych

Absolutorium dla prezydenta Michała Litwiniuka wisi na włosku. Jak zgłoszą Biała Samorządowa?

Trwają jeszcze rozmowy

Zapytaliśmy Bogusława Broniewicza, przewodniczącego rady miasta, prezesa i radnego Białej Samorządowej, jak będzie głosować on i jego klub. Jak mówi, ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta, ale z rozmów wewnętrznych, które klub prowadzi, wynika, że raczej nie zgłoszą „za” udzieleniem absolutorium. - Albo się wstrzymamy, albo będziemy przeciwni. Dane, które są w sprawozdaniu z budżetu, który de facto globalnie jako budżet został wykonany, ale dokonano w nim kilkadziesiąt zmian, budzą niepokój i wątpliwości co do rzeczywistej



Bogusław Broniewicz,
Biała Samorządowa
**Raczej nie zgłoszujemy „za”
udzieleniem absolutorium**



Dariusz Litwiniuk,
szef Zjednoczonej Prawicy
**Nic tak nie motywuje do pracy, jak
żółta kartka od radnych**

gospodarności, która jest podkreślana przez prezydenta - dodaje Bogusław Broniewicz.

Polityka ponad samorząd

Pytanie o komentarz do słów przewodniczącego radnych klubu Zjednoczonej Prawicy skierowaliśmy do prezydenta Michała Litwiniuka. Taką wypowiedź pan radny obnaża swoją polityczną motywację i stawianie polityki ponad samorządową rolę radnych, którzy powinni udzielić absolutorium z tytułu wykonania ubiegłorocznego budżetu. Przedstawiliśmy je na posiedzeniu komisji rewizyjnej i państwo radni z PiS nie zadali ani jednego merytorycznego pytania, czy uwagi - mówi prezydent.

Wzorowo zdany egzamin

Michał Litwiniuk dodaje, że był to budżet kolejnego rekordowego rozwoju miasta. - Bo wzorowo zdaliśmy egzamin z zarządzania mia-

stem w okresie bezprecedensowych wyzwań epidemicznych. Bo siłą tego budżetu m.in. pomogliśmy przedsiębiorcom przetrwać okresy lockdownu i ochronić miejsca pracy białczan. Bo w tym budżecie wydaliśmy na inwestycje 64 mln zł, czyli kilkukrotnie więcej, niż w czasie, gdy pan radny pełnił kierownicze funkcje w mieście jako przewodniczący Rady Miasta - odpowiada prezydent. Dodaje: Liczę na to, że radny Dariusz Litwiniuk będzie w stanie oddzielić swoją aktywność partyjną od powinności samorządowca i nie uczyni z udzielenia absolutorium politycznego spektaklu pozbawionego merytorycznych podstaw, i że uczciwie oceni naszą, samorządowców, zeszłoroczną ciężką pracę.

Najbliższa sesja rady miasta odbędzie się w poniedziałek, 28 czerwca.

(McM)

Tragiczny w skutkach pożar domu



Ogień poważnie zniszczył drewniany dom

Radzyńscy policjanci ustalają okoliczności tragicznego w skutkach pożaru, do którego doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w Olszewnicy. Częściowemu spaleni uległ drewniany dom. Podczas akcji gaśniczej ujawniono zwłoki 68-letniego mężczyzny.

Decyzją prokuratora ciało zostało zabezpieczone w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, w celu przeprowadzenia sekcji zwłok. Trwa wyjaśnianie wszystkich okoliczności zdarzenia.

W

Gątarczyk i Delązek nowymi radnymi

Gabriela Ewa Delązek została nową radną gminy Czemierniki, a Andrzej Gątarczyk nowym radnym gminy Radzyń Podlaski.

Delązek zyskała poparcie 44 wyborców, a jej kontrkandydatka - 31. Z kolei Andrzej Gątarczyk, od niedawna emerytowany strażak radzyńskiej PSP, otrzymał 72 głosy, tyle samo, co Stanisław Kościuszko. O wyborze zdecydowało losowanie.

Wybory uzupełniające odbyły się w niedzielę, 20 czerwca.

mm



Szczęśliwy los
O wyborze Andrzeja Gątarczyka zdecydowało losowanie. W głosowaniu poparło go 72 wyborców. Tyle samo, co Stanisława Kościuszka. Trzeci z kandydatów, Mariusz Frączek, zdobył 28 głosów.

Stracił panowanie nad motocyklem, uderzył w ogrodzenie



Motocyklista nie miał ważnych badań technicznych pojazdu

20 czerwca po północy na ulicy Bieńkowskiego w Białej Podlaskiej kierowca motocykla Yamaha, 21-letni mieszkaniec miasta, stracił panowanie nad pojazdem. Mężczyzna uderzył w murek ogrodzenia posesji.

W wyniku zdarzenia motocyklista doznał obrażeń i trafił do szpitala. Od kierowcy jednoślada

pobrana została krew do badań na zawartość alkoholu.

- Z ustaleń mundurowych wynika, że 21-latek nie posiada uprawnień na tę kategorię pojazdów, natomiast jednoślada nie miał ważnych badań technicznych - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Gmina Siemień: Zderzenie BMW z ciągnikiem. Ucierpiała młoda kobieta



20-latek z BMW trafiła do szpitala, kierowcy ciągnika nic się nie stało

Do wypadku doszło w ubiegłym tygodniu na DW 815 między Siemiem i Działyniem. Osobowe BMW zderzyło się z ciągnikiem.

- Wskutek zderzenia ranna została kierująca BMW 20-letnia kobieta, która z pomocą osób postronnych opuściła pojazd przed przybyciem służb ratunkowych. Kierujący ciągnikiem nie odniósł

obrażeń - relacjonują strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Parczewie.

Działania ratowników polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu akumulatorów w pojazdach oraz zabezpieczeniu płynów eksploatacyjnych przed wyciekami. Poszkodowana trafiła do szpitala.

GR

Promowali zasady bezpieczeństwa w Terespolu

Policjanci terespolskiego komisariatu odwiedzili uczniów Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu. Tematyką spotkania było bezpieczeństwo podczas zbliżających się wakacji. Przy dźwiękach gitary ucz-

niowie dowiedzieli się, w jaki sposób zadbać o nie podczas letniego wypoczynku. Na zakończenie dzieci otrzymały elementy odbłaskowe.

W

R E K L A M A

MALOWANIE PROSZKOWE PIASKOWANIE

- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przęsła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwanie graffiti



ZAWADKI 29
509 472 300

WULKANIZACJA PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG

- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon



ZAWADKI 29 **518 765 795**

Śledczy: Kobieta wyciągnęła spod ciała męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój, nóż i ciało denata

Kamil przyznał się do zabicia ojca. Joanna twierdzi, że nie zacierала śladów

POW. LUBARTOWSKI:

- Nie wiedziałem jak dalej żyć z tym, że z mojej ręki zginął ojciec, którego w sumie kochałem - mówił łamiącym się głosem Kamil M., opisując, co zrobił po dokonaniu zbrodni. Ruszył proces w sprawie zabójstwa Przemysława M. z Kolonii Tarło, w gminie Niedźwiada.

Ostrze trafiło w tętnicę

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył proces przeciwko Kamilowi M. z Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada oraz jego matce - Joannie M. 31-latek jest oskarżony o zabójstwo swojego ojca Przemysława. Zdaniem śledczych w czasie szamotaniny z ojcem miał zadać pokrzywdzonemu dwa ciosy nożem w okolice grzbietu. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił w przedpokoju swojego własnego domu. Zona ofiary i jednocześnie matka oskarżonego usłyszała z kolei zarzut zacierania śladów przestępstwa. Do zdarzenia doszło 20 sierpnia ub.r.

„Zrobiło mi się ciemno przed oczami”

Do sali rozpraw Kamil M. został doprowadzony z aresztu w kajdankach, pilnowało go dwóch policjantów. Joanna M. odpowiada z wolnej stopy. Ubrany w koszulę i ciemne spodnie 31-latek zachowywał się spokojnie, obszernie odpowiadał na pytania sądu.

- Nie przyznaję się, że działałem z bezpośrednim zamiarem zabicia taty - powiedział, jednocześnie przyznając się do tego, że zadał śmiertelne ciosy ojcu.

Gdy opowiadał o przebiegu tragicznych wydarzeń łamał mu się głos, miał łzy w oczach.

- Tata wrócił po południu z pracy, był pod wpływem alkoholu - jak mnie zobaczył przed domem, powiedział: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa”. Starałem nie wchodzić mu w drogę, byłem do tego przyzwyczajony - wspominał. - Około godz. 23 chciałem wyjść do ubikacji. Nikogo nie słyszałem, myślałem, że ojciec



- Tata odgrażał się, że nas zabije. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny - opowiadał w sądzie oskarżony Kamil M.

spi. Jak wyszedłem, okazało się, że tata wyszedł ze swojego pokoju. Powiedział: „tym razem zabiję”. Złożył pięści do ataku i ruszył na mnie - relacjonował Kamil M.

Jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do szarpaniny. 31-latek miał chwycić leżący w przedpokoju nóż kuchenny.

- Był bardzo silny, szczególnie jak wpadał w szał. Nie miałbym szans się obronić własnymi rękami. Chciałem go odstraszyć po prostu. Ojciec nic sobie z tego nie zrobił, przewrócił mnie. Przedramieniem przycisnął moją szyję. Drugą ręką mnie przytrzymywał, czułem się skrępowany. Zrobiło mi się ciemno przed oczami, nie miałem tchu. Próbowaliśmy wymamrotać, żeby mnie puścić, ale nie mogłem. Starałem się go oddepnąć rękoma i nogami, wydostać się spod jego ciała - mówił w sądzie Kamil M., co jakiś czas przerywając, by otrzeć łzy i zła-

pać oddech. - W końcu pchnąłem go w plecy nożem. Chciałem go tylko ukłuć, by odstąpił od ataku. Oswobodziłem się, a on usiadł na podłodze, może na minutę. Wbiegłem do pokoju i zamknąłem się na klucz. Słyszałem jeszcze przez drzwi jego odgrazanie, przekleństwo. Nie wołał o pomoc. Uspokoilem się trochę, a potem zasnąłem - powiedział i zarzekł się, że tuż po pchnięciu ojca nożem nie widział u niego żadnego krwotoku.

31-latek przyznał, że w dniu zdarzenia był pod wpływem alkoholu. W ciągu dnia wypił pięć piw.

Jeszcze pół godziny wolności

Z wyjaśnień Joanny M. wynika, że ciało swojego męża znalazła dopiero rano, kilka godzin po tragicznej awanturze. Prokuratura dowodzi, że Joanna M. nie wewzwała pogotowia ratunkowego

czy policji na miejsce zdarzenia, a zamiast tego postanowiła skontaktować się z lekarzem rodzinnym. Zanim jednak chwyciła za telefon, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata.

- Nie przyznaję się do zarzucanego mi czynu. Chodniki położyłam obok schodów, nie chowałam ich. Wytarłam odrobinę Przemysława, tyle much było, to był sierpień... Na linoleum plastikowym była krew, więc wrzuciłam je do wanny, ale nie myłam. Pokazałam je policji. Nóż tak jakiś bezwiednie opłukałam - przedstawiła w sądzie swoją wersję 56-latka.

Sędziowie dopytywali, dlaczego kobieta nie zadzwoniła po policję i karetkę, tylko do lekarza rodzinnego.

- Wiedziała, że i tak lekarz zadzwoni po policję. Chciałam dać Kamilowi z pół godziny, żeby przeszedł się w swoje ulubione



Joanna M.,

oskarżona o zacieranie śladów

- Wiedziałam, że i tak lekarz zadzwoni po policję. Chciałam dać Kamilowi z pół godziny, żeby przeszedł się w swoje ulubione miejsca

Oskarżony

- Chciałem go odstraszyć po prostu

bione miejsca. Wiedziała, że będzie czekał go areszt... - odparła Joanna M.

- Wiedziała pani, że to miejsce przestępstwa? - pytał sędzia Łukasz Obłóza.

- Ale Kamil nie chciał tego zrobić... - kontynuowała oskarżona.

Jak żyć?

Kamil M. utrzymuje, że po awanturze poszedł spać, a wczesnym rankiem zbudził go płacz matki. Przekonywał sędziów, że chcieli podjąć reanimację, ale stwierdzili, że jest już za późno.

- Mama bardzo rozpacziała. Ja tak samo. Tata był już zimny, siny, było widać, że nie żyje. Była chwila hysterii - wspominał w sądzie oskarżony. - Nie wiedziałem jak daleko żyć z tym, że z mojej ręki zginął ojciec, którego w sumie kochałem. Kupiłem alkohol, poszedłem do lasu i pomyślałem, że chyba ze sobą skończę. Wypiłem kilka piw i setkę wódki. Otrząsnąłem się jednak, przemyślałem wszystko i wróciłem do domu. Tam już byli policjanci - powiedział 31-latek.

Gdy zjawił się na podwórku i mundurowi zaczęli zadawać mu pytania, matka rzuciła do niego, by „nic nie mówić” - cytamy w akcie oskarżenia.

Łamanie nosa, łamanie nogi, bicie kijem po głowie

Śledczy wskazują, że członkowie tej rodziny mieli nadużywać alkoholu. W domu często dochodziło do awantur. Gmina Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych wobec całej trójki stosowała wnioski o zastosowanie obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu. Policja prowadziła z kolei wobec tej rodziny dwie procedury Niebieskiej Karty. Kamil miał stosować przemoc wobec Joanny.

- Tata od dwóch, trzech lat przed zdarzeniem robił się coraz bardziej agresywny po alkoholu, tracił rozum. Nawet do mamy był agresywny, choć wcześniej się to nie zdarzało. Razem zamykaliśmy się na klucz, gdy nam groził - opisywał w sądzie oskarżony. - Odgrazał się, że nas zabije. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny. W większości przypadków policja nic z tym nie robiła. Ale raz tłukł w drzwi siekierą i policja zatrzymała go, a na drugi dzień przyjechali śledczy i nalegali, żeby złożyć doniesienie i nie wypuszczać go z aresztu. Podjęliśmy z mamą decyzję, że nam go szkoda, żeby szedł do więzienia. Pomyśleliśmy, że będzie miał nauczkę, może się poprawi. Że damy mu ostatnią szansę - wyjaśniał wyraźnie rozemocjonowany Kamil M.

Według relacji oskarżonego, ojciec wielokrotnie wyrządził mu krzywdę.

- Byłem wiele razy pobity. Atakował z nienacki, bez ostrzeżenia. Raz wszedł z dużym kijem i zaczął mnie okładać po głowie. Skończyło się na szwach i podejrzeniu wstrząsu mózgu. Dwa razy złamał mi nos uderzając pięścią. Złamał mi też nogę: podbiegł do mnie, jak przechodziłem przez przedpokój i kopnął mnie tak mocno, że moja kostka została złamana na pół. Potrzebna była operacja - mówił 31-latek.

Za zabójstwo grozi mu nawet dożywocie. Joannie M. za zacieranie śladów przestępstwa grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

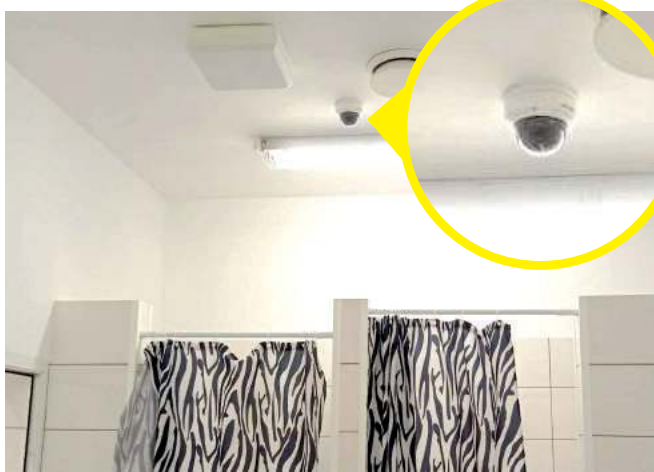
Kamera w przebieralni na parczewskim basenie

Kamerę zauważyli w przebieralni na parczewskim basenie nasi Czytelnicy. – To niedopuszczalne – uważają. Przedstawiciele pływalni tłumaczą, że kamery nie rejestrują przechodzących korytarzem osób i są skierowane wyłącznie na szafki. – Chodzi o względy bezpieczeństwa – przekonuje kierownik obiektu.

Mąż jednej z naszych Czytelniczek odwiedził niedawno parczewską pływalnię przy ulicy Polnej. To, co zauważył w męskiej przebieralni, zszokowało go.

To temat dla prawnika

– Okazało się, że na suficie jest zamontowana kamera – relacjonuje kobieta, bo to właśnie ona



Taki widok można ujrzeć w parczewskiej przebieralni. Kamera znajduje się niemal nad kabinami

– To wkraczanie w sferę prywatną człowieka – oburza się nasza Czytelniczka

zaalarmowała naszą redakcję. Na potwierdzenie wysłała zdjęcie, które zrobił jej mąż.

– Jesteśmy oburzeni, to wkraczanie w sferę prywatną człowieka. Chodzi przecież o ochronę godności. Tematem równie dobrze

mógłby się zająć prawnik – uważa nasza Czytelniczka.

Roman Korpołewski, kierownik parczewskiego basenu, potwierdza, że w przebieralni rzeczywiście znajdują się kamery, ale są one nakierowane wyłącznie na

szafki, w których klienci przechodzą niekiedy wartościowe rzeczy.

– W żaden sposób nie obejmują stref do przebierania (a zatem kamera nie powinna rejestrować ewentualnie przechodzących korytarzem nagich osób – aut.) – zapewnia R. Korpołewski i dodaje, że „monitoring ma na celu wyłącznie poprawę bezpieczeństwa na terenie obiektu”.

– W ciągu dziewięciu lat mieliśmy trzy drobne incydenty w przebieralni, które dzięki monitoringowi zostały wyjaśnione – przypomina i dodaje, że w każdym budynku użyteczności publicznej są „zachowywane wszelkie standardy”.

Kierownik tłumaczy, że informacje o monitoringu znajdują się przed wejściem na teren obiektu, wewnątrz oraz na drzwiach do przebieralni.

– Funkcjonuje on w sposób prawidłowy i jest standardem w dzisiejszych czasach – dodaje Korpołewski.

Naszej Czytelniczki nie przekonują jednak te argumenty. – Na-

wet gdyby to była atrapa, to sprawa jest niedopuszczalna. W takich miejscach nigdy nie powinno być kamer – oceniła.

16 kamer dla bezpieczeństwa

Budynek parczewskiej pływalni monitoruje w sumie 16 kamer (odpowiada za nie pływalnia), które rejestrują zarówno teren przed obiektem, jak i wewnątrz. Kamera mieści się też w „części basenowej”.

– Kamera widzi tylko szafki – przekonuje kierownik obiektu

– Monitoring został zainstalowany zgodnie z projektem budowlanym i obowiązującymi przepisami, jest obecny od początku funkcjonowania obiektu. Projekt wykonało biuro specjalizujące się w budowie obiektów sportowych. Gdyby doszło do zdarzenia ła-

miącego prawo, policja może wystosować do nas oficjalną prośbę o udostępnienie nagrania, które zgodnie z przepisami przekazyjemy organowi prowadzącemu dochodzenie – tłumaczy Korpołewski.

Inwestycja za prawie 13 milionów

Budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy Polnej w Parczewie to największa w historii inwestycja w infrastrukturę sportową miasta. W ramach projektu powstała hala basenowa, w skład której wchodzi sześciotorowy basen o wymiarach 25 x 12,5 m oraz basen rekreacyjny o powierzchni lustra wody wynoszącej 84 metry kwadratowe.

Inwestycja pochłonęła prawie 12,8 mln zł. Projekt był realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego.

Grzegorz Rekiel

220 lat temu w puławskiej Świątyni Sybilli powstało pierwsze w Polsce muzeum

Z tej okazji w miniony weekend w Puławach zorganizowano obchody tego ważnego w historii Polski wydarzenia. Zwiedzający Zespół Pałacowo-Parkowy Książąt Czartoryskich mogli przenieść się do XIX w. dzięki specjalnym goglom VR i po raz pierwszy obejrzeć odnalezione w grudniu ub. roku w kościele pamiątki po zmarłej Teresie Czartoryskiej.

Puławy kolebką muzealnictwa

Świątynia Sybilli w Puławach została wzniesiona w latach 1798-1801 jako Świątynia Pamięci na stromej skarpie wislanej przez Piotra Aignera na wzór świątyni Westy w Tivoli niedaleko Rzymu. Świątynia ma dwie okrągłe sale. Nad jej wejściem znajduje się napis „Przeszłość-Przyszłości”. W tym miejscu księżna Izabela Czartoryska gromadziła pamiątki rodzinne Sieniawskich, Lubomirskich i Czartoryskich, a także pamiątki po wielkich Polakach. W 1830 r. przed powstaniem listo-

padowym zbiory zostały zabrane do Paryża, a następnie wróciły do Krakowa, stając się załącznikiem Muzeum Książąt Czartoryskich.

Pamiątki znalezione w kościele już dla zwiedzających

Z okazji okrągłej rocznicy otwarcia Świątyni Sybilli kierownictwo puławskiego Muzeum przygotowało wiele atrakcji. Każdy, kto wszedł do środka obiektu, dzięki specjalnym goglom mógł przenieść się do wirtualnej rzeczywistości i przekonać się, jak wyglądały wnętrza budynku 200 lat temu. Dużym zainteresowaniem cieszył się również film animowany, opowiadający krótką historię powstania Świątyni Sybilli. Poza tym w Domku Gotyckim do końca sierpnia można podziwiać rekonstrukcję obrazu włoskiego malarza Rafaela Santi „Portret Młodzieńca”. Po raz pierwszy zwiedzający mogli także obejrzeć pamiątki po księżniczce Teresie Czartoryskiej, które zostały znalezione podczas remontu kościoła pw. św. Józefa w Puławach.

– To wspaniały jubileusz. Bardzo się cieszymy, że odwiedziły nas tłumy. Widzimy kolejki do Świątyni Sybilli czy Domu Gotyckiego. Najważniejszym zaby-



Zwiedzając Muzeum Czartoryskich, można obejrzeć pamiątki po księżniczce Teresie Czartoryskiej, odnalezione w grudniu ub. roku w filarze kościoła pw. św. Józefa w Puławach. Więcej informacji na ten temat na stronie R1



Goście, którzy wypróbowali gogle, przez kilka minut mogli podziwiać wnętrza Świątyni Sybilli sprzed 200 lat



Danuta Pingot

Urodziłam się w Łodzi i mieszkam tam do dziś, ale całym sercem jest za Puławami, dlatego, że tu moi dziadkowie mieli ziemię na Włostowicach. Przyjeżdżałam tu jako kilkuletnie dziecko na wakacje. Gdybym nie przyjechała do Puław, to nie wytrzymałabym psychicznie w tej Łodzi. Puławy to najpiękniejszy region w Polsce. Widziałam wszystko podczas zwiedzania. Jestem zachwycona, czegoś takiego to ja w życiu nie widziałam, jest naprawdę wspaniale.

Dominik Kęsik



Więcej zdjęć znajdziecie państwo na stronie: 24wspolnota.pl

To tu Księżna Izabela Czartoryska gromadziła najcenniejsze pamiątki po wielkich Polakach. Pierwowzorem puławskiej Świątyni Sybilli była Świątynia Westy w Tivoli we Włoszech

Pielęgniarka o sytuacji w branży: Możliwe, że za 20 lat nie będzie miał kto opiekować się pacjentami



Pielęgniarki protestowały niedawno. Wspierał je poseł Riad Haidar

- Z sondażu przeprowadzonego wśród naszych koleżanek wynika, że w przyszłym roku wiek emerytalny osiągnie 12 osób. Możliwe, że za 20 lat nie będzie miał kto opiekować się pacjentami – mówi jedna z pielęgniarek z parczewskiego szpitala, z którą rozmawiamy o niedawnym strajku.

W Dlaczego pielęgniarki z całej Polski protestują? Agata Lipko, pielęgniarka, Przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej OZZPIP z parczewskiego szpitala: Najbardziej aktualnym powodem protestów była procedowana w ubiegłym tygodniu w Sejmie i Senacie tzw. ustawa Niedzielskiego, czyli ustawa o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych. W obecnie przyjętej formie nie gwarantuje ona stabilnych zasad wzrostu wynagrodzeń zasadniczych pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych, pomimo rażącego pogorszenia warunków pracy i płacy, trwającego od wielu miesięcy stresu, przemęczenia i wypalenia zawodowego związanego z pandemią, coraz mniejszej liczby pracujących w systemie oraz tym, że średnia wieku pielęgniarek i położnych jest coraz większa. Jesteśmy coraz starsze, jest nas coraz mniej, a obciążenie pracą wzrosło drastycznie, natomiast stro-

na rządowa dała propozycję

W Dlaczego?

- Propozycje ministra, a właściwie już uchwalona ustawa dzieli naszą grupę zawodową tylko na podstawie wykształcenia i wprowadza ogromne różnice płacowe pomiędzy tymi grupami. Oczywiście jako związek zawodowy uważamy, że osoby z tytułem magistra i specjalizacją w dziedzinie pielęgniarstwa i położnictwa powinny być wysoko gratyfikowane, ale nie możemy zapomnieć o osobach najbardziej doświadczonych zawodowo, które zdobyły tytuł na podstawie ówczesnych form kształcenia, czyli liceum medycznego i studium medycznego (uznanych również przez UE, kiedy wchodziliśmy do struktur unijnych), które stanowią najliczniejszą grupę pracujących w systemie ochrony zdrowia. Nawet przyjmując tylko wykształcenie jako czynnik warunkujący wynagrodzenie, to ustawa pomija m.in. pielęgniarki z tytułem licencjata, a posiadające specjalizację oraz z tytułem magistra w dziedzinie „mającej zastosowanie w ochronie zdrowia”.

W Waszym najważniejszym postulatem jest właśnie podwyżka wynagrodzenia. Ile zarabia przeciętnie pielęgniarka w parczewskim szpitalu?

- Zasadnicze wynagrodzenie największej grupy pielęgniarek i położnych to około 3150 złotych brutto, zaś około 20 osób z tytułem magistra i specjalizacją zarabia około 4 tysięcy

złotych. Do tego dochodzą dodatki za pracę w nocy i w święta, ale jeżeli ktoś nie ma takich dyżurów, to tyle właśnie zarabia. Przypomnijmy, że minimalne wynagrodzenie w Polsce to obecnie 2800 zł, a w przyszłym roku ma wynieść 3 tysiące zł. Porównując te wskaźniki widzimy, że zasadnicze wynagrodzenie pielęgniarki z 40-letnim stażem nadal jest u nas niewiele powyżej pensji minimalnej.

W Jaki poziom wynagrodzeń byłby dla Was satysfakcjonujący?

- Bardzo chcieliśmy, aby Sejm przyjął poprawki Senatu, który ustalił wynagrodzenia minimalne zbliżone do średniej pensji w gospodarce narodowej, czyli w tym roku 5167 zł dla pielęgniarki bez specjalizacji i tytułu licencjata. Pensja wzrastałaby wraz z poziomem wykształcenia. Taki konsensus na chwilę obecną by nas zadowalał.

- Jesteśmy coraz starsze, jest nas coraz mniej, a obciążenie pracą wzrosło drastycznie

W Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych zapowiedział strajk generalny i odejście od łóżek pacjentów. Kiedy może to nastąpić i czy będzie dotyczyć również parczewskiego szpitala?

- W tej chwili myślimy nad kierunkami działań. Zbierają się Zarządy Regionów i Zarząd Krajowy. Na pewno te gremia wypracują odpowiednie

- W naszym szpitalu grupa lekarzy z innego oddziału niż covidowy otrzymała 100 proc. wynagrodzenia, a pielęgniarki tylko za wyznaczone godziny. Pielęgniarki anestezjologiczne otrzymały dodatek w kwocie ok. 39,95 zł za miesiąc. Czujemy się poniżone i rozżalone takim traktowaniem

strategie. Chcę zaznaczyć, że w trakcie dotychczasowych protestów pacjent nigdy nie został pozostawiony sam sobie. Zawsze opieka była zapewniona. W trakcie strajku ostrzegawczego opiekę nad pacjentami sprawowały pielęgniarki oddziałowe oraz lekarze, a w oddziałach, na których zagrożone było życie pacjentów, pielęgniarki pozostały przy łóżkach.

W Wśród podnoszonych postulatów jest też wypłacanie wszystkim pielęgniarkom dodatku covidowego. Obecnie odgórne przepisy nie są jednoznaczne w tym zakresie, a dyrekcje poszczególnych placówek mogą wypłacać dodatek według własnego uznania. Czy w Parczewie udało się osiągnąć konsensus?

- Polecenie ministra zdrowia dotyczące wypłaty dodatków covidowych stanowi, że jeżeli pracownik medyczny pracował z pacjentem z podejrzeniem i zakażeniem wirusem covid, to należy mu się wypłata dodatku w wysokości 100 proc. uposażenia i w wielu szpitalach naszego województwa zostały tak wypłacone. W naszym szpitalu grupa lekarzy z innego oddziału niż covidowy otrzymała 100 proc. wynagrodzenia, a pielęgniarki

tylko za wyznaczone godziny. Pielęgniarki anestezjologiczne otrzymały dodatek w kwocie ok. 39,95 zł za miesiąc. Czujemy się poniżone i rozżalone takim traktowaniem. Daleko tu zatem do konsensusu.

W W Polsce problemem jest też średnia wieku pielęgniarek, która wynosi ponad 50 lat. Czy jest ryzyko, że za 20 lat nie będzie miał kto nas leczyć?

- Myślę, że ta perspektywa jest dużo bliższa niż 20 lat. Z sondażu przeprowadzonego wśród naszych koleżanek wynika, że już w przyszłym roku wiek emerytalny osiągnie 12 osób (jest nas wszystkich około 170). To cała obsada np. Oddziału Dziecięcego czy Oddziału Intensywnej Terapii. Pielęgniarki i położne mające około 30 lat to u nas pojedyncze osoby. Nawet jak przyjdą, to po pewnym czasie składają wypowiedzenia i szukają pracy lepiej płatnej i mniej obciążającej. Wspierają nas koleżanki emerytki, ale to jest tylko „plaster na niegójącą się ranie”. Nie zabezpiecza przyszłości.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Dwulatka wypadła przez okno

15 czerwca w Poniatowej dziecko upadło na ziemię z wysokości trzeciego piętra. Śmigłowcem zostało przetransportowane do szpitala w Lublinie.

- Ustalamy okoliczności tego nieszczęśliwego wypadku oraz to, czy opieka nad malcem był sprawowana prawidłowo – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Wiadomo, że dwuletnią córką opiekowała się matka, która w innym pomieszczeniu wykonywała prace domowe. I że była trzeźwa. Dziecko wykorzystując chwilową nieuwagę matki wspięło się na parapet, otworzyło okno i wypadło.

- Było przytomne. Z obrażeniami ciała zostało zabrane śmigłowcem do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo – dodaje.

AC

Niedoszła samobójczyni uratowana

21-latkę skoczyła z mostu na Wiśle. Z licznymi obrażeniami trafiła do szpitala.

W nocy ze środy na czwartek (z 16 na 17 czerwca), około godz. 3.00 służby ratunkowe dostały zgłoszenie, z którego wynikało, że ze starego mostu na Wiśle zeskoczyła młoda kobieta. Wkrótce w okolicy ul. Piłsudskiego pojawiła się policja, pogotowie i dwa zastępy straży pożarnej (w tym z łodzią).

Jeden udał się na most, aby rozpoznać sytuację. Drugi w tym czasie w pobliskim porcie wodował łódź, którą strażacy wraz z lekarzem i ratownikiem popłynęli w stronę przeprawy.

Wkrótce okazało się, że poszkodowana znajdowała się na mieliźnie. 21-latkę wyciągnięto z wody i łodzią przetransportowano do portu, gdzie czekała karetka pogotowia. Niedoszła samobójczyni z poważnymi obrażeniami ciała trafiła do szpitala w Lublinie. Jak informuje policja, jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Marta Pietroni

Zaatakował na ulicy nożem. Krzyczał: „Zabiję cię! Łeb ci upier..”

- Chciałem odejść, ale dogonił mnie i zaczął dziobać nożem - opowiadał w sądzie zaatakowany przez Tomasa G. przy ul. Słowackiego w Lubartowie.

Nie przyznał się i zamilkł

Do zdarzenia doszło 6 grudnia ub.r. obok sklepu spożywczego przy ul. Słowackiego. Z ustaleń śledczych wynika, że Tomasz G. zaatakował nożem innego mieszkańca Lubartowa, zadając mu kilka ciosów w brzuch, plecy i okolice klatki piersiowej. Pokrzywdzony zdołał uciec, a pomocy udzielili mu wezwani na miejsce zdarzenia przedstawiciele służb. Z kilkoma ranami kłutymi trafił do szpitala, gdzie lekarze udzielili mu niezbędnej pomocy. Szpital opuścił po tygodniu.

W miniony czwartek, 17 czerwca, oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw Sądu Okręgowego w Lublinie z aresztu, był skuty w kajdanki i pilnowany przez dwóch policjantów.

Prokuratura oskarża go o to, że działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia pokrzywdzonego, ale nie osiągnął zamierzonego celu, bo zaatakowany mężczyzna otrzymał pomoc medyczną. Tomasz G. nie przyznał się do zarzuconego mu czynu i odmówił odpowiadania na pytania sądu i prokuratora.

W przeszłości był już karany.



Oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw Sądu Okręgowego w Lublinie z aresztu, był skuty w kajdanki i pilnowany przez dwóch policjantów. Nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu

Pokrzywdzony

- Obawiam się oskarżonego. Znam z widzenia i ze słyszenia Tomasza G., słyszałem, że jest agresywny i żeby uważać na niego

Ża usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie.

„Dogonił mnie i zaczął dziobać nożem”

Pokrzywdzony był jedną z pierwszych osób, które odpowiadały na pytania sędziów w tym procesie.

- Weszliśmy ze znajomym do

sklepu po zakupy. Oskarżony był w tym sklepie z jakąś dziewczyną. Podszedł do mnie i powiedział, że nie wyjdę z tego sklepu cały, po czym wyszedł. Zapłaciłem za zakupy i wyszedłem, on na mnie czekał. Zaczął mi ubliżać. Chciałem odejść, ale dogonił mnie i zaczął dziobać nożem. Na początku w ogóle nie wiedziałem, że on ma nóż. Jak się zorientowałem, to za-

cząłem się odsuwać. Nie potrafię odpowiedzieć, gdzie wymierzył mi pierwszy cios, to się działo za szybko. Uciekłem pod sklep, tam wezwano pogotowie. Oskarżonego już wtedy nie widziałem - opisywał całe zdarzenie 47-letni pokrzywdzony.

Do zdarzenia doszło tuż po północy. Mężczyzna, który został zaatakowany, był pod wpływem alkoholu - badanie wykazało, że miał we krwi prawie 1,5 promila.

- Na miejscu zaczęło mi się robić słabo. Policjanci, którzy przyjechali na interwencję uciskali mi rany. Byłem przytomny, gdy przewieziono mnie do szpitala, póź-

niej podano mi leki. Ze szpitala wyszedłem na własne życzenie po tygodniu - relacjonował pokrzywdzony. - Pracuję fizycznie, więc te rany uniemożliwiły mi pracę na dwa miesiące. Zresztą do tej pory odczuwam skutki tego ataku, jak coś dźwignę, to mnie boli - przyznał w sądzie.

O co poszło?

Jaki był motyw ataku? Odpowiedź na to pytanie próbują znaleźć sędziowie. Z wyjaśnień złożonych przez pokrzywdzonego wynika, że chodziło o jego zeznania w innej sprawie karnej, dotyczącej znajomej napastnika.

- Dostałem za M., bo rzekomo obciążylem ją zeznaniami w innej sprawie. Powiedział mi to oskarżony, gdy mnie zaatakował - przyznał pokrzywdzony, odpowiadając na pytanie sądu, ale podkreślał, że kobieta oskarża go o to niesłusznie.

W czasie śledztwa pokrzywdzony wskazywał, że Tomasz G. atakował w taki sposób, by go zabić. „Zabiję cię! Łeb ci upier..” miał krzyżeć w jego stronę napastnik podczas ataku - wynika z zeznań pokrzywdzonego. Większych obrażeń udało mu się uniknąć, bo - jego zdaniem - uchylał się od ciosów i miał na sobie dwie kurtki.

- Obawiam się oskarżonego. Znam z widzenia i ze słyszenia Tomasza G., słyszałem, że jest agresywny i żeby uważać na niego. Przed tym zdarzeniem już ktoś

dzwonił do mojej siostry, żebym na deptak nie przychodził, bo mnie zaj... - powiedział w czwartek w sądzie 49-latek. - Domyśliłem się, że oskarżony jest z M., ona podpuszczała różni osoby na mnie. Szczałem o co chodzi. Ona do tej pory się tak zachowuje - dodał.

Jak blisko było do tragedii?

Biegły z zakresu medycyny sądowej wyjaśniał na czwartkowej rozprawie, jakie skutki mogły mieć rany, które odniósł pokrzywdzony.

- Nie było cech niewydolności krążeniowo-oddechowej i innych ostrych zaburzeń układów podtrzymujących najważniejsze funkcje życiowe, gdy pacjent został przywieziony do szpitala - wyjaśniał biegły. - Nie były uszkodzone większe naczynia krwionośne, np. tętnicze - dodał.

Nie odnaleziono noża, którym Tomasz G. miał zadawać ciosy pokrzywdzonemu. Biegły nie są w stanie ustalić, jaką długość mogło mieć ostrze, bo lekarze nie zmierzili głębokości ran.

Czy jeśli 49-latek nie otrzymałby pomocy lekarskiej, mogłoby to się skończyć jego zgonem? - pytał sędzia Artur Majasak. Biegły nie potrafił jednoznacznie odpowiedzieć.

Dominik Smagała

Rolnik twierdzi, że nie produkuje śmieci. Nie chce płacić opłaty śmieciowej

Krzysztof Cichodz z Siemaszki Drugie pod Łukowem twierdzi, że zna sposoby jak być eko. I przez to ma prawo do tego, żeby nie płacić za śmieci.

- Dostałem pismo z Urzędu Wojewódzkiego z informacją, że Rada Gminy może mnie zwolnić z opłaty śmieciowej na jakiś czas - mówi 66-latek. Opo- wiada, że zna sposoby jak nie produkować śmieci. - Nie wystawiam worków - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków.

W tej gminie miesięczna opłata śmieciowa to 14 zł od osoby. Pan Krzysztof mieszka z żoną. Powadzi gospodarstwo rolne specjalizujące się w pro-



- Nie wystawiam worków i nie powinienem płacić za śmieci - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków Krzysztof Cichosz

dukcji ziemniaków.

Cichosz zażądał od łukowskiego samorządu gminnego zwolnienia z opłaty śmieciowej, Twierdzi, że nie produkuje odpadów. Co więc z nimi robi?

Po pierwsze plastik, bo tego

teoretycznie „tworzymy” najwięcej. - A ile taki emeryt może zużyć - mówi Cichosz. Wyjaśnia od razu, że to co zbiera oddaje do firm utylizacyjnych. Papier?

- Oddaję do skupu i dostaję papier toaletowy - wyjaśnia.

Szkło? Rolnik mówi, że robi tzw. stłuczkę. Roztłuczone butelki zbiera w beczkę, a później wykorzystuje do prac budowlanych w gospodarstwie. - Jak wylewam posadzkę, czy kładę kostkę to daję do podsyp-



Mariusz Osiak

wójt gm. Łuków

- Ustawa śmieciowa nie jest może idealna, ale słusznie zakłada, że każdy produkuje śmieci

ki - wyjaśnia. Trawy i liści też nie oddaje. Rolnik ma kury na wolnym wybiegu. - Miską zupy, czy reszkami z obiadu też nie pogardzą i psy - tłumaczy. Liście? Pokazuje, że składowane są w starej oborze. - Kompost wywożę na pole i orzę - tłumaczy Cichosz.

Wójt Mariusz Osiak, tłumaczy, że nie może zwolnić mieszkańca z opłaty śmieciowej. - Robimy to w przypadku trudnych sytuacji życiowych - wyjaśnia gospodarz gminy Łuków.

Jego zdaniem w tym przypadku nie ma o tym mowy.

- Ustawa śmieciowa nie jest może idealna, ale słusznie zakłada, że każdy produkuje śmieci. Są głosy, że może jedni produkują mniej inni więcej, ale jednak wszyscy produkują. Powszechność opłaty śmieciowej jest dobra - kończy Mariusz Osiak.

- Ja nie wystawiam worków - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków Krzysztof Cichosz

Łukasz Prusak

Jadłem to wszystko, czego doktorzy po prostu zabraniali...

Antoni Abramik przeżył wiek.

Cudem uniknął śmierci w pacyfikacji Jam

POWIAT LUBARTOWSKI: Stulątek na urodziny od rodziny dostał między innymi nowy telewizor, a od burmistrza Ostrowa Lubelskiego elektryczną golarkę, która, jak przyznaje z uśmiechem, bardzo mu się przydaje.

Huczny jubileusz swoich setnych (!) urodzin Antoni Abramik z Jam k. Ostrowa Lubelskiego obchodził 20 maja. Jubilatowi w tej ważnej chwili towarzyszyła najbliższa rodzina. W imieniu całej społeczności gminy życzenia złożyła mu także delegacja samorządu i Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim, z burmistrzem Józefem Gruszczykiem na czele.

„Ta pamięć to już mi mocno ucieka...”

Mimo tak pięknego wieku pan Antoni cieszy się wciąż dość dobrym zdrowiem i niczego sobie pamięcią, choć sam twierdzi, że tak „różowo” wcale nie jest.

- To, co było dawniej - to pamiętam, a tego, co działo się wczoraj, to już nie bardzo, nie bardzo... Ta pamięć to już mi mocno ucieka... - zamyśla się nasz Stulątek. - Co raz czegoś zapominam. Zapomniałem, jak się nazywa, a przecież to sąsiad i znamy się od dawna. Albo tego, co jadłem na kolację... - uśmiecha się do swoich myśli.

Pan Antoni przez całe swoje życie prowadził wspólnie z żoną gospodarstwo rolne i pracował dla Spółdzielni Rękodzieła Ludowego „Wikliniarka” w Lublinie. Na pytanie, jak się czuje w tak słusznym wieku, odpowiada z uśmiechem:

- Właśnie o to chodzi, że to boli - śmieje się. - Mam zwyrodnienia w barku. Pojechałem do doktora, badał, rękę wykręcał, ból niesamowity. I mówi: Panie, trzeba ćwiczyć. A jak tu ćwiczyć, jak to boli? - pytam się. Czasem nie mogę w nocy spać, proszki się weźmie od bólu, trochę przechodzi. Tak samo nogi - nie pozwalają zasnąć, nie dają już tak wiele chodząc. Przez sen czasem czuje ból i tylko kręcę się, szukam odpowiedniej pozycji - dodaje.

Uniknął śmierci w pacyfikacji

Antoni Abramik urodził się w Jamach 20 maja 1921 roku.

To syn Ludwika i Marianny z domu Kotus. Od urodzenia mieszkał w Jamach wraz z rodzicami i braćmi. Ma ich dwóch - Edwarda i Piotra. Przed wojną ukończył Szkołę Podstawową w Ostrowie Lubelskim. Gdy wybuchła II wojna światowa, miał 18 lat, pomagał ojcu w gospodarstwie. Wzięty na roboty do Niemiec, zdołał uciec z kolegą - dzięki pomocy pracownika kolei. To zaważyło na losach ojca, którego aresztowano i więziono na Majdanku. Po interwencji ówczesnego burmistrza Ostrowa Lubelskiego został zwolniony i wrócił do domu.

Z rozległego zbioru wspomnień z tego okresu w pamięci stulątka dominują pamiętne wydarzenia z 8 marca 1944 roku. Wieś w wyniku niemieckiego ataku została wówczas spalona, a miejscowa ludność masowo mordowana. Ogółem w pacyfikacji Jam zginęły 152 osoby, wśród nich było 31 dzieci. Najmłodsza ofiara, Janina Szkuat, miała zaledwie sześć miesięcy. Pan Antoni stracił ukochanego ojca.

- Nie było mnie we wsi podczas pacyfikacji, ojciec nakazał: „Uciekaj synu do Zabiela, ja zostanę - pamięta stulątek. Z polecenia ojca przebywał w pobliskiej wsi. Tam dowiedział się o tragedii Jam. Po spaleniu wrócił w rodzinne strony. Pochował zamordowanego ojca i otoczył opieką matkę oraz nieletnich braci. Zaczął starać się o odbudowę domu.

- Dostałem przydział od gminy w Ostrowie Lubelskim na kawałek domu i z tego materiału postawiłem na zgłiszczach dawnego gospodarstwa drewniany dom i stodołę. Podmurówkę zrobił mi murarz z Ostrowa, ja zająłem się pracami ciesielskimi. Na Boże Narodzenie 1944 roku udało się i wróciliśmy z rodziną z powrotem do Jam, do naszego domu - wzrusza się Jubilat.

Dom, w którym obecnie mieszka, stanął w 1948 roku, po ślubie z żoną Antoniną.

„Wspólnie z chłopakami ze wsi budowaliśmy pierwszą remizę”

Jeszcze przed wojną wspólnie z kolegami podjął się budowy remizy.

- Miałem może 16 lat, jak wspólnie z chłopakami ze wsi zbudowaliśmy pierwszą remizę. Pomogłem, bo umiałem trochę ciesielskie roboty. Prezes dał drzewo ze swojego lasu i sta-



Antoni Abramik urodził się w Jamach 20 maja 1921 roku. Syn Ludwika i Marianny z domu Kotus



Pan Antoni przed laty



Antonina i Antoni Abramikowie ożywają się przy odległych wspomnieniach z młodości, których upływający czas nie zdołał zatrzeć w ich pamięci



Małżeństwo Abramików przed laty

nał taki drewniany budynek. Po pacyfikacji trzeba było od nowa rozpocząć budowę, bo tamten uległ spaleni. I podobnie - ludzie dali trochę drzewa i odbudowaliśmy siedzibę straży, żeby mieli gdzie trzymać sprzęt. Po latach dzięki wsparciu PSP w Lubartowie wzięliśmy się za budowę murowanej remizy, tej, co stoi obecnie.

Po zakończeniu wojny, w 1945 roku, stulątek z sukcesem starał się o powołanie jednostki OSP w Jamach. Wiele lat pełnił służbę w OSP, był członkiem zarządu, sprawował funkcję skarbnika oraz przewodniczącego komisji rewizyjnej. Za swoją działalność otrzymał liczne odznaczenia. Przyczynił się do wybudowania obecnej remizy.

Dzieło życia - Kaplica-Mauzoleum w Jamach

Odpowiadając na inicjatywę Kazimierza Wolskiego, pan An-

toni włączył się także w dzieło budowy Kaplicy - Mauzoleum w Jamach upamiętniającej pacyfikację Niemiec z marca 1944 roku.

- Zaangażowałem się i do końca walczyłem o budowę naszej Kaplicy, przez kilka lat, aż do jej ukończenia. Dużo pomagałem, ale to nie tylko moja zasługa, że powstała ta kaplica - zaznacza skromnie. - Pierwszego projektu nie zaakceptowała nam Kuria, dopiero drugi projekt wykonany przez górala został przyjęty. Przez pięć lat zbieraliśmy pieniądze na budowę, przekonywaliśmy ludzi, bo nie wszyscy chcieli dawać składki, trzeba było trochę „wychodzić”. Jeździłem po parafiach sąsiednich, żeby zebrać parę groszy, byłem w radzie spółdzielczej GS „SCH” w Ostrowie Lubelskim tyle lat, podniosłem głos, żeby spółdzielnia pomogła. I pomogli, na materiał dawali, ludzie też dawali, a prace budowlane - kto

co mógł, wykonywał. Bywały i chwile zwątpienia. - Po co wam ta kaplica w Jamach, jak blisko jest kościół w Ostrowie? Ten fundament to wam zgnije! - I takie głosy słyszeliśmy - wspomina pan Antoni.

A jaka jest recepta na długowieczność według dziarskiego stulątka?

- To jest trudne pytanie, nie jedna osoba mi już zadawała takie pytanie. Trudno mi wytłumaczyć, nie wiem po prostu - kłopotce się senior. - Tłuszcz to mogłem wieprzowy pić i nieraz piłem przy przeziębieniu jako lek. Mogłem mleka się potem napić, a przecież to jedno z drugim nie idzie. A trudno powiedzieć, czy to miało wpływ. Jadłem to wszystko, czego doktorzy po prostu zabraniali - stwierdza pan Antoni.

Apetyt u seniora jest, ale głównie na życie. Jedzenie nie

stanowi już bowiem dla niego pokusy i nie potrafi powiedzieć, co najbardziej lubi. Smakuje mu kuchnia bratanicy Joli.

- Nie mam w ogóle apetytu, ale jak Jola ugotuje, to zjem i dobrze. Lubiłem kiedyś tłuste potrawy - boczek, słoninę to mogłem jeść nieraz i zmarznątą, taka była u nas w domu - pamięta. Zmarznątą, twardą, ukroiłem kawałek z chlebem i tak jadłem. Teraz już staram się tłusto nie jeść, nie chcę mieć problemów z żołądkiem. Owoce uwielbiałem, wprost żyłem owocami, ale i to się zmieniło. Truskawki świeże ostatnio jadłem, jakoś też nie bardzo już ten smak mają, co kiedyś. Papierosów nigdy nie paliłem, alkohol okazynie, a nieraz to trochę i za dużo było! Ale teraz to już nie... - zarzeka się, śmiejąc, stulątek.

W następnym numerze relacja Antoniego Abramika - świadka pacyfikacji Jam.

MS

Mistrzostwa Polski w poszukiwaniu czterolistnych koniczynek. „Trzeba trenować jak w każdej dyscyplinie”

Na zawody w poszukiwaniu czterolistnej koniczynki zapraszają społecznicy z Cichostowa. Impreza jest planowana na początku lipca. – Jak ktoś się skoncentruje, to na pewno znajdzie roślinkę – zapewniają organizatorzy.

Poszukiwacze czterolistnych koniczynek spotkają się na mistrzostwach Polski w Cichostowie w sobotę, 3 lipca. Zawody odbędą się po raz dwunasty. Po rozpoczęciu „meczu” przez sędziego zawodnicy wyjdą na łąkę w poszukiwaniu tych rzadkich roślinek.

– Szukanie zajmuje niektórym osobom godzinę, a wytrawnym poszukiwaczom – pięć minut, wszystko zależy od bystrości oka. Trzeba trenować jak we wszystkich konkurencjach sportowych, raczej nie da się „przyjść z marszu” i znaleźć koniczynkę.

Co się stanie, jeśli żaden z zawodników nie znajdzie czterolistnej koniczynki? – Jeszcze się tak nie zdarzyło. Jeśli ktoś się skupi, to na pewno sobie poradzi z wyznaczonym zadaniem. Na przykład moje



Ewa Dąbrowska
współorganizator wydarzenia:

Szukanie zajmuje niektórym osobom godzinę, a wytrawnym poszukiwaczom – pięć minut, wszystko zależy od bystrości oka. Trzeba trenować jak we wszystkich konkurencjach sportowych, raczej nie da się „przyjść z marszu” i znaleźć koniczynkę.

6-letnie dziecko znalazło niedawno nawet sześciolistną koniczynkę – zdradziła Dąbrowska.

W mistrzostwach najczęściej biorą udział okoliczni „zawodnicy”, ale czasem przyjeżdżają również goście z innych części Polski.

– Mielśmy np. zawodnika z Grójca w województwie mazowieckim. Zresztą o naszej zabawie wspominała kiedyś nawet Radiowa Trójka. Zrywanie czterolistnej koniczynki było podane jako przykład jednej z bardziej oryginalnych

„dyscyplin sportowych” – wspomina Dąbrowska i dodaje, że dla zwycięzców przewidziane są upominki.

Mistrzostwa zostaną zorganizowane w Koziej Zagrodzie, czyli miejscu, które Ewa Dąbrowska założyła 13 lat temu wraz ze swoim mężem – Konradem, wprowadzając się do Cichostowa. W Koziej Zagrodzie znajduje się m.in. spichlerz, w którym za darmo mogą przenocować odwiedzający miejscowość goście.

W mistrzostwach mogą wystartować wszystkie chętne osoby, które uiszczą opłatę startową (dane kontaktowe organizatorów można znaleźć, wchodząc na profil facebookowy „Koziej Zagrody”). Osoby nieletnie muszą mieć pisemną zgodę od opiekunów prawnych i dołączyć ją do karty zgłoszeniowej. – Finał mistrzostw stoi zawsze na wysokim poziomie, więc talent i umiejętności są niezbędne – dodaje nieco żartobliwie Konrad Dąbrowski.

W tym roku, oprócz finału, organizatorzy przewidują inne atrakcje. – Planujemy ściągnąć „gwiazdę muzyczną światowego formatu”. Będzie to znany duet Teściowa Śpiewa. Przed nami niecodzienne wydarzenie – zapowiada K. Dąbrowski.

Grzegorz Rekiel

Międzyrzeczka geościeżka czeka na odkrywców

„Międzyrzec wczoraj i dziś” to specjalna geościeżka, która kryje mnóstwo ciekawostek o mieście. Trasa jest już dostępna.

Geocaching to rodzaj gry terenowej, która powstała blisko 20 lat temu w USA wraz ze spopularyzowaniem odbiorników GPS. Chodzi o odnajdowanie umieszczonych na całym świecie skrytek (keszy). Te zaś, ukrywane są przez innych uczestników zabawy, zazwyczaj bardziej doświadczonych.

– To jak poszukiwanie skarbów. Tyle że same skarby nie są cenne. Bardziej od wzbogacenia się, chodzi tu o satysfakcję ze znalezienia skrytki. Ale nie tylko – mówi Rafał Frąckiewicz, pracownik Urzędu Miasta i autor miejskiej geościeżki.

Poszukiwacze nie powinni rzucać się w oczy, aby nie ujawniać skrytek postronnym osobom,

które mogą je zniszczyć. – Zalecane jest przemierzanie ścieżki od początku do końca, według numeracji kolejnych skrytek. Trasa została tak opracowana, że dobrze zorganizowane osoby, przy okazji będą mogły znaleźć także kesze z innej geościeżki, którą oczywiście też polecamy – czytamy na stronie Urzędu Miasta w Międzyrzecu Podlaskim

Skrzyneczki nie są umieszczone według współrzędnych na mapie – są ułożone w kształcie herbu Międzyrzecza Podlaskiego. Aby je odnaleźć, należy rozwiązać proste zadania. W każdej książce wpisów (logbooku) znajdują się zapisane cyfry oraz litery, które tworzą hasło. Trzeba je spisać dokładnie – będzie to potrzebne do odnalezienia skrzynki finałowej, w której czekają certyfikaty dla trzech pierwszych znalazców oraz mnóstwo gadżetów miejskich na wymianę.

Nie można zabierać skrytek. Po wpisaniu się do logbooka trzeba schować kesza dokładnie tak jak go znaleziono.

W rozwikłaniu zagadek będą pomocne teksty, które są dołączone do każdej zagadki.

– Ważne są umiejętności czytania ze zrozumieniem, logicznego myślenia oraz szukania informacji w terenie i w Internecie. Z kolei dobre oko i baczne obserwowanie otoczenia pomogą w odnalezieniu samych skrytek – podpowiada Frąckiewicz.

Aby wziąć udział w zabawie, trzeba założyć konto na stronie: www.opencaching.pl. Przydatna może być np. aplikacja c:geo. Można się wcześniej zapoznać z zasadami oraz regulaminem, który znajduje się na: <https://wiki.opencaching.pl/>.

(McM)

Podziel się swoim przepisem

Pani Władysława wygrywa pobyt w Krainie Rumianku

Miło nam ogłosić, że główną nagrodę w konkursie „Podziel się swoim przepisem” otrzymuje pani Władysława Pawlik z Łukowa za przepis na Stir-fry z kaszą. Gratulujemy! Nadal zachęcamy do wysyłania przepisów, te najlepsze będziemy nagradzać kosmetykami.

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Pododwórce, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258



NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:

**Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER
o wartości 750 zł**

(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Stir-fry z kaszą gryczaną (Władysława Pawlik, Łuków)

Składniki:

1 szklanka ugotowanej lub prażonej kaszy gryczanej
4 łyżki pestek słonecznika
1 łyżka oleju ze stoika z suszonymi pomidorami
4 łyżki pokrojonej w kosteczkę cebuli
2 ząbki czosnku
szczypta suszonego oregano
6 kawałków suszonych pomidorów
2 łyżki posiekanej natki pietruszki
garść szpinaku
ok. 80 g sera feta

Przygotowanie:

1. Ugotować lub uprażyć kaszę gryczaną, wyłożyć na większy talerz lub tacę, ostudzić (można przygotować wcześniej). Na patelni delikatnie podsmażyć pestki słonecznika, następnie wlać oliwę i zeszklić cebulę, pod koniec dodać starty czosnek, lekko zrumienić.
2. Dodać kaszę gryczaną i suszone oregano i smażyć co chwilę mieszając przez ok. 2-3 minuty, doprawić solą i pieprzem.
3. Dodać pokrojone suszone pomidory i natkę pietruszki i smażyć przez 1 minutę. Dodać opłukany i osuszony szpinak i mieszać podgrzewając, aż szpinak zmięknie. Odstawić z ognia i posypać fetą



MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA



ADA MARTYCHEWICZ
13 miesięcy, Marianówka



KRZYSZ PISOŚ
2 miesiące, Milanów

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wysyłaj:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



ŁATEK
Właścicielka: Alina Wiejak, Żerdz



MRUCIA
Właścicielka: Magdalena Ślepaczuk, Albertów



KICEK
Właściciel: Jakub Bartosiewicz, Łuków

Sto dziewięćdziesiąt lat temu stoczono bitwę pod Łysobykami

Kilka tygodni po bitwie dowódców powieszono na latarniach

Lina, na której wściekły lud Warszawy chciał powiesić generała Jankowskiego, zrywała się dwa razy. Dopiero przy trzeciej latarni udało się odebrać życie człowiekowi, który odpowiadał za zmarnowaną szansę na zwycięstwo nad korpusem Rudigera. Wiele wskazuje, że nie był jednak zdrajcą - był po prostu kompletnym nieudacznikiem. Razem z nim wyciągnięto z więzienia na Zamku i powieszono jego szwagra, generała Bukowskiego.

Wojna polsko-rosyjska wiosną 831 roku szła po prostu niemiarko. Moskale weszli do Polski w lutym. Generał Jan Skrzynecki paraliżował odważne plany układane przez Ignacego Prądzyńskiego, po cichu paktował z wrogiem, zwycięstwa pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiem nie wywoływały w nim euforii, zupełnie nie wierzył w końcowy sukces. Nawet informacje o epidemiach dziesiątkujących rosyjskie wojsko nie nakłoniły go do odważniejszych działań, marnował dzień po dniu i tydzień po tygodniu, co doprowadziło do przegranej kluczowej dla losów kampanii - w bitwie pod Ostrołęką, 26 maja. W sierpniu Skrzynecki odszedł ze stanowiska. Uczynił to po cichu i w niesławie.

Próby odbicia Lubelszczyzny

Wczesnym latem na wschodzie Polski trwał kontredans między oddziałami rosyjskimi a polskimi. W połowie kwietnia korpus generała Sierawskiego został rozbity przez Kreutza pod Wronowem i Kazimierzem, po czym wycofał się za Wisłę. W maju wyruszyła ekspedycja dowodzona przez generała Wojciecha Chrzanowskiego, szefa sztabu i jednego z najzdolniejszych polskich dowódców epoki. Z pięciotysięcznym oddziałem pospieszył na - spóźnioną skądiną, o czym wyruszając nie wiedział, pomoc Dwernickiemu, który pod Zamościem przekroczył granicę z Austrią. Wcześniej jednak pod Firlejem udało się pobić Rosjan, a w Lubartowie wymknąć się przeważającym siłom wroga.



Na miejscu bitwy, w lesie, około 2 km od Przytoczna, znajduje się pomnik ustawiony być może na mogile. Wcześniej był tu drewniany krzyż

Rosjanie, kiedy zorientowali się, że walczą przeciw silniejszemu przeciwnikowi, natychmiast wycofali się z pola bitwy

Takich trzech to nie ma ani jednego

Kolejną wyprawę powierzono trzem dowódcom - włoskiemu obywateliowi Girolamo Ramorino, Antoniemu Jankowskiemu i Ludwikowi Bukowskiemu. Obaj Polacy byli to niegdyś dzielni oficerowie, obaj wielokrotnie odznaczani w czasie wojen napoleońskich. W tym czasie jednak już koło pięćdziesiątki - co na tamte lata było wiekiem dość zaawansowanym - i słabego zdrowia. Po raz pierwszy dowodzili w polu całym korpusem. Z Lublina wyruszył zaś generał Fiodor Rudiger, doświadczony rosyjski dowódca, również weteran wojen napoleońskich. Jedni o drugich nie wiedzieli zbyt wiele i na miejscu starcia w rejonie dzisiejszych Jeziorzan i Budziska co chwilę ktoś był zaskakiwany czyjaś obecnością, bądź jej brakiem. Dotyczyło to nie tylko armii wrogich - 18 i 19 czerwca polskie oddziały nie wiedziały też przeważnie, gdzie są i co robią ich towarzysze broni.

Manewry po omacku

Plan Polaków zakładał, że 19 czerwca Jankowski połączy się z Ramorino pod Kockiem i razem uderzą na Rudigera. Wspomagać miał

ich Chrzanowski, który jednak był w tym czasie w Zamościu i wydaje się, że nie był świadom oczekiwań.

17 czerwca Jankowski stanął więc w Osinach (dziś gmina Żyrzyn), Ramorino zaś w Sobieszynie. Mimo że to niecałe 20 kilometrów, dowódcy nie wiedzieli o sobie, nie ustalili żadnego wspólnego planu. Rudiger tegoż dnia wyruszył z Lublina. Myślał, że idzie tylko przeciw Ramorino, nie wiedział o Jankowskim. Pakował się po prostu w kłopoty. Dzień później podjął marsz na Przytoczną - do skrzyżowania dróg z Kocka i Adamowa pod Łysobyki. Miał w tym momencie przed sobą dwa polskie korpusy, a za plecami - będący w polskich rękach Kock. Tu jednak zaczął manewrować Jankowski. Najpierw wysłał silny oddział pod kierunkiem generała Karola Turno przez Wołę Gułowską w kierunku na Budziska z poleceniem skrętu na południe i zaatakowania wroga. Sam zaplanował marsz na Serokomlę. Po Ramorino oczekiwał, że wesprze skrzydło Turno. Tyle że Ramorino tego po prostu nie wiedział. Po pierwszym kontakcie z wrogiem, nie będąc pewnym co do jego sił, nakazał wycofanie się, i to daleko, do Okrzei. Na domiar złego Jankowski podzielił nawet własne siły, odsyłając część kawalerii do osłony Kocka, który w gruncie rzeczy, o ile w ogóle był atakowany, o tyle żadnego znaczenia strategicznego w tym momencie nie miał. Poszedł tam Bukowski, nie doszedł, utknął pod Rudą, tracąc po drodze część artylerii i pułkową kasę. Każda z kucharek obozowych po przebraniu w mundur, albo i bez, poradziłaby sobie lepiej. Stara napoleońska nauka

„proszę maszerować w kierunku, z którego dobiega huk armat” poszła w las.

Turno czekał na odsiecz

A dzielny generał Turno w tym czasie od pięciu godzin bił się pod Budziskami z głównymi siłami Rudigera! Przeciw trzykrotnie silniejszemu wrogowi (pięć batalionów, siedem szwadronów i osiem dział, czyli około 3 tys. ludzi, przeciw 12 batalionom, 21 szwadronom i 24 działom!) atakował wściekle! Był przy tym oczywiście przekonany, że jego rolą jest związanie wroga walką do czasu, kiedy z dwóch stron spadną na niego jak dwa jastrzębie Ramorino i Jankowski. Ale na razie to on musiał bić się na dwa fronty: od Przytoczna następował Rudiger, od wschodu obchodził go zaś na czelu 2,5 tysiąca ludzi generał Dawidow. Rosjanie manewrowali tak śmiało, bo do tej pory nie byli świadomi, że oprócz idącego od Okrzei Ramorino, w okolicy jest jeszcze Jankowski, który mając odrobinę oleju w głowie, może ich zamknąć w saku. Gdyby Rudiger miał świadomość prawdziwego stanu rzeczy, z pewnością nie przyszedłby mu do głowy cokolwiek innego niż szybki odwrót. On ciągle był w matni! Stan ten trwał do około godziny ósmej rano: wtedy Rosjanie przesłuchali polskich jeńców i mimo przewagi taktycznej na polu bitwy, natychmiast zaczęli się wycofywać, obawiając się, że polski dowódca zorientuje się w sytuacji. Niestety Jankowski nic nie rozumiał: nakazał Turno i Ramorino koncentrację w Woli Gułowskiej. Szansa na

Po bitwie grzmiał Kurier Polski:

Któż z ludzi, najprostsze o rzeczy mających wyobrażenie pojmie, dlaczego gen. Jankowski porozdzielał całe swoje tak znaczne siły, na drobne oddziały; dlaczego całą zapasową amunicję i kasę zostawił na los o pół mili od pola bitwy, bez najmniejszej straży; dlaczego szwagier generała Jankowskiego, Bukowski, nie pospieszył na pomoc generałowi Turno, który w tym dniu pamiętnym okrył się sławą, i z kilkakrotnie mniejszą siłą wstrzymał zwycięsko przerażonego nieprzyjaciela; dlaczego generał Jankowski nie pospieszył do punktu walki; dlaczego nie dobywszy pałasza, nie dawszy jednego strzału, po kilkakrotnie powtórzonych rozkazach, zmusił generała Turno do odwrotu?... Dlaczego potem z całymi siłami cofnął się ku Warszawie?... Te pytania muszą być rozwiązane, jasno i dokładnie, w obliczu narodu, w obliczu całego świata. Od początku terazniejszej krwawej wojny, pierwszy raz oręż polski nie zdobył tak łatwego i stanowczego zwycięstwa. Porobiono gwałtowne marsze, pochwycono nieprzyjaciela i puszczono bezkarnie.

Pod Łysobykami, czyli gdzie?

Określenie starcia i wszystkich manewrów „kampania łysobycka” na trwałe przyjęło się w piśmiennictwie, mimo że zasadnicza część bitwy rozegrała się między Budziskami a Przytocznem

unicestwienie armii rosyjskiej została zaprzepaszczone, strata 300 ludzi poniesiona przez oddział Turno okazała się daremna. Pod naciskiem Skrzyneckiego Zdecydowano o odrocie na zachód, obawiając się, że Moskałe przekroczą Wisłę. Co rozsądniejszym oficerom opadły ręce.

Zdrada, czy głupota

O jakości dowodzenia niech świadczy fakt, że Bukowski dzień później dostał awans na generała brygady. Dopiero po tygodniu do ogólnej świadomości doszło, co wydarzyło się między Przytocznem, Budziskami, Kockiem i Wołą Gułowską. Zrodziło się wręcz pytanie: czy dowodził nieudacznik, czy po prostu sabotażysta i dywersant. Odpowiedzialny za całą wyprawę i nominację personalną Skrzynecki jak zwykle się wykręcał od odpowiedzialności. Do czasu definitywnego rozstrzygnięcia Jankowskiego zamknięto w więzieniu na Zamku Królewskim w Warszawie, razem z nim Bukowskiego - traktowanego ich razem, byli szwagrami.

Generałowie na latarniach

15 sierpnia w Warszawie doszło do zamieszek. Ucieczka Skrzyn-

Łysobyki, czyli Jeziorzany

Początkową nazwą ośrodka było Przetoczno - pod taką nazwą lokowano miasto w 1498 roku. W 1564 funkcjonuje już nazwa łysobyki. Miejscowość traci prawa miejskie w 1869, w 1965 roku zmienia nazwę na Jeziorzany. Dokonało się wtedy kilka podobnych zmian: Chlewnia zmieniła nazwę na Chlebia a Dziurka na Międzygórze

kiego, niepomysłne wieści z frontów, radykalne wystąpienia członków Towarzystwa Patriotycznego oraz możliwość świętowania doprowadziły do wybuchu emocji społecznych i politycznych. W nocy wyciągnięto z więzienia na Zamku przetrzymywanych tam więźniów podejrzanych o zdradę i powieszono na latarniach, niektórych zakłuto bagnietami. Nikt ich specjalnie nie bronił. Sznur z Jankowskim dwa razy pękał, udało się z trzecim razem. Ciało potem włożono po ulicach i nagie wieszano na słupach. Oczywiście trudno utrzymywać, że inny rezultat, a nawet unicestwienie armii Rudigera, odmieniłoby losy wojny lub kampanii. 19 lat wcześniej Napoleon przekonał się, że nawet zajęcie Moskwy nie gwarantuje wygrania wojny lądowej z Rosją, a taką właśnie wtedy Polska prowadziła. Skala niekompetencji okazana przez polskich dowódców, ilość popełnionych błędów, zmarnowanych szans i podjętych absurdalnych decyzji nawet po 190 latach musi być uznana za wyjątkową.

Zbigniew Smółko

Na pożytek ludziom, nauce i Polsce - czemiernickie korzenie rodu Skubiszewskich (cz. II)

Krzysztof Skubiszewski pamiętał i odwiedzał Czemierniki

Maciej Skubiszewski pochodził ze zubożałej szlachty, do posady rządcy przy dworze Raczyńskich w Czemiernikach dorobił gospodarstwem. Jego dzieci wykształcić pomógł brat, szanowany duchowny.

Każde z rodzeństwa otrzymało szansę na ukończenie szkoły wyższej. Dwóch braci zostało profesorami medycyny, trzeci, student politechniki, zmarł młodo. Siostra Janina po mężu Gorzkowska też została stomatologiem, Cecylia Abramowiczowa wyszła za rządcę majątku Raczyńskich.

Pierwszy minister wolnej Polski

Rodzina Ludwika (1886 - 1957) po I wojnie osiadła w Poznaniu. W czasie zawieruchy wojennej w 1939 wrócili do Czemiernik, potem kolejne lata spędzili w Międzyrzecu Podlaskim, dopiero w 1944 roku wrócili do Poznania i zbudowali tam całą uczoną dynastię. Synowie nie kontynuowali lekarskiej tradycji ojca i stryja. Starszy, Krzysztof, maturę uzyskał w Białej Podlaskiej i wstąpił na Uniwersytet Poznański na prawo. Dość szybko doktoryzował się i habilitował, specjalizując

w zagadnieniach prawa międzynarodowego. Był ekspertem Solidarności i Episkopatu. Był też członkiem Polskiej Akademii Nauk. Kiedy powstał rząd Mazowieckiego, właśnie on został pierwszym niekomunistycznym ministrem spraw zagranicznych, pełnił tę funkcję także w rządach Bieleckiego, Olszewskiego i Suchockiej. To jego podpis widnieje na dokumencie, w którym Niemcy w 1990 ostatecznie uznały powojenną granicę z Polską, on również rozpoczął negocjacje dotyczące wstąpienia Polski do NATO. Otrzymał doktoraty honorowe uniwersytetów w Turynie, Gandawie, Moguncji.

Bolesne oskarżenie

W 1992 roku znalazł się na słynnej „liście Macierewicza” - w prasie ukazywały się artykuły, które przypisywały mu, że w latach 1961 - 1969 współpracował z bezpieką, przekazując jej informacje o spotkaniach ze spotykanymi za granicą Polakami, m.in. Janem Karskim. Po odejściu z rządu pracował dla instytucji międzynarodowych, m.in. Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. W 1999 roku prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył go Orderem Orła Białego. Krzysztof Skubiszewski zmarł w lutym 2010 roku. Został po-



- Często widywałem Krzysztofa Skubiszewskiego na cmentarzu w Czemiernikach, kiedy, zwykle około Wszystkich Świętych, przyjeżdżał na rodzinne groby. Zwyczaj ten kultywował nawet, będąc już mocno starszym panem, więc musiało to dla niego być naprawdę ważne - relacjonuje nam czemiernicki historyk pan Marian Mazurek

chowany w Panteonie Wielkich Polaków w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej.

I jeszcze jeden profesor

Młodsza siostra Maria ukończyła ekonomię, brat Piotr też skrócił w swoją ścieżkę, odezwała się w nim dusza humanisty. Oczarowany wykładami

ks. Detloffa został historykiem sztuki, specjalistą od rzeźby średniowiecznej, zwłaszcza Wita Stwosza. W 1994 otrzymał doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Według informacji z artykułu p. Magdaleny Bajer jego syn z kolei ukończył we Francji matematykę i informatykę.

Zbigniew Smółko

Piotr Skubiszewski o początkach zainteresowań prawnomiędzynarodowych brata:

Spacerowaliśmy wtedy (Wielkanoc 1943 - przyp. ZS) wokół parafialnego kościoła św. Mikołaja (w Międzyrzecu Podlaskim), a Krzysztof długo mówił mi o wojnie i położeniu Polski. Nie miałem jeszcze skończonych dwunastu lat, pasjonowałem się Galernikami Gujany Ludwika Bousсенarda i podobną literaturą przygodową, zatem nie wszystko z tego, co opowiadał, do mnie docierało. Jedno wszakże zapadło mi wówczas w pamięć: to, że Polska położona jest między dwoma wrogimi jej mocarstwami, a na jej los jako państwa obydwie te potęgi bezpośrednio oddziałują.

Izabela Cywińska, minister kultury w rządzie Mazowieckiego:

Na początku był moim adoratorem. Myślę, że on takiego słowa by właśnie użył: „adorator”. Byłam na pierwszym roku studiów. W mojej paczce był młodszy brat Krzysia i tak się poznaliśmy. Krzysz był starszy od nas o 10 lat i wydawał mi się wtedy starszym panem. Miał taki staroświecki styl, wszyscy chodzili w krótkich spodniach, a on w takich „galotach” do kolan i śmiesznej furazerce. Śmiałyśmy się z niego trochę. Kiedy mnie adorował - uciekałam. (...) Mógł służyć jako przykład tego, jak należy się zachowywać, mówić, ubierać, jakich rzeczy używać. Pióro wieczne, teczka, buty, skarpety - wszystko było wypielęgnowane i z najwyższej półki.

Premier Hanna Suchocka w artykule wspomnieniowym o Skubiszewskim:

Pamiętam go z tamtych czasów jako osobę światową, bywał wszędzie, wszędzie był znany. A zarazem - mieszkał w jednym pokoju z ciemną kuchnią, spotykałam go w sklepie na zakupach. Byliśmy sąsiadami. Mieszkał przy ul. Słowiańskiej, w takim brzydkim bloku z lat 60. - zamieszkał tam, gdy wykwaterowano go ze starego mieszkania przy ul. Dąbrowskiego. Przychodził do mnie czasem na telewizję, oglądaliśmy programy polityczne. Miał tak ciasne mieszkanie, z tak kolosalną liczbą książek, że telewizor nie zmieściłby się. (Gazeta Wyborcza 8 lutego 2010).



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Wnętrze kościoła św. Anny w Kijanach, zdjęcie z ok. 1910 roku znalezione na portalu fotopolska.eu. Świątynia pochodzi z XVIII wieku, jej najcenniejszym skarbem jest obraz Matki Boskiej Kijańskiej. Sam budynek, wielokrotnie przebudowywany, mimo że dość prosty, jednonawowy, stanowi interesujący przykład baroku. Wyposażenie z dominacją rokoka. Wewnątrz dość dużo XVIII i XIX-wiecznego malarstwa.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Chełmska

Według legendy przywieziona z Konstantynopola przez księżniczkę Annę, przy okazji ślubu z księciem Włodzimierzem w 988 roku, najpewniej jednak trafiła na Górę Chełmską z Kijowa.

Czczona przez prawosławnych, potem trafiła w ręce unitów. Król Jan Kazimierz miał ją rzekomo w obozie podczas bitwy pod Beresteczkiem.

W XIX chyba najpowszechniej czczona przez prawosławnych ikona w regionie. Wywieziona z Chełma w sierpniu 1915, długo uważana za zaginioną.

Oryginał najprawdopodobniej znajduje się w muzeum w Łucku, na Górze - należącej obecnie do katolików - wystawiana jest XX-wieczna kopia (na zdjęciu).

Zbigniew Smółko



Podlasie z utrzymaniem! Po голу w 88. minucie

Tylko najwięksi optymiści wierzyli w to, że Podlasie wygra w Sieniawie. Z Sokołem zawsze się ciężko grało. Zespół Rafała Borysiuka to zrobił! Białczanie triumfowali 4:3 po голу zdobytym w 88. minucie!

Zaczęło się świetnie. W 10. minucie podanie Kamila Kocoła czubkiem buta strącił jeden z obrońców Sokoła. Piłka spadła pod nogi Macieja Wojczuka, który uderzeniem z 18 metrów dał prowadzenie. Radość trwała kilka minut. Według sędziego „Kocolek” faulował w polu karnym gracza gospodarzy i Bartłomiej Purcha uderzył z „wapna” w lewy róg bramki. - To był skandal. Karny? Jaki karny? Rywał o mały włos nie złamał nogi naszemu zawodnikowi. Sędzia widział to zupełnie inaczej - mówi Maciej Wojczuk. Za nim nasi się otrząsnęli, Łukasz Mazurek dostał z głębi pola i ładnym strzałem ponad Kasperkiem dał prowadzenie Sokołowi.

W 41. minucie białczanie mogli wrócić do gry. W polu karnym faulowany był Kocoł. Sam poszkodowany wziął odpowiedzialność na własne barki i jego uderzenie obronił bramkarz ekipy z Sieniawy. Autor 21 goli w tym sezonie dla Podlasia uderzył w sam środek bramki i golkeeper Sokoła nie miał problemów z odbiciem piłki nogą.

Kwadras po przerwie biało-zieloni, którzy byli wspierani przez najwierniejszych fanów, wyrównali. Z prawej strony dośrodkował Wojczuk, a głową do siatki trafił Krzysztof Salak. Dla 20-latkę to pierwsze trafienie w ekipie z Białej Podlaskiej. Nasi gracze wiedzieli, iż w tym samym czasie Orleńta prowadzą z Avią Świdnik i do utrzymania potrzebne jest zwycięstwo. W 67. minucie przegrywali! Oskar Majda z bliska głową zamknął centrę z prawej strony boiska. Nasi nie poddali się. 11 minut później wyrównał Paweł Zabielski, uderzając prawą nogą w krótki słupek po świetnej akcji lewą stroną boiska Kacpra Dmitruka. Remis nie dawał utrzymania, więc Podlasie jeszcze mocniej ruszyło do ataku. Udało się!



Szalona radość Podlasia po wywalczeniu utrzymania!

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia

Poleciały łyzy. Nie mogłem dać w „palnik”

W Gratulacje! Mało kto wierzył, że to się uda...

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas bardzo trudne spotkanie. Sokół nie zwykł przegrywać na swoim terenie. My w ostatnich starciach nie prezentowaliśmy się pozytywnie i musieliśmy triumfować w Sieniawie. Dla mnie to pierwszy taki raz, bo jako zawodnik Motoru, Orleńta, Karpat Krosno czy Podlasia nigdy tutaj nie wygrałem. Szanse były małe, ale zrobiliśmy to. Pokazaliśmy charakter. Dla taki chwil się trenuje, dla taki chwil się gra.

W Wierzyłeś do końca?

- Szczegół. Przecież przegrywaliśmy w końcówce 2:3. Ciężko było wierzyć, ale wtedy człowiek nie myśli, tylko daje z siebie maksimum. Nie poddaliśmy się.

W Spełniło się marzenie?

- Dokładnie. Przychodziłem do klubu w bardzo trudnym momencie. Mało kto dawał nam szanse na utrzymanie, a my to

zrobiliśmy! Po końcowym gwizdku poleciały łyzy.

W W tak trudnym momencie z wami byli kibice...

- Chcielibyśmy im wszystkim podziękować. Przejechali pół Polski, by być z nami i od początku do końca mocno nam kibicowali. Szacunek za wsparcie. Pojawili się chłopcy z mojego osiedla. Krzyczeli, bym się nie poddawał. Tak też było. Chyba fajnie się odplaciłem, bo strzeliłem dwa gole.

W Autokar wracający do Białej Podlaskiej będzie niezwykle wesoły?

- Nie odpowiadam za innych. Ja w poniedziałek mam testy na koronawirusa przed wylotem do Bułgarii. Poświętujemy, ale nie mogę dać w „palnik”. Wszedłem do szatni i nie mogłem wydusić z siebie słowa. Nawet teraz nie wiem, czy wierzę w to, co się stało.

W Czyli urlop będzie udany?

gry stworzyli sobie idealną okazję, ale uderzenie z ośmiu metrów zdołał odbić na rzut rżny Oskar Kasperek. W końcówce w pole karne Podlasia wchodził nawet bramkarz miejscowych. To nic nie dało. Ostatni gwizd



- Oczywiście, chociaż przez kilka dni mają być tam burze i dosyć niska temperatura.

W Jeden ze znajomych szybko po meczu napisał, że to była „ustawka”...

- Nie chce mi się tego komentować. Gramy dla siebie, dla rodzin i prawdziwych kibiców. Przed spotkaniem mieliśmy miłą niespodziankę. Pojawił się film, gdzie nasi bliscy mówili, iż życzą nam powodzenia i trzymają kciuki. A ten kibic? On nie jest kibicem, ale może wpaść na trening. Chętnie się poruszamy (śmiech - przyp. red.).

dek oznaczał utrzymanie się Podlasia w III lidze. W ostatnich minutach ktoś z trybun krzychał, że spotkanie było ustawione. Głupota. Przecież Sokół, nawet remisując, zapewniłby sobie drugie miejsce.

OKIEM TRENERA



Kamil Bortoszu
asystent Borysiuka

Prezent mojemu tacie

To był thriller z happy endem. Cieszymy się z osiągniętego celu! Gdy wyrównaliśmy, wiedziałem, że będzie dobrze. Nie mieliśmy nic do stracenia i poszliśmy za ciosem. Maciek Wojczuk ostatkiem sił wyprzedził gracza, który wszedł chwilę wcześniej na boisko i wyszliśmy na prowadzenie w końcówce meczu. Utrzymanie dedykuję tacie Tomaszowi, który w dniu meczu kończył 53 lata, oraz wszystkim kibicom, którzy wierzyli w nas do końca!

SOKÓŁ SIENIAWA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:4 (2:1)

Bramki: Purcha 20' (k), Mazurek 21', Majda 67' - Wojczuk 10', 88', Salak 59', Zabielski 78'.

Sokół: Zając - Grasa, Drelich, Kapuściński, Lis, Purcha, Jędryas (71' Wójcik), Majda, Oziębło (71' Kasperkowicz), Hass (71' Więcek), Mazurek.

Podlasie: Kasperek - Dmitruk, Salak, Kosieradzki, Łęcki (83' Łukasiewicz), Wojczuk, Kobza (60' Mierzwiński), Andrzejuk, Zabielski, Kocoł (80' Golba), Chmielewski.

Żółte kartki: Jędryas, Lis, Wójcik - Kobza, Zabielski, Kocoł, Borysiuk (trener), Bortoszu (asystent trenera).

Sędziował: Czerwień (Kraków).

mp

III LIGA

WYNIKI 42. KOLEJKI

Orleńta - Avia 2:0

Bramki: Maj 19', Koltunowicz 84'.

Sokół - Podlasie 3:4

Bramki: Purcha 20' (k), Mazurek 21', Majda 67' - Wojczuk 10', 88', Salak 59', Zabielski 78'.

Lewart - Wisłoka 0:2

Bramki: Siedlik 27', Żmuda 83'.

Wisła P. - KSZO 7:1

Bramki: Ednison 11', 47', 50', Bartosiak 63', 82', Kacprzycki 67', Brągiel 75' - Dwórzyński 33'.

Wólczanka - ŁKS Łagów 3:1

Bramki: Dusilo 12', Wrona 21', Lorek 23' - Wilk 76'.

Stal K. - Jutrzenka 5:1

Bramki: Mażysz 12', 16', Skrzyński 45', Wolski 79', Chudyba 80' - Kowalski 55'.

Wiązownica - Korona II 5:1

Bramki: Rop 15', 81', Janiczak 40', Róg 55', A. Kasia 88' - Zawadzki 12'.

Wisła S. - Hetman 5:2

Bramki: Sudy 13', Charszła 20', Zawisła 23', 45', Wiśniewski 84' - 1', 37'.

Siarka - Chelmska 0:2

Bramki: Skoczylas 65', Bonin 86'.

Podhale - Stal St. 2:2

Bramki: Serafin 22', Dynarek 82' - Hascak 79', Mistrzyk 89' (k).

Cracovia II - pauza.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	40	96	100:31
2.	Chelmska Chelmska	40	73	70:45
3.	Sokół Sieniawa	40	73	62:37
4.	Stal Stalowa Wola	40	73	77:44
5.	Avia Świdnik	40	70	88:40
6.	Wisłoka Dębica	40	70	75:45
7.	Podhale Nowy Targ	40	65	58:49
8.	Wólczanka Wólka P.	40	62	58:49
9.	KSZO Ostrowiec Św.	40	61	63:50
10	Siarka Tarnobrzeg	40	59	59:52
11	Cracovia II Kraków	40	54	56:49
12	Wisła Sandomierz	40	54	53:62
13	ŁKS Łagów	40	52	57:62
14	Podlasie Biała Podl.	40	48	60:84
15	Orleńta Radzyń Podl.	40	47	58:71
16	Lewart Lubartów	40	46	46:48
17	KS Wiązownica	40	46	53:81
18	Korona II Kielce	40	42	50:78
19	Stal Kraśnik	40	42	51:58
20	Jutrzenka Giebułtów	40	28	48:109
21	Hetman Zamość	40	14	35:140

Piłkarze III ligi zakończyli sezon. Wisła Puławy wygrała rozgrywki i w nowym sezonie zagra w II lidze. Degradację będą musieli przeżyć piłkarze oraz kibice: Hetmana Zamość, Jutrzenki Giebułtów, Stali Kraśnik, Korony II Kielce, KS-u Wiązownica i Lewartu Lubartów.

NAJSKUTECZNIEJSI

28 goli - Adrian Paluchowski (Wisła Puławy)
25 goli - Wojciech Białek (Avia Świdnik)
21 goli - Kamil Kocoł (Podlasie Biała Podlaska)
19 goli - Kacper Rop (KS Wiązownica)
18 goli - Michał Fidzjukiewicz (Stal Stalowa Wola)
17 goli - Adam Imiela (ŁKS Łagów), Piotr Mroziński (Stal Stalowa Wola), Szymon Stanisławski (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski)
16 goli - Łukasz Siedlik (Wisłoka Dębica)
15 goli - Krzysztof Pietluch (Wólczanka Wólka Pełkińska)
14 goli - Bartłomiej Purcha (Sokół Sieniawa)
13 goli - Wojciech Trochim (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 10, KS Wiązownica 3)
12 goli - Emil Drozdowicz (Wisła Puławy), Damian Lepiarz (Podhale Nowy Targ), Krystian Żelisko (Lewart Lubartów)
11 goli - Amarildo Balotelli (ŁKS Łagów), Łukasz Kacprzycki (Wisła Puławy), Kamil Oziemczuk (Avia Świdnik), Dominik Zawadzki (Jutrzenka Giebułtów)

mp

Lewart ze spadkiem i bez licencji na III ligę!

Nie tak miał wyglądać koniec sezonu w Lubartowie. Lewart targany problemami organizacyjno-finansowymi przegrał z Wisłoką Dębica i w ostatniej chwili został wyprzedzony przez Podlasie Białą Podlaską i radzyńskie Orleńta.

- Wisłoka okazała się skuteczniejsza. Obie ekipy miały swoje szanse. My przykładowo

strzeliliśmy w słupek za sprawą Marcina Świecha z rzutu wolnego. Zabrakło nam punktu, który w wielu meczach był na wyciągnięcie ręki. Traciliśmy gole w ostatnich sekundach. Tak naprawdę już kilka kolejek temu nie powinniśmy oglądać się na Orleńta i Podlasie, tylko spokojnie zapunktować, co dałoby nam uchronienie się przed degradacją. Nie zasłużyliśmy na spadek. Mimo problemów wszyscy zawodnicy chcieli sportowego utrzymania. Nie udało się. W szatni była grobowa cisza. Każdy z nas był przybity -

mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

- Od rana chodziło mi po głowie, że może się wydarzyć coś złego. Na domiar wszystkiego nie mogłem zagrać, ze względu na kontuzję. Do tego pauzował Konrad Szczotka. Widziałem w piłce bardzo dużo i niewykluczone było, że będzie kolejka cudów. Tak też się stało - mówi Konrad Nowak.

Napastnik Lewartu przyznaje, że spadek jest pokłosiem wydarzeń z ostatnich dni, tygodni i miesięcy. - Wokół klubu dzieje się źle. Nie patrzyliśmy na to.

Nikt nie przerwał treningów z powodu gigantycznych zaległości. Za punkt honoru postawiliśmy sobie utrzymanie. Niestety, nie udało się. W Lewarcie musi być wstrząs i zmiany. Organizacyjnie i finansowo jest źle. Potrzebna jest osoba, która to poukłada, żeby w ciągu kilku lat wyjść z dużych długów - kończy.

LEWART LUBARTÓW - WISŁOKA DĘBICA 0:2 (0:1)

Bramki: Siedlik 27', Żmuda 83'.

Puchar Polski: Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski - Chełmianka 5:0 (1:0), III liga: Orleńta - Avia Świdnik 2:0 (1:0)

Orleńta zostają w trzeciej lidze!

W środę białozieloni rozbili w finale wojewódzkiego Pucharu Polski Chełmiankę. W niedzielę, po mniej efektownej, ale skutecznej grze pokonali Avię Świdnik. Kiedy z Lubartowa przyszły wieści o porażce Lewartu wszystkie ręce poszły w górę - w przyszłym sezonie kibice w Radzynie znów będą oglądać mecze trzeciej ligi.

Przed finałowym meczem Pucharu długo trwały analizy, jak potraktować to wyzwanie. Wszyscy byli zgodni, że najważniejszy jest mecz z Avią Świdnik, decydujący o utrzymaniu w lidze. Trener Mikołaj Raczynski zdecydował jednak o wystawieniu składu zbliżonego do optymalnego i nie pożałował. Jego podopieczni, grając starannie w obronie razili rywala perfekcyjnymi kontratakami. Ozdobą meczu był gol Patryka Szymala na 1:0, zdobyty atomowym uderzeniem w okienko. Stawką meczu było m.in. 46 000 zł oraz prawo udziału w I rundzie Pucharu na szczeblu krajowym, gdzie trafić można nawet na drugą z Ekstraklasy.

W niedzielę zagrać nie mogli „wykartkowani” Karol Rycaj i Albertin. W środku pola szansę dostał więc Bartosz Idzikowski, na prawym skrzydle zagrał wracający po kontuzji Karol Kalita. W ataku Arkadiusza Maja wspomagał Piotr Kuźma. Po dobrym występie z Chełmianką miejsce w bramce utrzymał Patryk Rojek.



Trener Mikołaj Raczynski

- W obecnym składzie personalnym i przy tej infrastrukturze klubowej ta drużyna ma potencjał na TOP 3 w tej lidze. Po pierwszym spotkaniu powiedziałem, że ta drużyna nie spadnie i dotrzymałem słowa. Brawo dla chłopaków!

Bramkarz pomógł

Przez cały mecz przy piłce dłużej utrzymywali się goście, niebezpieczny na prawym skrzydle był Dominik Maluga, jednak brakowało im ostatniego podania, znakomicie spisywali się obaj radzyńscy stoperzy Norbert Myszkowski i Mateusz Chyła. Gospodarze nie stworzyli sobie żadnej klarownej sytuacji ale gol padł: w 19. minucie bramkarz gości próbował w polu karnym przedryblować ambitnie atakującego go Maja. W pojedynku górą był napastnik, który po chwili spokojnie kopnął do pustej bramki.

Rojek do Szymala, Szymala do Kołtunowicza

Druga połowa to dalszy napór Avii, dopiero jednak w 71. minucie

Rojek miał okazję udowodnić, że trener słusznie na niego postawił: najpierw obronił strzał z gatunku tych „nie do obrony”, a w 84. minucie przytomnym wyrzutem w okolicie linii środkowej uruchomił kontratak. Patryk Szymala uciekł obrońcy, spokojnie dostrzegł w polu karnym Damiana Kołtunowicza, a ten płaśskim strzałem ustalił wynik meczu.

Końcówkę kibice śledzili z nosami w smartfonach i dopiero drugi gol stracony przez Lewart w meczu z Wisłoką zdjął im kamień z serca.

Komentarz: szczęśliwe zakończenie czy początek nowej przygody?

W końcówce sezonu Orleńta z pewnością były jedną z najsilniejszych drużyn w lidze. W ciągu kilku

tygodni pokonały Avię, Chełmiankę, Wisłę Puław (karnymi), Stal Stalowa Wola, zremisowały z Podhalem. Znalazły w ten sposób punkty, które wcześniej seryjnie rozdawały w meczach z drużynami z nieco niższej półki. Teraz pora na chwilę świętowania i urlopy, ale tylko piłkarzy. Przed trenerem i zarządem bowiem gorący czas rozmów o utrzymaniu w składzie kluczowych zawodników albo ewentualnych zastępstwach, które pozwoliłyby następnemu sezonowi zakończyć z nieco niższym tępem. Na pewno dobrą informacją jest fakt, że w Radzynie pozostaje zwycięski wódz wiosennej kampanii, trener Raczynski. Styl w jakim w dwa miesiące przebudował drużynę od 0:3 z Lubartowem do 5:0 z Chełmianką budzić może wyłącznie podziw.

Zbigniew Smółko

ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – CHEŁMIANKA CHEŁM 5:0 (1:0)

Bramki: Szymala (38), Maj (53-z karnego, 61), Filipowicz (78), Nowosadko (80).

Orleńta: Rojek – Chaliadka (82 Siudaj), Szymala, Myszkowski, Chyła, Wiatrak (77 Nowosadko), Albertin, Kamiński, Rycaj (77 Kalita), Kleber (46 Maj), Kuźma (53 Filipowicz).

Chełmianka: Ciołek – Brzozowski (69 Grądz), Mazurek, Budzyński, Wołos, Skoczylas, Brzyski, Bednara (46 Wójcik), Bonin, Kotowicz (60 Pritulak), Kanarek (46 Myśliwiecki).

Żółte kartki: Kuźma – Brzozowski, Mazurek.

Sędziował: Karol Iwanowicz (Lublin).

ORLEŃTA - AVIA 2:0 (1:0)

Bramki: Maj 19, Kołtunowicz 84.

Orleńta: Rojek – Chaliadka, Myszkowski, Chyła, Szymala, Wiatrak (59 Nowosadko), Kamiński, Idzikowski (46 Filipowicz), Kalita (59 Kleber), Kuźma (64 Kołtunowicz), Maj (81 Siudaj).

Avia: Sobieszczyk – Górka, Dobrzyński, Wójcik, Zdunek (46 Białek), Maluga, Drozd, Uliczny, Poleszak (72 Cielebąk), Oziemczuk, Kompanicki.

Żółte kartki: Chyła, Nowosadko – Kompanicki, Dobrzyński, Maluga.

Sędziował: Wasil (Lublin).

Wisła rozjechała KSZO. 100 goli puławian

Konia z rzędem temu, który wytypowałby taki wynik. Wisła rozbiła aż 7:1 KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Podopieczni Mariusza Pawlaka nie mieli litości dla gości. Hat-trickiem popisał się Ednilson Furtado. Dwie bramki dołożył Łukasz Kacprzycki, a po jednym Bartłomiej Bartosiak i Dariusz Brągiel. Nasi piłkarze zakończyli sezon awansem do II ligi i strzeleniem 100 goli.

Strzelanie rozpoczął Ednilson. 25-latek w sumie w 18 meczach zdobył 8 goli. Gracz urodzony w Leirii wykorzystał dogranie z prawej strony Dariusza Brągiela i głową otworzył wynik. Goście wyrównali w 33. minucie. Po zamieszczeniu pod bramką Wisły piłka trafiła do Przemysława Dwórzyńskiego, który nie miał problemów z pokonaniem Kacpra Kołotyły.

Druga połowa zaczęła się idealnie. W 47. minucie Ednilson sfinałizował świetne zagranie Krystiana



Bohaterem ostatniego meczu w trzecioligowym sezonie Wisły był Ednilson Furtado (fot. Robert Nowak)

Putona i z bliska dopełnił formalności. Po chwili gracz z Portugalii skompletował hat-tricka. Tym razem dostał podanie z głębi pola i zdobył bramkę. Przy większym szczęściu ten sam zawodnik mógł pokusić się o jeszcze jednego gola, lecz pomylił się o kilka centymetrów, podobnie jak Łukasz Kacprzycki w 55. minucie.

W 63. minucie na listę strzelców wpisał się Bartłomiej Bartosiak.

Zawodnik sprowadzony z GKS-u Bełchatów popisał się indywidualną akcją i trafił w okienko. To nie koniec strzelania. Chwilę później Łukasz Kacprzycki dostał podanie z prawej strony i ze stoickim spokojem pokonał golkipera KSZO Kwadrans przed końcem solową akcją popisał się Dariusz Brągiel, a wynik ustalił Bartosiak. Bartek huknął nie do obrony po wycofanym zagranu od Brągiela. Piłka odbiła się od

poprzeczki i zatrzepotała w siatce. Co więcej, był to setny gol Wisły w tym sezonie. Rozgrywki zakończyli z przystępem.

WISŁA PUŁAWY - KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 7:1 (1:1)

Bramki: Ednilson 11', 47', 50', Bartosiak 63', 82', Kacprzycki 67', Brągiel 75' - Dwórzyński 33'.

Wisła: Kołotyła - Brągiel, Wiech, Kiczuk, Cheba (84' Konrad Pyska), W. Puton (84' Kacper Pyska), Ednilson (72' Konc), Bartosiak, Kacprzycki, Kondracki (72' Figura), K. Puton.

KSZO: Korzewicz - Mężyk, Pawlik (64' Zalewski), M. Kaczmarek (46' Krasiewicz), Partyka, Paluch, Ziółkowski, Zaklika (64' Szydłowski), Szymański (46' Stanisławski), Dwórzyński, P. Kaczmarek.

Żółte kartki: Kondracki - Dwórzyński, Pawlik, Ziółkowski.

Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

Cztery debiuty

Shansę występu w III lidze otrzymało trzech zawodników, którzy do tej pory występowali w drugim zespole Wisły.

W końcówce na boisku zaprezentowali się: Jakub Figura, Konrad Pyska oraz Kacper Pyska.

Rywale Wisły

18 drużyn powalczy w przyszłym sezonie w II lidze. Dwie ekipy uzyskają bezpośredni awans do I ligi, a cztery kolejne zespoły zmierzają się w barażach. Cztery zespoły będą musiały pogodzić się z degradacją.

Stawka II ligi: GKS Bełchatów (spadkowicz z I ligi), Wisła Puławy, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Radunia Stężyca, Ruch Chorzów (beniaminkowie), Chojniczanka Chojnice, Hutnik Kraków, KKS Kalisz, Lech II Poznań, Motor Lublin, Olimpia Elbląg, Pogoń Siedlce, Sokół Ostrołęka, Stal Rzeszów, Śląsk II Wrocław, Wigry Suwałki, Znicz Pruszków.

mp

Czy damy radę Szwecji?

Przed reprezentacją Polski ostatni mecz grupowy. Po porażce 1:2 ze Słowacją i remisie 1:1 z Hiszpanią spotkamy się ze Szwecją. Przedstawiamy typy ludzi związanych ze sportem.



Tomasz Korszeń
sędzia piłkarski
Polska - Szwecja 1:0
Mielimy farta ze słabą Hiszpanią. Oby szczęście było przy nas. Wygramy.



Robert Dołęga,
trener Olimpijczyka Łuków
Polska - Szwecja 1:0

Jeśli polscy piłkarze po porażce ze Słowacją i fali krytyki ze strony niektórych kibiców potrafili się podnieść i wywalczyć remis, który obawiałem, to nie pozostaje im nic innego jak wygrać ze Szwedami. Mamy z nimi historyczne rachunki do wyrównania. Wyjdziemy z grupy.



Michał Pyśniak,
bramkarz Stacji Nałęczów
Polska - Szwecja 2:1

Serduch mówi, że zwyciężymy 2:1. To ostatnia szansa dla niektórych zawodników, żeby dali się fajnie zapamiętać. Damy radę, bo w trudnych momentach się mobilizujemy i walczymy.



Ernest Jaroszek,
wiceprezes Podlasia
Polska - Szwecja 1:0
Lewandowski w końcowych minutach

ustalił stan meczu po piłkarskim horrorze. Hiszpania pewnie ogra Słowację i z drugiego miejsca awansujemy do dalszej fazy rozgrywek. Brawo drużyno!



Adam Świć
dyrektor DK w Kocku
Polska - Szwecja 3:1

Taki miał być wynik ze Słowacją, a nie w przyrodzie nie ginie.



Maciej Wojczuk,
zawodnik Podlasia
Polska - Szwecja 2:1

Mecz z Hiszpanami wlał w serca kibiców trochę optymizmu. Jeżeli zagramy z takim zaangażowaniem powinno być dobrze, mimo fatalnego początku turnieju.



Robert Mirosław
trener Garbarni Kurów
Polska - Szwecja 1:0

Po meczu z Hiszpanii nasi uwierzyli, że są dobrym zespołem.



Mateusz Orzechowski
szef „Wspólnoty”
Polska - Szwecja 3:0

Należy nam się odwet na Szwedach. Pamiętam, jak cierpiałem gdy po pięknym голу Tarasiewicza z wolnego Szwedzi w doliczonym czasie strzelili zwycięską bramkę. Potem przed ME 2000 wyrzucili nas z turnieju, chociaż oni już nic nie musieli, a my walczyliśmy o życie. Wydawało się, że grali tak honorowo... tymczasem z kolejnych ME 2004, też nas wyrzucili, tym razem... podkładając się łotwie! Należy się odwet. Bramki strzelą: Lewandowski, Zieliński, Józwiak.

Huragan na remis. Czarnecki w szpitalu

Wynikiem 4:4 zakończył się ostatni mecz w tym sezonie zespołu z Międzyrzecza Podlaskiego.

Podopieczni Damiana Panka podzieliли się punktami z Granitem Bychawa i finiszowali na czwartym miejscu w tabeli. W samej końcówce starcia doszło do groźnie wyglądającego momentu. Sebastian Czarnecki uderzył klatką piersiową w słupkę i został zabrany do szpitala. - Nasz bramkarz stracił przytomność. Trafił do placówki w Lublinie. Mamy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Sebastian odprowadzał piłkę lecącą za bramkę i doszło do nieszczęśliwego wypadku - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

Mecz toczył się w tropikalnych temperaturach. - Spotkanie było



Paweł Radziszewski (z prawej) oraz Mateusz Panasiuk (pierwszy z lewej) zdobyli po jednym голу w meczu Huraganu z Granitem

bardzo otwarte. Oba zespoły postawiły na ofensywę i padło aż osiem goli. Z przebiegu gry remis jest zasłużony. Granit miał częściej piłkę przy nodze, ale to wszystko kontrolowaliśmy. Zgod-

nie z datą i godziną był to mecz na dotrwanie, na dobicie. Musiał się odbyć. Mamy punkt, który pozwolił nam zachować czwartą lokatę w tabeli końcowej - dodaje. Gospodarze bardzo szybko

trafili do siatki za sprawą Łukasza Struga. W 15. minucie wyrównał Mateusz Panasiuk, kończąc głową centrę Pawła Komara. Niedługo później nasi wygrywali po sytuacji sam na sam Pawła Radziszewskiego, który otrzymał podanie Komara. W 38. minucie było 2:2 za sprawą Mateusza Misztala.

Tuż po zmianie stron Hubert Łukanowski dobił strzał do pustej bramki Arkadiusza Korolczuka. Granit w ciągu 180 sekund zdołał wyrównać i wyjść na prowadzenie, ale gola na 4:4 z rzutu karnego zdobył Komar. Faulowany był Kacper Weręgowski. „Komarek” uderzył silnie w środek bramki.

Wracają w lipcu

Piłkarze Huraganu meczem z Granitem zakończyli sezon. Na

pierwszych zajęciach spotkają się 7 lipca.

GRANIT BYCHAWA - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:4 (2:2)

Bramki: Strug 5', Misztal 38', 62', Pęczak 65' - Panasiuk 15', Radziszewski 24', H. Łukanowski 48', Komar 83' (k).

Huragan: Czarnecki (90' Kozaczyński) - Grochowski, Mirończuk, Panasiuk (60' Kania), A. Olszewski (78' Góralski), H. Łukanowski, Komar, Czumer, Korolczuk, Radziszewski, Siwek (60' Weręgowski).

Czerwona kartka: bramkarz Granitu 83', za dwie żółte kartki.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. mistrzowska

WYNIKI 12. KOLEJKI

Granit - Huragan 4:4
Tomas. - Lutnia 3:1
Victoria - Powiślak 1:4
Kryształ - Włodaw. 13:0
POM Iskra - Świdnicz. 2:3
Huczwa - Lublinianka 1:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. L.	12	100	52:4
2.	Świdniczanka	12	66	36:16
3.	Victoria Żmudź	12	65	20:15
4.	Huragan Międzyrzec	12	63	20:27
5.	Kryształ Werbkowice	12	61	30:19
6.	Granit Bychawa	12	61	30:19
7.	Powiślak Końskowola	12	59	21:24
8.	Huczwa Tyszowce	12	48	23:25
9.	Iskra Piotrowice	12	45	16:36
10	Włodawianka	12	41	11:43
11	Lublinianka Lublin	12	38	9:30
12	Lutnia Piszczac	12	38	10:32

Piłkarze IV ligi zakończyli sezon. Mistrzem została Tomasovia Tomaszów Lubelski, która w przyszłym sezonie będzie grać na wyższym poziomie rozgrywkowym.

HUMMEL IV LIGA gr. spadkowa

WYNIKI 12. KOLEJKI

Unia B. - Bizon 5:1
Łada - Orleń 4:2
Gryf - Opolanin 2:0
Grom - Sparta 0:3
Start - Kłos 0:1
Unia H. - Górnik II 0:3 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Górnik II Łęczna	12	55	22:9
2.	Sparta Rejowiec F.	12	55	18:5
3.	Opolanin Opole Lub.	12	54	45:18
4.	Gryf Gmina Zamość	12	48	15:12
5.	Orleń Łuków	12	47	28:12
6.	Kłos Gmina Chełm	12	43	15:9
7.	Start Krasnystaw	12	43	24:4
8.	Grom Różaniec	12	40	22:29
9.	Bizon Jeleniec	12	26	18:32
10	Łada Biłgoraj	12	24	16:22
11	Unia Białopole	12	9	12:35
12	Unia Hrubieszów	12	24	0:48

Zespoły z grupy spadkowej IV ligi zakończyły sezon. Do Klasy Okręgowej spadają: Kłos Gmina Chełm, Grom Różaniec, Bizon Jeleniec, Łada Biłgoraj, Unia Białopole. Unia Hrubieszów wycofała się z rozgrywek po czwartej kolejce.

**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook**

Gol Nowachowicza nie pomógł Lutni

Piłkarze z Piszczaca zakończyli rundę finałową w grupie mistrzowskiej przegraną w Tomaszowie Lubelskim.

Jedynego gola dla zespołu Przemysław Grajka zdobył Sebastian Nowachowicz, który jest nominalnym bramkarzem. Gospodarze prowadzili po uderzeniu Jakuba Szuty. Tomasovia, która już wcześniej zapewniła sobie mistrzostwo i awans do IV ligi przechyliła szalę na swoją korzyść w końcówce. Krzysztof Płodowski musiał wyjmować piłkę z siatki po trafieniach



Sebastian Nowachowicz zdobył swoją pierwszą bramkę w IV lidze. „Seba” jest nominalnym bramkarzem, ale wobec braków kadrowych pojawił się na boisku jako... napastnik

Arkadiusza Smoły i Damiana Szuty. Gospodarze wygrali 12 mecz z rzędu w grupie mistrzowskiej i skończyli sezon z dorobkiem 100 punktów.

Rzecz jasna, że dla Nowachowicza to pierwszy gol w IV lidze. Wobec kolosalnych braków kadrowych zespół pojechał z trzema bramkarzami. W końcówce autora gola zmienił Bartosz Owczaruk. - „Seba” skończył dośrodkowanie Sebastiana Mikocewicza wsiłgiem z najbliższej odległości. Chwilę wcześniej piłkę odebrał Aleksander Olszewski. Najważniejsze, że pojechaliśmy. Dzień

przed spotkanie nie było to takie pewne. Przywieźliśmy porażkę, ale powalczyliśmy. Pokazaliśmy się z dobrej strony z ekipą, która zdominowała ligę - mówi Mateusz Konaszewski.

Asystent Grajka również nie był w najwyższej dyspozycji, gdyż przez dwa dni świętował wesele i poprawiny ze swoją ukochaną. - Od początku do końca zagrał Dawid Hawryluk, który od pół roku nie grał w piłkę, a do tego wszystkiego pojechaliśmy na tak odległy wyjazd... swoimi samochodami - dodaje.

TOMASOVIA TOMASZÓW LUBELSKI - LUTNIA PISZCZAC 3:1 (1:1)

Bramki: J. Szuta 25', A. Smoła 71', D. Szuta 79' - Nowachowicz 30'.

Lutnia: Płodowski - Warda, Konaszewski, Borowik, Mikocewicz, Szabat, Hawryluk, Litwiniuk, Olszewski, Hołownia, Nowachowicz (77' Owczaruk).
Żółte kartki: Borowik, Płodowski, Mikocewicz.

mp

Łada odjechała Orleńtom

Nie tak miał wyglądać ostatni mecz w wykonaniu piłkarzy z Łukowa. Gracze Orleńtom ulegli 1:4 Ładzie Biłgoraj, tracąc wszystkie gole w pierwszych 30 minutach.

Dla gospodarzy dwa trafienia zaliczył Innocent Graigy-Adams, w tym jedno z rzutu karnego po faulu Dominika Dąbrowskiego. Wynik otworzył Oliveira da Silva Josue. Graczy Macieja Sygi i Dariusza Solnicy stać było na jednego gola przed przerwą. Po nieporozumieniu obrońców do siatki trafił Szymon Łukasiewicz. Po nieco ponad kwadransie drugiej połowy straty zmniejszył Jakub Rybka, trafiając głową po dośrodkowaniu z rzutu różnego.

- Pierwsze pół godziny to popis naszej dekoncentracji. Daliśmy sobie strzelić aż cztery bramki. Wyglądaliśmy tak, jakbyśmy nie dojechali na mecz. W 11. minucie było już po spotkaniu. Później wzięliśmy się do odrabiania strat. Mieliśmy kontrolę nad grą, ale nie nad wynikiem. Na więcej nie było nas stać. Po zmianie stron było już dużo lepiej, ale błędy zaważyły na tym, że wracaliśmy z dalekiego Biłgoraja bez punktów - mówi Maciej Syga.

Szkoleniowiec przyznał, że na brak koncentracji mogła wpłynąć wysoka temperatura i fakt, iż Orleńtom mają już pewne utrzymanie. - Kończymy ten ciężki i wyczerpujący sezon. Przejmując zespół wraz z Dariuszem Solnicą byliśmy w katastrofalnej sytuacji. Mieliśmy bardzo mało

punktów, a zespół był rozbity mentalnie. Zachowaliśmy być i to jest w tym momencie najważniejsze. W tym tygodniu spotkamy się jeszcze dwa razy i później czas na odpoczynek. Musimy zresetować głowy - dodaje Syga.

ŁADA BIŁGORAJ - ORLEŃTOM 4:2 (4:1)

Bramki: Oliveira 5', Innocent 7', 11' (k), Skubisz 28' - Łukasiewicz 31', Rybka 63'.

Orleńtom: Dąbrowski - Misztal (46' Czerski), Goławski, Rybka, Jaworski, Kaliński, Sowisz, Ozygała (46' Kierych), Kurowski (46' Jemioł), Grochowski, Łukasiewicz.

Żółte kartki: Jaworski, Ozygała, Goławski.

mp

Bizon słabszy od najsłabszych

Gracze z Jeleńca spadli z IV ligi. Podopieczni Łukasza Hassa w ostatnim spotkaniu ulegli 1:5 outsiderowi tabeli - Unii Białopole.

Zaczął się dobrze, bo Mateusz Gajda dał prowadzenie naszym, wykorzystując rzut karny po faulu na Mariusz Moczulskim. Kapitan Bizona huknął w lewy róg bramkarza, kompletnie go myląc. Gospodarze wyrównali tuż przed przerwą za sprawą Szymona Łukasiewskiego.

- Źle zaczęliśmy drugą połowę i się posypało. Szkoda tego spotkania, bo przy prowadzeniu mieliśmy „setkę” za sprawą

Mariusza Moczulskiego. Trafił w słupkę - mówi Łukasz Hass, trener Bizona.

Unia Białopole - Bizon Jeleniec 5:1 (1:1)

Bramki: Łukasiewicz 45', Sarzyński 48', 51', Zdybek 73', Piekarczyk 85' - Gajda 29' (k).
Bizon: Nowak - Jenczewski, Daniel Osial (46' Jenczewski), Moczulski, Synovyd, A. Osiać, Gliniak, Gajda, Piotrowski, Aziz, D. Botwina.

Czerwona kartka: Synovyd 55', za kopnięcie piłką w przeciwnika.

mp

Unia Żabików mistrzem ligi. 58-latek zdobył gola!

Na kolejkę przed końcem piłkarze z Żabikowa osiągnęli historyczny wynik. Po raz pierwszy Unia wywalczyła pierwsze miejsce w Klasie Okręgowej.

Czy ekipa Artura Dadasiewicza zagra w IV lidze? Z tego, co udało się nam ustalić, nie ma jeszcze ostatecznej decyzji. Mimo wszystko Alan Dąbkowski i spółka przeszli do historii akurat na 50-lecie klubu spod Radzyna Podlaskiego. - Przegraliśmy z liderem zasłużenie. Gracze z Żabikowa górowali fizycznie i nieco lepiej zniesli trud spotkania. Odgryzaliśmy się strzałami z dystansu, lecz nie przynosiło to zamierzonego efektu. Gratulujemy rywalom sportowego zwycięstwa w Klasie Okręgowej - mówi Piotr Maksymiuk, zawodnik LZS-u Dobryń.

Grom Kąkolewnica wygrał 4:1 z Tytanem Wisznice, ale wydarzeniem był gol Zenona Stawieckiego. Prezes Tytana wobec braków w składzie pojawił się na boisku od pierwszej minuty i zdobył gola! Warto pamiętać, że żywa legenda Tytana ma 58 lat. - Wygrał ten, kto lepiej kondycyjnie wytrzymał zawody. Większe zagrożenie było z naszej strony i triumfowaliśmy. Cieszy debiutanckie trafienie Jakuba Zdyba w seniorach - mówi Jarosław Kaleń, kierownik Gromu. - Brakowało nam zdrowia. Nie mieliśmy zmian, a graliśmy w niesamowitym upale. Mimo porażki cieszy gol naszego prezesa. On jest niesamowity - dodaje Jarosław Makarewicz, trener Tytana.

W derbach Unia Krzywda ograła Sokół Adamów. Dwie bramki po zagraniach od Radosława Cieślaka zdobył Dawid Rosłoń. - Trafił dla swojej przyszłej żony, Aleksandry. Cieszy triumf nad lokalnym rywalem. Pierwsze trafienie to akcja Rosłonia i uderzenie Patryka Bobra. Wygraliśmy dyscypliną. Nasz strzelec



Mistrzowie Klasy Okręgowej - Unia Żabików

dwóch bramek zrehabilitował się, bo w pierwszej części minął bramkarza i nie trafił do pustej bramki - mówi Zbigniew Lamek, trener Unii.

- Remis byłby najsprawiedliwszym wynikiem. My mieliśmy więcej w pierwszej połowie, zaś po przerwie Unia. Szkoda, bo w końcówce Jakub Proch trafił z pięciu metrów w bramkarza - dodaje Wiesław Grula, trener Sokoła.

Blisko trzeciego miejsca na koniec sezonu są gracze z Łazów. Ekipa Piotra Wałachowskiego rozbiła w Milanowie miejscowy Agrotex. - To był popis Mateusza Wysokińskiego. Zanotował hat-tricka i asystę. Trzykrotnie dogrywał Adrian Gałach. Gramy dalej. Przed nami Kujawiak. Walczymy o podium - mówi szkoleniowiec ŁKS-u, który pojawił się na boisku w końcówce i ustalił wynik zawodów.

Kujawiak Stanin - Orzeł Czemierniki 2:1 (2:0)

Bramki: Chromiński 30', Gołoś 41' - Orzechowski 66'.
Kujawiak: Dadasiewicz - Gajownik, Kąkol, Dębiak, Abramek, Chromiński, Adamiak, Goławski i,

Maciej Skwarek (46' Barszcz), Gołoś (85' Zabłocki), Michał Skwarek.
Orzeł: Baryła - Fijałek, Sosnowski, Dąbrowski, Orzechowski, Powalka, Jarzynka, Ko. Dobosz (73' Zazuwiak), Ka. Dobosz, P. Cholewa, Wójtowicz (46' Bączek).

Agrotex Milanów - ŁKS Łazy 1:5 (0:2)

Bramki: Pawlak 77' - Wysokiński 39', 44' (k), 59', Janaszek 71', Wałachowski 87'.
Agrotex: Koziół - Gil, Protaś, Antoniuk, Dąbrowski, Gidlewski (76' Pierkus), Pawlak, Podgajny (78' Mitura), E. Romaniuk K. Romaniuk, G. Romaniuk.
ŁKS Łazy: Lisiewicz - Janaszek (82' Wałachowski), Gałach, Wereszczyński, Młynarczyk (75' Zdanikowski), Gomołka, Ścioch, Ostojski (70' Zarzycki), Wysokiński, Fortuna, M. Ebert.

Grom Kąkolewnica - Tytan Wisznice 4:1 (2:1)

Bramki: Rycaj 12', Czarnecki 27', 69', Zdyb 73' - Stawiecki 29'.
Grom: Karpiński - Pękała (82'

Jędruchniewicz), Pyrka, Kosel, R. Zieliński, Marczuk, Musiatowicz, Czarnecki, P. Muszyński, Rycaj, Zierń (55' Zdyb).

Tytan: Makaruk - Zieniuk, Kirczuk, Bujnik, Semenik, Syryczyk, Wieliczuk, Kisiel, Banaszczuk, Jakubiuk, Stawiecki.

Unia Żabików - LZS Dobryń 2:0 (2:0)

Bramki: Golec 21', Garbacik 37'.
Unia: Dąbkowski - Pieńko, Niewęglowski, Bednarczyk, Frączek, Wachnik, Kozłowski (60' Drygiel), Ptaszyński (65' Kot), Garbacik, Golec (70' Pawelec), Lecyk.
LZS Dobryń: Bierdziński - Selewoniuk, Cydejko, Kozakiewicz, Gruszecki (35' Pawluczyk), Kon. Mądry, Maksymiuk, Szymański, Goławski (55' Kozłowski), Marczuk (65' Golec), Nosowski.

Bór Dąbie - Bad Boys Zastawie 2:5 (2:2)

Bramki: I. Sadło 21', Bryk 23' - Śledź 11', Kania 38' (k), 70', 76', 80', 83'.
Bór: Wojtaszak - I. Sadło, Rybka,

Bekulard (60' Osiak), Stefaniak, Conkała, Smyk (85' Kopeć), Dawid Czubaszek (70' Damian Czubaszek), P. Sadło, Bryk, Żądęlek (46' Pieniak).

Bad Boys: Łukasik - Czernic, Marcin Cizio, Miszta, M. Świętochowski, Góral, Mateusz Cizio, Niedziółka, Stosio, Śledź, Kania.

Unia Krzywda - Sokół Adamów 3:2 (1:1)

Bramki: Bober 22', Rosłoń 65', 68' - Mat. Baran 3', Piotrowski 60'.
Unia: M. Piszcz - Chmiel (46' Wojtaś, 76' Bany), A. Białach, Cieślak, Kot, Komar, Bielecki, Łukasik, Siwak, Rosłoń, Bober.
Sokół: M. Dzido - Domański, K. Nowicki, J. Nowicki, Łukasik (80' Proch), K. Dzido (62' Skórka), Strzyżewski (46' Wierzbicki), Bosek, Sokołowski (46' Piotrowski), Mat. Baran, Osiał (75' P. Dzido).

Granica Terespol - AR-TIG Huta Dąbrowa 3:0

Walkower. Goście nie stawili się na zawody.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Bór - Bad Boys 2:5
Unia Ż. - Dobryń 2:0
Granica - AR-TIG 3:0 (wo)
Grom - Tytan 4:1
Unia K. - Sokół 3:2
Kujawiak - Orzeł 2:1
Agrotex - ŁKS Łazy 1:5

MECZ ZALEGŁY

Bór - Sokół 2:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Unia Żabików	25	62	64:24
2.	Grom Kąkolewnica	25	57	64:21
3.	ŁKS Łazy	25	46	71:49
4.	Bad Boys Zastawie	25	45	58:31
5.	Agrotex Milanów	25	41	58:51
6.	Orzeł Czemierniki	25	39	42:37
7.	LZS Dobryń	25	38	60:45
8.	Unia Krzywda	25	38	38:35
9.	Sokół Adamów	25	33	49:40
10.	Granica Terespol	25	26	39:67
11.	Tytan Wisznice	25	23	41:49
12.	Kujawiak Stanin	25	23	34:51
13.	Bór Dąbie	25	19	42:83
14.	AR-TIG Huta Dąbrowa	25	11	20:97

OSTATNIA KOLEJKA (27.06., godz. 16:00): Bad Boys - Agrotex, ŁKS Łazy - Kujawiak, Orzeł - Unia K., Sokół - Grom, Tytan - Granica, AR-TIG - Unia Ż., LZS Dobryń - Bór.

KLASA A - gr. I

WYNIKI 21. KOLEJKI
Az-Bud - Agrosport 12:1
Dąb - Rokitno 1:2
Victoria - Sielczyk 5:1
Niwa - Krzna 0:3
Twierdza - Rogo 2:2
Perła - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Az-Bud Komarówka Podl.	19	46	62:17
2.	Rogo Rogoźnica	19	41	71:22
3.	Krzna Rzeczyca	19	36	62:24
4.	Twierdza Kobyłany	19	32	53:51
5.	Dąb Dębowa Kłoda	19	29	39:26
6.	Victoria Parczew	19	27	37:38
7.	Niwa tomazy	20	25	39:40
8.	Red Sielczyk	19	23	44:52
9.	GLKS Rokitno	19	17	26:79
10.	Perła Sławatycze	19	14	33:78
11.	Agrosport Leśna Podl.	19	10	22:61

OSTATNIA KOLEJKA (27.06., godz. 13:00): Agrosport - Twierdza, Rogo - Krzna, Perła - Victoria, Red Sielczyk - Dąb, GLKS Rokitno - Az-Bud, Niwa - pauza.

KLASA A - gr. II

WYNIKI 21. KOLEJKI
Dębowica - Orkan 4:3
Dwernicki - Start 4:1
Wóldom - Polesie 0:2
Młodzież - Orleń 7:1
Olimpia - Wenus 11:2
Absolwent - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Olimpia Okrzeja	19	46	68:37
2.	Młodzież. Radzyń Podl.	19	43	61:23
3.	Polesie Serokomla	19	36	63:31
4.	Orleń Golaszyn	19	35	55:50
5.	ULKS Dębowica	19	30	75:44
6.	Dwernicki Stoczek Łuk.	19	29	40:42
7.	Absolwent Domaszewica	19	26	49:37
8.	Start Gózd	19	25	33:38
9.	Orkan Wojcieszków	19	22	37:43
10.	Wenus Oszczepalin	19	13	46:87
11.	Wóldom Wólka Domaszew.	19	1	14:109

OSTATNIA KOLEJKA (27.06., godz. 13:00): Wenus - Młodzieżówka, Orleń - Wóldom, Polesie - Dwernicki, Start - ULKS Dębowica, Orkan - Absolwent, Olimpia - pauza.

KLASA B - gr. II

WYNIKI 19. KOLEJKI
Bizon II - Armaty 1:6
Tur - Orleń 0:6
Perła - Orzeł 0:3 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Orleń II Łuków	19	45	73:19
2.	Armaty Stoczek Łuk.	19	43	68:22
3.	Bizon II Jeleniec	19	37	58:32
4.	Tur Turze Rogi	19	31	49:39
5.	Orzeł Zalesie	19	7	16:89
6.	Perła Dwornia	19	4	11:74

OSTATNIA KOLEJKA (27.06., niedziela): Tur - Bizon II (godz. 13:00), Orzeł - Armaty (godz. 16:00), Orleń II - Perła 3:0 (wo).

mp

KLASA B - gr. I

WYNIKI 19. KOLEJKI
Huragan II - Lutnia II 3:0 (wo)
Unia II - Olimpia 1:2
Orzeł II - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Olimpia Jabłoń	16	39	40:19
2.	Huragan II Między Podl.	15	34	52:18
3.	Lutnia II Piszczac	15	22	35:28
4.	Orzeł II Czemierniki	15	14	25:39
5.	Unia II Żabików	15	1	11:59

OSTATNIA KOLEJKA (27.06., godz. 13:00): Orzeł II - Huragan II, Lutnia II - Unia II, Olimpia - pauza.

mp

Klasa okręgowa

33-latek bohaterem

Bór Dąbie wygrał szósty mecz w sezonie. W zaległym spotkaniu ekipa Łukasza Skwarka ograła 2:1 Sokół Adamów.

Goście bardzo szybko wyszli na prowadzenie za sprawą Mateusza Barana, ale jeszcze przed przerwą wyrównał Daniel Bryk. Ten sam zawodnik kwadrans po zmianie stron dał wygraną miejscowym. Co ciekawe, gospodarze zdobyli decydującego gola chwilę po tym, jak drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę ujrzał Patryk Wypych.

- Co z tego, że graliśmy piłką, oddaliśmy kupę strzałów, skoro bramkarz Boru Piotr Wojtaszak, którego kiedyś prowadziłem w Orleńtach, zagrał mecz życia. Wynik poszedł w świat. W moim zespole szansę dostaje młodzież, która ma odgrywać coraz większą rolę w najbliższej przyszłości - mówi Wiesław Grula, trener Sokoła.

MECZ ZALEGŁY

Bór Dąbie - Sokół Adamów 2:1 (1:1)

mp

Piotrek Krzewski show...

Victoria rozbiła Red Sielczyk 5:1, choć do przerwy po słabej grze parczewianie przegrywali 0:1. W meczu zadebiutował do-tychczas występujący w juniorach Marcin Chilimoniuk, notując bardzo dobry występ.

Mecz rozpoczął się z delikatnym opóźnieniem, ponieważ goście stwierdzili, że nasze koszulki będą im się mylić z ich strojami... wobec czego sędzia zarządził zmianę koszulek przez nasz zespół. Pierwsza połowa do zapomnienia. Goście objęli prowadzenie po błędzie wynikającym z braku komunikacji w naszej defensywie. W ofensywie nasz zespół także nie zrobił zbyt wiele, wobec czego na przerwę schodziliśmy, przegrywając 0:1.

Druga połowa była zupełnie inna i o wiele lepsza w wykonaniu gospodarzy. Już dwie minuty po wznowieniu gry Piotr Krzewski strzałem z dystansu wyrównał. W 50. minucie podopieczni trenera Roberta Różańskiego objęli prowadzenie. Kamil Łazuka uderzył zza szesnastki, piłka odbiła się od słupka i wpadła do siatki. Gospodarze nadawali ton grze i w 65. minucie udokumentowali przewagę, zdobywając trzecią bramkę. Piotr Krzewski opanował piłkę na 16. metrze i strzałem z woleja pod poprzeczkę nie dał szans bramkarzowi.

W 78. minucie notujący drugi występ w seniorach Kacper Małek pokazuje się z bardzo dobrej strony. Otrzymał piłkę na



Bohater parczewian - Piotr Krzewski

wolne pole od Jakuba Bancerza i wykorzystując swoją szybkość, wyprzedził defensorów, wbiegł w pole karne, po minieciu stopera gości oddał strzał na bramkę, jednak drugi ze stoperów zdołał zablokować uderzenie, ale zrobił to ręką. Ewidentna „jedenastka”, piłka ustawiona na wapie przez Piotra Krzewskiego, który w takich sytuacjach się nie myli i skompletował hat-tricka. Dla Piotra trzy bramki okazały się niesatysfakcjonującym osiągnięciem, dlatego w 90. minucie wykonał indywidualny rajd, wbiegł w pole karne i oddał strzał lewą nogą pod poprzeczkę - bramkarz bez szans.

Sędzia zakończył spotkanie, a nasz zespół wreszcie mógł cie-

żyć się z kompletem punktów. Do korzystnego wyniku należy dodać, że dobre i obiecujące występy zaliczyli juniorzy wchodzący do zespołu seniorów.

VICTORIA PARCZEW - RED SIELCZYK 5:1 (0:1)

Bramki: Krzewski 47', 65', 78' (k), 90', Łazuka 50'.

Victoria: Rucikowski - Zacharczuk (90' Sysiak), Świć, Kozłowski, Walicki (46' Chilimoniuk), Bancerz, Tokarzewski, Szymański, Krzewski, Łazuka (65' Małek), P. Dębowczyk (85' M. Dębowczyk).

mp

Olimpia w Klasie A!

Piłkarze z Jabłonia w trzecim sezonie istnienia wywalczyli awans do Klasy A. Olimpia w niedzielnym meczu wygrała 2:1 z Unią II Żabików i na kolejkę przed końcem sezonu jest pewna promocji.

Podopieczni Bartłomieja Jaszczuka wygrali dwunasty mecz w sezonie. - Co ciekawe, na wiosnę najtrudniej było właśnie z Unią II. U siebie wygraliśmy minimalnie, a teraz w Żabikowie zaczęliśmy źle. Po zamieszaniu podbramkowym straciliśmy gola i musieliśmy gonić wynik. Początkowo było bardzo dużo nerwowości, ale brało się to z tego, że każdy z nas wiedział, o co gramy. Dobrze, że jeszcze przed przerwą Bartek Wasilewski strzelił gola, dobijając piłkę obronioną przez golkipera miejscowych - mówi szkoleniowiec.

Gola na wagę wygranej zdobył Adam Klimkowicz. Napastnik Olimpii odczytał zamiary obrońcy, przejął futbolówkę i w sytuacji sam na sam minął bramkarza i dopełnił formalności. - Wreszcie możemy się cieszyć. Sezon był naprawdę trudny, bo chcąc awansować, co tydzień musieliśmy wygrywać. Mamy promocję do Klasy A i trochę odpoczynku. W wyższej klasie rozgrywkowej będziemy chcieli udowodnić, że mamy silną ekipę - dodaje.

UNIA II ŻABIKÓW - OLIMPIA JABŁOŃ 1:2 (1:1)

Bramki: 9' - Wasilewski 45', Klimkowicz 69'.

Olimpia: Pałys - Szypulski, Trubaj, Pajdosz, W. Milaniuk, Burzec, B. Jaszczuk, K. Jaszczuk, Klimkowicz, Wasilewski. M. Jaszczuk.

mp

W ten upalny dzień brakowało chłodnej głowy

Nie tak miał wyglądać ostatni mecz w tym sezonie w Dębowej Kłodzie.

Dąb uległ 1:2 GLKS-owi Rokitno. - Graliśmy tak, jak nie powinniśmy. Mieliśmy inicjatywę, lecz źle kończyliśmy akcje. Brakowało prostopadłych zagrań. Pełno rzutów różnych, wolny, ale nic nie chciało wpaść. Rywale trafili pod koniec i zrobiła się jeszcze większa „nerwówka”. W tej upalny dzień brakowało chłodnej głowy - dodaje. Drużyna w najbliższą niedzielę zakończy sezon. Dąb wybierze się do Sielczyka na starcie z miejscową ekipą

Daszczyk.

Trener Dębu przyznaje, że jego ekipa miała dużą przewagę. - Przez cały mecz dyktowaliśmy warunki. Mieliśmy inicjatywę, lecz źle kończyliśmy akcje. Brakowało prostopadłych zagrań. Pełno rzutów różnych, wolny, ale nic nie chciało wpaść. Rywale trafili pod koniec i zrobiła się jeszcze większa „nerwówka”. W tej upalny dzień brakowało chłodnej głowy - dodaje.

Drużyna w najbliższą niedzielę zakończy sezon. Dąb wybierze się do Sielczyka na starcie z miejscową ekipą

Red. Jesienią nasi piłkarze wygrali 5:2.

DĄB DĘBOWA KŁODA - GLKS ROKITNO 1:2 (1:1)

Bramki: Niewęgłowski 28' - 10', 76'.

Dąb: Ciupak - K. Daszczyk, Ziółkowski, Rudnik, Końko (78' Kozłowski), A. Gajos (88' Sutryk), T. Taberński, Sz. Majewski (46' G. Taberński), K. Majewski (71' Sz waj), Gryczuk, Niewęgłowski.

mp

Dobry sprawdzian Victorii i Agrotexu



Reprezentacja Agrotexu Milanów

Zespoły z Parczewa i Milanowa wzięły udział w piłkarskim pikniku żaków starszych pod patronatem prezesa Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Na boisku w Łukowie wystąpiło aż 20 zespołów. Wzorowe przygotowanie boisk oraz poczęstunku to wielka zasługa trenera Przemysława Wereszczyńskiego, wraz ze

sztabem zaprzyjaźnionych rodziców, których pociechy na co dzień reprezentują barwy łukowskich Orłąt. Piknik wspólnie otworzyli: burmistrz Łukowa Piotr Płudowski, prezes Orłąt - Paweł Sych, dyrektor sportowy tego klubu Maciej Syga oraz organizatorzy: Michał Tusz i Stanisław Lesiuk.

Piknik rozgrywano w dwóch rundach i podzielono na cztery grupy po pięć zespołów. Mecze

w grupie grano systemem „każdy z każdym” po 12 minut. Spotkania toczyły się zgodnie z „Unifikacją organizacji szkolenia i systemu współzawodnictwa dzieci i młodzieży piłkarskiej w Polsce” bez klasyfikacji (wyników i tabel). Każdy zespół za udział otrzymał pamiątkowy puchar i dyplom, a trenerzy kalendarze i suplementy Narodowego Modelu Gry PZPN. Zagrali w turnieju: UKS Jedyn-



Ekipa Victorii Parczew

ka I i II Terespol, AP TOP-54 I i II Biała Podlaska, Grom I i II Kąkol Lewnica, Victoria I i II Parczew, Orłęta I i II Łuków, AMPlus I i II Łuków, Orłęta I i II Radzyń Podlaski, UKS Dwójka I i II Międzyrzec Podlaski, Dwernicki Stoczek

Łukowski, AT Champion Biała Podlaska, LOBOS Biała Podlaska.

Nagrody indywidualne

Najlepszy zawodnik: Filip Charczuk (UKS Dwójka)

Najlepszy zawodnik: Albert

Maruszewski (Orłęta Łuków)

Najlepsza zawodniczka: Nikola Zasiuk (Jedynka Terespol)

Najlepszy bramkarz: Miłosz Jaszczuk (TOP-54 Biała Podlaska)

mp

Różaniec w intencji Zmarłej odmawiany będzie 22 czerwca 2021 r. o godz. 9.15 w kościele parafialnym pw. Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim, po czym o godz. 10 odprawiona zostanie msza żałobna i odprowadzenie na cmentarz komunalny

Zmarła Katarzyna Krupska-Grudzień. „Odeszła spokojnie, we śnie”

Katarzyna Krupska-Grudzień zmarła w niedzielny poranek, 20 czerwca. Miała zaledwie 46 lat. Była pierwszą i wieloletnią szefową Lokalnej Grupy Działania „Zapiecek”, animatorką wielu prospołecznych działań. A przede wszystkim żoną Radka i mamą trójki wspaniałych dzieci - Agaty, Jonasza i Asi. Przegrała z chorobą nowotworową.

- Tak czy inaczej to była fantastyczna przyjaźń. Świetne 24 lata w małżeńskim stadle - napisał jej mąż Radosław Grudzień na Facebooku. Zachęcał w imieniu zmarłej, by na mszę pogrzebową nie przynosić kwiatów, lecz wrzucić do puszek datek na Stowarzyszenie Ósmy Kolor Tęczy.

Katarzyna Krupska-Grudzień w ostatnich wyborach samorządowych była „czarnym koniem” w wyborach na stanowisko burmistrza Radzyna Podlaskiego. Mimo późnego startu zdobyła imponującą liczbę głosów.

Była kobieta z otwartą głową, wielką wiedzą, odważną w poglądach, śmiałą w decyzjach. Życziwą, ujmującą, wspierającą. Od kilkunastu miesięcy walczyła jak lwica z ciężką chorobą nowotworową.

Wiadomość o jej śmierci wywołała szok w radzyńskiej społeczności. W Internecie pojawiła się lawina komentarzy, kondolencji. Pani Kasia, jako szef największego stowarzyszenia w powiecie, była osobą wszystkim znaną, zawsze wymienianą w rankingu 10 najbardziej wpływowych pań, który publikowaliśmy we „Wspólnocie” z okazji Dnia Kobiet.

Miała liczne grono przyjaciół, a sama wielką, dogonną przyjaźnią obdarowała wiele osób.

Monika Mackiewicz



Katarzyna Krupska-Grudzień (1975 - 2021)

Kolejny, zbyt wczesny powód do refleksji nad kruchością życia...

Gdy życie rzuciło jej przed wieloma miesiącami wyzwanie, bardzo się zmartwiłem. Kasia nigdy specjalnie nie chciała ze mną rozmawiać zbyt obszernie na temat swojego zdrowia, rezerwując zapewne to dla swojej rodziny. Usgodniliśmy jednak swoisty Rytuał Życia. Ja na koniec dnia mówiłem jej „Dobranoc”, Ona odpowiadała rano „Dzień dobry”. Bez podtekstów, interpretacji, obok „normalnego” życia, taki sygnał podstawowy... jak pikanie szpitalnego kardiomonitora. Trwał miesiącami, aż do dzisiaj, kiedy rozległ się długi sygnał ciszy.

W najbliższym czasie wiele osób będzie na swój sposób wspominać Kasię. Dzieci, Rodzina, przyjaciele, znajomi... Niektórzy z nich znali ją lepiej niż ja, kochali, snuli plany. Im zostawiam wspomnienie jej życia.

Ja chcę napisać, co Kasia mi dała przez czas tego rytuału, bo nauczył mnie on trzech bardzo ważnych rzeczy o życiu.

Po pierwsze zawsze uważałem i uważam, że choroba i cierpienie nie uszlachetniają i nie ma w nich ukrytych sensów. Kasia pokazała mi jednak, że taki sens można jednak mu nadać. Ze wspierać drugiego człowieka można nawet w tak trudnej sytuacji. Choćby w taki sposób, że daje się mu perspektywę z której lepiej widać własne życie, że można przywrócić proporcje i priorytety bez konieczności płacenia za to z kieszeni własnego życia.

Po drugie dotarło do mnie, że nie ma czegoś takiego jak „umieranie”. Że śmierć jest punktowa, a wszystko, co poza nią, jest ŻYCIEM. Bywa, że trudnym i bolesnym, ale życiem! I że dopóki trwa - wszystko jest możliwe, nawet jeśli reszta świata myśli inaczej.

Po trzecie, że jeśli los wzywa cię do konfrontacji na śmierć i życie, to nawet wiedząc, że masz 15 proc. szans - nie musisz przyjmować biernie warunków tej konfrontacji! Że masz prawo i możliwość decydowania o sobie, że do końca to ty możesz narzucać reguły gry!

Gdy widzieliśmy się jakiś czas temu po raz ostatni osobiście, zapowiedziałem, że wpadnę z wizytą w początkach lipca. Kasia zapytała mnie wtedy: „A co jeśli...”, nie pozwoliłem jej skończyć, tylko dopowiedziałem „...to najwyżej nie zastanę Cię w domu.” Uśmiedliśmy się na zgodę, że to właściwe podejście.

Więc ja tam wtedy pojadę. I tak sobie myślę, że są tacy ludzie jak Kasia, co do których nigdy nie można mieć pewności, że ich rzeczywiście nie będzie.

Jacek Graczyk

Sławomir Sosnowski

były marszałek woj. lubelskiego

Nigdy się na niej nie zawiodłem

Ta śmierć to wielka, niepowetowana strata dla społeczności, powiatu radzyńskiego, a przede wszystkim niesamowity ból dla rodziny. Ja miałem okazję poznać panią Kasię, kiedy tworzyliśmy ponad 10 lat temu Lokalną Grupę Działania. Wówczas, bodajże w 2008 r., kiedy znałem wielu działaczy, którzy, tak mi się wydawało, byłiby w stanie poprowadzić działania lokalne ku następnym perspektywom finansowym z wykorzystaniem funduszy unijnych, to właśnie pani Kasia, a nie oni, wzięła to w swoje ręce. Została wybrana na prezesa radzyńskiego zarządu LGD Zapiecek. Dopiero później ją poznałem w działaniu i nigdy się nie zawiodłem. Współpracowało nam się doskonale, pokonała wiele barier, potrafiła zgromadzić wspólnoty wielu gmin, była wszędzie, gdzie powinna być, na wszelkiego rodzaju uroczystościach, promowała Zapiecek, pokazywała, jak to powinno się robić. Uważam, że na tym polu położyła wielkie zasługi. Jej śmierć bardzo mnie zaskoczyła. Liczę, że kiedyś spotkamy się w innym, lepszym świecie.



Zbyszek Smółko

sekretarz LGD Zapiecek, dziennikarz Wspólnoty, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Radzyńskiego

Dzięki niej ludzie zaczęli robić rzeczy dobre i mądre

Absolutnie nadzwyczajna osoba, w każdym aspekcie. Od lat bliska przyjaciółka. To nie o to chodzi, że jej nie trzeba było dwa razy prosić, tylko ona była już wcześniej, zawsze pierwsza wiedziała, że może się przydać, że teraz właśnie trzeba zadzwonić, przyjść, teraz pośmieszkować, a teraz popilnować psa.

Otwarta, gotowa do współpracy, a że była mądra i kreatywna, to ona w każdym towarzystwie i sytuacji robotę ciągnęła, zostawiała naturalnym liderem. Ludzie się wokół niej zbierali, bo ona rzeczywiście poświęcała swoją uwagę rozmówcy i sprawie, z którą przyszedł. Miała w tym wszystkim jakąś taką delikatność, umiejętność wyciągania z ludzi tego, co najlepsze, ustawiania spraw tak, że sami zaczęli robić rzeczy mądre i

dobre. W efekcie cały czas był wokół niej tłum jakichś pozytywnych ludzi, czasem ekscentryków, ale też moźnych tego świata, których ze swoim wdziękiem owijała sobie wokół palca.

Przy tym był z niej rewelacyjny towarzysz spotkań, włóczęg. Uwielbiała śmiech, dobrą zabawę, szybko przełamywała lody. Pełna takiej odwagi zaglądania za kotarę i cudownej ciekawości, która ją pchała do miejsc i ludzi nieoczywistych, Iranów, Gruzji, jakichś dziwnych miejsc nad Bugiem. Chyba nigdy nie było z nią smutno. Gaduła, ale nigdy nie złapałem jej na plotkarstwie, na pewno nie na obmowie, w zasadzie jej granice tolerancji na ludzkie dziwnośki były nieograniczone.

Cudowna gospodyni swojego glinianego domu, co chwilę spotykało się tam kogoś nowego, ciekawego, kogo przyciągnęła jak magnes i kto, w znakomitej większości wypadków, wracał po wiele razy. Ten dom oczywiście dalej będzie żył, zostaje przecież jedyny facet, który do niej pasował i trójka genialnych, cudownie przez nich ukształtowanych młodych ludzi. Ładnie to napisał nasz przyjaciel Jacek, że po prostu Kaśki nie zastaniemy w domu. Miałem też okazję dreptać za nią w jej działalności zawodowej i publicznej. Wielka wiedza, profesjonalizm, kreatywność i czarodziejska umiejętność nawiązywania relacji międzyludzkich - nie było sprawy nie do przeprowadzenia. Taki niesamowity żar do działania, do zmieniania swojego kawałka świata na lepsze. Strasznie kochała Radzyn, zupełnie świadomie tu została, a miała cały czas propozycje, żeby pracować dla jakichś większych struktur gdzieś w świecie, zawsze wybierała nasz mikrokosmos.

Przez chorobę przechodziła, jak na prawdziwą damę przystało - bez słowa skargi, bardzo racjonalnie, z ogromną mądrością i dystansem do wydarzeń i samej siebie, co zaskakiwało nawet lekarzy, którzy przecież niejedno widzieli. Nie ukrywała tego, co się dzieje, ale też, z tą swoją nadzwyczajną delikatnością dbała o to, żeby wszystko nie było większym niż absolutnie konieczne zmartwieniem dla otoczenia. Miała w tym ciągle jakiś taki porządek, harmonię. To pewnie wynikało w dużej części z faktu, że Kaśka, czym zupełnie nie epatowała, była osobą bardzo głęboko wierzącą. To nie była jakaś taka pobożność pierwszej ławki na odpuszcie, ale coś niesłychanie mocnego i poważnego. Odeszła spokojnie, we śnie. Tam Pan Bóg się widocznie doczekać nie mógł. Teraz Kaśka chwilę poczekaj, ale ja już tęsknię.

Kasiu, nie na to się umawialiśmy

Było jeszcze tyle wspólnych planów, tras wyjazdów, pomysłów, tematów do rozmów prowadzonych aż do porannego śpiewu ptaków.

Zawsze nas inspirowałaś. Nie znaleźliśmy nikogo, kto kochałby życie tak mocno, jak Ty i wyciskał je jak cytrynę - do ostatniej kropli. Żyłaś tak, jakbyś wiedziała, że trzeba wykorzystać każdą chwilę. Miałas wciąż nowe pomysły, niespożyta energię i odwagę, by je realizować. Sprawdziłaś się w biznesie, w Agencji Rozwoju Lubelszczyzny. Kiedy zostałaś prezeską „Zapiecka” wydawało nam się, że znalazłaś swoje miejsce i wreszcie zwolnisz, ale to nie Ty. Wciąż chciałaś się rozwijać. Zaczęłaś pracę w samorządzie i fundacji. Ciągłe się szkoliłaś. Z podziwem patrzyliśmy, kiedy w tysiącu

zająć znalazłaś czas na pisanie doktoratu.

Chłonołaś świat i ludzi. Jeśli w Radzynie pojawiał się ktoś ciekawy i kreatywny, poznawaliśmy go właśnie u Was, bo jak magnes przyciągałaś ludzi, którzy dzielili Twój entuzjazm. A kiedy w Radzynie brakowało wrażeń, zawsze mogliśmy liczyć na propozycję weekendowego wypadu do Sewilli czy na Islandię.

Pokazałaś nam, jak trzeba żyć, ale jeszcze bardziej, jak umierać. Choć od początku choroby wiedziałas, jaką przewagę ma przeciwnik, nie oddałaś walkowerem ani jednej chwili. Pracowałaś niemal do końca, a idąc w marcu na zwolnienie, mówiłaś, że robisz to tylko dlatego, że proszą Cię o to bliscy.

W lutym ubiegłego roku polecieliśmy razem na Sycylię. Byłaś po wlewach chemii, a mimo to zjechaliśmy w weekend trasę, na

którą ludzie przeznaczają dwa tygodnie. Kiedy my z trudem wygrzebywaliśmy się zmęczeni z łóżka, Ty od dawna byłaś już na nogach.

Pamiętamy, jak ostatniego wieczoru tak bardzo chciałaś zdążyć na zachód słońca nad morzem, na południu. Radek gonił jak szalony przez niewygodne drogi interioru, ale i tak zabrakło nam może dwóch minut.

Wierzmy, że tam w wieczności dostałaś, jak Mały Książę, swoją własną planetę, na której wystarczy tylko odrobinę przesunąć krzesółko, by znów oglądać kolejny zachód słońca.

Dziękujemy za piękną przyjaźń Kasiu.

Małgorzata
i Mateusz Orzechowscy

Awaria pompy w Białce. „Mogło być znacznie gorzej, na szczęście podjęliśmy dobrą decyzję”

Do awarii pompy głębinowej doszło w Białce. Władze gm. Dębowa Kłoda prosiły mieszkańców o oszczędzanie wody.

Gmina czerpie wodę z dwóch hydroforni: jedna mieści się w Dębowej Kłodzie, druga w Białce. Ich pracę nadzorują pracownicy urzędu, gmina nie powołała w tym celu przedsiębiorstwa komunalnego. Na początku czerwca doszło do awarii pompy głębinowej w Białce. – W długi czerwcowy weekend mieszkańcy informowali nas, że woda uciekała i nie ma jej w kranach. Sprawdzamy wszystkie sygnały, nasi pracownicy z dużym zaangażowaniem pracują nad rozwiązaniem problemu. W najbliższym czasie zamontujemy nową pompę i sytuacja powinna się poprawić – relacjonowała w pierwszej połowie czerwca Grażyna Lamczyk, wójt gminy.

Woda w kierunku Białki jest dopompowywana z hydroforni w Dębowej Kłodzie. Dzięki temu mieszkańcy mają dostęp do wody, ale jest to „rozwiązanie awaryjne”, dlatego urzędnicy apelują o oszczędzanie wody.

„Szczególnie dotyczy to podlewania ogródków przydomowych, działkowych oraz innych terenów zielonych. Podlewanie w godzinach wieczornych przez dużą liczbę mieszkańców ogranicza możliwość uzupełnienia wody,



Grażyna Lamczyk
wójt
- Wkrótce zamontujemy nową pompę i sytuacja powinna się poprawić

dlatego okresowo może wystąpić obniżone ciśnienie w sieci wodociągowej do zaniku włącznie. Prosimy o ograniczenie zużycia wody wyłączenie do celów sanitarnych i spożywczych” – taki komunikat pojawił się na stronie urzędu.

Grażyna Lamczyk tłumaczy, że sytuacja byłaby znacznie gorsza, gdyby nie połączenie hydroforni w Białce z hydrofornią w Dębowej Kłodzie.

– Straż pożarna musiałaby wówczas dowozić wodę do Białki beczkowozami. Na szczęście kilka lat temu podjęłam decyzję o połączeniu sieci, które wcześniej były od siebie niezależne – przypomina pani wójt.

Grzegorz Rekiel

Wybuch gazu w Podedwórze. Przedłużą śledztwo?

W tym tygodniu może zapaść decyzja, czy mające się zakończyć 30 czerwca śledztwo ws. wybuchu gazu w Podedwórze zostanie przedłużone. Postępowanie toczy się w sprawie, a nie przeciw konkretnej osobie i nikt nie usłyszał zarzutów.

Dramat rozegrał się pod koniec lutego. W jednym z domów wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. W eksplozji i pożarze ucierpiały trzy osoby: kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat, które z poważnymi obrażeniami trafiły do szpitala. Dzieci były leczone w Centrum Leczenia Oparzeń w Łęcznej. Dziewczynka miała poparzone 64 proc. ciała, chłopiec ponad 50 proc. W lepszym stanie była ich mama. – Siła



Dom został zniszczony. Nadzór budowlany zdecydował o jego rozbiórce

wybuchu bardzo mocno uszkodziła budynek – relacjonował starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Dom, w którym mieszkała rodzina, został przeznaczony do wyburzenia. – Taką decyzję podjął inspektor nadzoru budowlanego, oceniając, że budynek nie nadaje się do remontu, ani do zamieszkania

– mówiła na naszych łamach Monika Mackiewicz-Drag, wójt gminy Podedwórze. Niemal od razu po zdarzeniu śledztwo ws. wybuchu wszczęła parczewska prokuratura. Śledczy powołali m.in. biegłego z zakresu gazownictwa. Postępowanie jest w toku.

– Toczy się w sprawie, a nie przeciw konkretnej osobie, a zatem

nikt nie usłyszał zarzutów. Jesteśmy na etapie analizy materiałów, niewykluczone, że będzie jeszcze potrzeba wywołania opinii uzupełniającej – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury i dodaje, że termin zakończenia śledztwa upływa 30 czerwca, ale może ono zostać wydłużone. – Prokurator prowadzący sprawę wykonuje czynności na bieżąco, a decyzja o ewentualnym wydłużeniu śledztwa może zapaść nawet w ostatniej chwili. Nie ma wymogu, że musi się to stać np. z dwutygodniowym wyprzedzeniem – wyjaśnia Hunek.

Na portalu zrzutka.pl prowadzona była zbiórka pieniędzy na odbudowę domu. Udało się zebrać 111,5 tys. zł. Na wniosek pani wójt pomoc pogorzelcom przekazał też m.in. marszałek województwa - 50 tys. zł.

Grzegorz Rekiel

Honda wjechała w drzewo

Auto uderzyło w drzewo między Kostrami a Parczewem. 20-letni kierowca trafił do szpitala. Był przytomny i trzeźwy.

Do zdarzenia doszło 13 czerwca na drodze wojewódzkiej numer 813. 20-latek jechał hondą civic od strony Kostr (gm. Milanów) w kierunku Parczewa. – Na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, a następnie uderzył w drzewo. 20-latek był przytomny. Karetka pogotowia zabrała go do szpitala – relacjonuje starszy sierżant Anna Bo-



Zdarzenie wyglądało bardzo groźnie. Do czasu przyjazdu ratowników medycznych policjanci kontrolowali stan zdrowia poszkodowanego

rowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Świadcami tego groźnie wyglądającego zdarzenia byli funkcjonariusze parczewskiej komendy. – W pierwszej kolejności zadbał o bezpieczeństwo kierującego hondą. Powiadomili dyżurnego, który skierował na miejsce służby ratunkowe. Do czasu przyjazdu ratowników medycznych policjanci kontrolowali stan zdrowia poszkodowanego. Zabezpieczyli też miejsce zdarzenia do przyjazdu funkcjonariuszy ruchu drogowego, którzy następnie zbierali ślady – tłumaczy Anna Borowik.

GR

Kłótnia o obniżkę pensji wójta. „Sprawa jest zakończona, a radnemu coś się przypomniało”

Złożony w ubiegłym roku wniosek wójta o obniżkę wynagrodzenia nie został rozpatrzony i powinniśmy się nim zająć – uważa jeden z radnych gminy Sosnowica. Nie zgadza się z nim Sławomir Czubacki. – Wniosek był procedowany, został zdjęty z porządku obrad, a sprawa jest zakończona – ripostuje wójt.

W ubiegłym roku Sławomir Czubacki, wójt gminy Sosnowica, złożył wniosek o 15-procentową obniżkę wynagrodzenia (jego pensja wynosi obecnie około 10,2 tys. złotych brutto).

– Chodziło o to, żeby na trudny czas pandemii, kiedy spodziewaliśmy się spadku wpływów, odciążyć budżet gminy – tłumaczy Czubacki.

„Wniosek był procedowany, a sprawa jest zakończona”

Do sprawy wrócił na jednej z ostatnich sesji radny Marek Chibowski, były przewodniczący Rady Gminy, który uważa, że wniosek nie został merytorycznie rozpatrzony.

– Minął już rok, a my cały czas nie dopuszczamy wniosku pod obrady i jest on odwlekany. Jeśli wpłynął, to powinien być rozpatrzony, nie możemy go pominąć – ocenił.

Z Chibowskim nie zgadza się Jacek Mitruk, obecny przewodniczący rady. Przypomniawszy, że wójt złożył wniosek do przewodniczących komisji i przewodniczącego rady. Był nim wówczas Marek Chibowski, który umieścił ten punkt w porządku obrad.

– Jako rada zdecydowaliśmy o jego zdjęciu, czyli jednocześnie nie przychylił się do wniosku o obniżkę pensji – przypomniał Mitruk.



Marek Chibowski
radny

Nie możemy pominąć wniosku

- Minął już rok, a my cały czas nie dopuszczamy wniosku o obniżkę pensji pod obrady i jest on odwlekany. Jeśli wpłynął, to powinien być rozpatrzony, nie możemy go pominąć

W podobnym tonie wypowiada się Sławomir Czubacki. – Wniosek



Sławomir Czubacki
wójt

Sprawa jest zakończona

- Wniosek był procedowany, a sprawa jest zakończona. Radnemu Chibowskiemu coś się przypomniało, dostał ośnienia i uważa, że sprawa nie została załatwiona

był procedowany, a sprawa jest zakończona. Radnemu Chibowskiemu

coś się przypomniało, dostał ośnienia i uważa, że sprawa nie została załatwiona – ironizuje wójt.

„Tak wygląda demokracja”

Marek Chibowski pozostawał nieugięty. – Nie możemy podejść do tematu na zasadzie „nie chcemy obniżyć i koniec”, bo w ten sposób w ogóle nie rozpatrujemy wniosku, a to jest niedozwolone. To tak, jakby wpłynęła skarga do przewodniczącego Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, który powiedziałby „nie chcę się tym zajmować” – uważa były przewodniczący rady, który ocenił, że „wójt powinien wycofać wniosek albo rada powinna się do niego ustosunkować i zdecydować, czy zostawia dotychczasową pensję czy ją obniża”.

Po stronie wójta stanął radny Stanisław Bancierz, który zwracał uwagę m.in. na kwestie proceduralne.

– Wniosek nie był wiążący, bo nie został złożony na wspólnym posiedzeniu komisji, a do przewodniczących. Poza tym, odkąd pan wójt złożył wniosek, sporo się zmieniło: jest inny przewodniczący Rady Gminy, zmienił się też przewodniczący Komisji Rewizyjnej – zauważył Bancierz i ocenił, że „dyskusja jest bezprzedmiotowa”. – Jeśli wpłynie kolejny wniosek od osób, którym przysługuje inicjatywa uchwałodawcza, to możemy się tym zająć – uważa.

Z kolei przewodniczący Mitruk wyjaśnił, że „na komisjach nie widział aprobaty, aby ponownie wprowadzić wniosek do porządku obrad”. – Jeśli ktoś wnioskuje, aby coś rozpatrywać, a rada się na to nie zgadza, to nie powinniśmy tego rozpatrzeć. Tak wygląda demokracja – uważa.

Grzegorz Rekiel

Konkurs na dyrektora ZPO. Wpłynęła jedna kandydatura

Jedna osoba stanęła do konkursu na dyrektora Zespołu Placówek Oświatowych w Podedwórz. Przedstawiciele gminy na razie nie podają nazwiska, wiemy natomiast, że pod koniec czerwca zbierze się komisja konkursowa. Możliwe, że wtedy poznamy wynik.

Zespołem Placówek Oświatowych w Podedwórz, w którego skład wchodzi szkoła podstawowa i przedszkole, kieruje 52-letni Artur Becher, były przewodniczący Rady Powiatu w Parczewie. Jego kadencja dyrektorska dobiega końca, ale będzie mógł się ubiegać o reelekcję.

Kandydaci mogli składać oferty do 10 czerwca.

– Zgłosiła się jedna osoba, ale na razie nie podajemy jej nazwiska – mówi Monika Mackiewicz-Drag, wójt gminy Podedwórze. Wyniku konkursu można się spodziewać pod koniec miesiąca. – Posiedzenie komisji konkursowej jest planowane na 29 czerwca – zapowiada pani wójt.

Członkowie komisji muszą przeanalizować m.in., czy kandydat spełnia kryteria. Jakie są wymogi konkursowe? Dyrektor ZPO musi mieć m.in. wyższe wykształcenie i tytuł magistra oraz przygotowanie pedagogiczne i kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela.

Kandydat musi mieć też co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub 5-letni staż pracy jako nauczyciel akademicki. Wymogiem jest też bardzo dobra ocena pracy w okresie ostatnich 5 lat, pozytywna ocena dorobku zawodowego w czasie ostatniego



Monika Mackiewicz-Drag
wójt
- Zgłosiła się jedna osoba. Na 29 czerwca jest planowane posiedzenie komisji konkursowej

roku, a w przypadku nauczyciela akademickiego pozytywna ocena pracy w ciągu ostatnich czterech lat.

Dyrektor nie może być skazany prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne lub umyślne przestępstwo skarbowe, nie może być ukarany prawomocnym orzeczeniem dyscyplinarnym. – Są to ustawowe kryteria – wyjaśniała niedawno pani wójt.

Władze gminy przewidują, że w roku szkolnym 2021/2022 do podstawówki wchodzącej w skład ZPO będzie chodziło prawie 80 dzieci, a do przedszkola – 35.

W ZPO pracuje 15 nauczycieli. W styczniu 2015 roku placówka obchodziła 50-lecie istnienia. Z tej okazji została odsłonięta tablica pamiątkowa, ukazała się też publikacja okolicznościowa.

Grzegorz Rekiel

W gminie Milanów rozbudują sieć kanalizacyjną

Sieć kanalizacyjna w Milanowie i Kostrach zostanie rozbudowana, a w tej pierwszej miejscowości powstanie studnia głębinowa. Gmina ogłosiła już przetarg w tej sprawie.

Łączna długość projektowanej sieci kanalizacyjnej w Milanowie i Kostrach wyniesie około 11,4 km. Wykonanych zostanie 141 przyłączy, a także 141 przydomowych oczyszczalni, z czego w przypadku 23 wysokość zbiornika wyniesie 3 metry, a w przypadku 118 – 2 metry.

W ramach tego samego zadania w Milanowie zostanie zbudowana studnia o głębokości 63 metry wraz z pompą głębinową. W projekcie czytamy, że „celem inwestycji jest poprawa stanu środowiska naturalnego oraz ograniczenie zagrożeń ekologicznych poprzez modernizację gospodarki wodno-ściekowej gminy, a także podniesienie bezpieczeństwa dostaw wody do mieszkańców”.

Sieć kanalizacyjna w Milanowie i Kostrach ma zostać zbudowana w ciągu 15 miesięcy od podpisania umowy z wykonawcą, a studnia głębinowa w ciągu 8

miesięcy.

Na razie gmina Milanów ogłosiła przetarg. – To znacząca inwestycja, kosztorys wynosi prawie 4 mln złotych. Mamy nadzieję, że zmieścimy się w tej kwocie i nie będziemy musieli szukać dodatkowych środków – mówi Paweł Krępski, wójt gm. Milanów i dodaje, że w sprawie rozbudowy sieci wodno-kanalizacyjnej jest jeszcze sporo do zrobienia.

– Trzeba uzupełnić sieć np. w Rudnie czy Radczu, ale na razie jest to melodia przyszłości. Mamy nadzieję, że w nowej perspektywie finansowej (unijnej – aut.) dostaniemy pieniądze z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich lub z Regionalnego Programu Operacyjnego. Będziemy chcieli z nich korzystać. Chodzi po prostu o to, żeby ludziom żyło się lepiej – przyznaje wójt.

Krępski wyjaśnił, że oczyszczalnia ścieków w Milanowie jest przygotowana do tego, żeby obsłużyć całą gminę.

– Mamy sporą rezerwę, tylko trzeba dobudować sieć. Jeśli tak się stanie, będą spadać koszty obsługi oczyszczalni i rozkładać się na poszczególne przyłącza – dodaje wójt i ubolewa, że – z wła-



Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Żeby ludziom żyło się lepiej

- Trzeba jeszcze uzupełnić sieć np. w Rudnie czy Radczu. Mamy nadzieję, że w nowej perspektywie finansowej dostaniemy pieniądze z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich lub z Regionalnego Programu Operacyjnego. Chodzi po prostu o to, żeby ludziom żyło się lepiej

snych środków małe samorządy nie są w stanie wybudować takiej infrastruktury, bo przedsięwzięcia są zbyt drogie.

W przypadku przetargu na

Czas realizacji inwestycji:

15 - tyle miesięcy od podpisania umowy wykonawca będzie miał na rozbudowę sieci kanalizacyjnej

8 - tyle miesięcy zwycięska firma będzie mieć na budowę studni głębinowej (czas również jest liczony od podpisania umowy)

budowę kanalizacji w Kostrach i Milanowie oraz budowę studni w Milanowie gmina dostała dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Planowane otwarcie ofert w przetargu nastąpiło już po zamknięciu tego wydania „Wspólnoty Parczewskiej” (o ile w ostatniej chwili termin nie został wydłużony), dlatego do tematu wrócimy.

Przy wyborze wykonawcy urzędnicy będą brać pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc., im niższa, tym więcej punktów) oraz czas gwarancji (waga 40 proc.).

Grzegorz Rekiel

Brawo Tomek!



Tomasz Łobjeko

Tomasz Łobjeko, uczeń Szkoły Podstawowej w Dawidach, którego przygotowała Anna Oniszczyk, zdobył III miejsce w wojewódzkim, 40. Małym Konkursie Recytatorskim.

– Tomek jest młodym, bardzo dobrze zapowiadającym się recytatorem – ocenia Gminny Ośrodek Kultury w Jabłoni. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

W

I N F O R M A C J A

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Jabłoń

Na podstawie art. 17 pkt 1) ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.) oraz art. 39 ust 1, art. 40 i art. 41, w związku z art. 46 pkt 1) i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 247 z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Jabłoń Uchwały Nr XX/150/2020 z dnia 29 grudnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Jabłoń oraz Uchwały Nr XXI/159/21 z dnia 16 lutego 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Jabłoń

Zakres zmiany planu obejmuje działki przedstawione na załącznikach graficznych do uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia ww. zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, które dostępne są do wglądu w Urzędzie Gminy Jabłoń z siedzibą przy ul. Augusta Zamoyskiego 27, 21-205 Jabłoń oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy pod adresem: <https://ugjablon.bip.lubelskie.pl> (w zakładce Rada Gminy - Uchwały Rady Gminy - Uchwały Rady Gminy 2018-2023 (VIII Kadencja)).

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. zmiany planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko sporządzanej w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy Jabłoń, z siedzibą przy ul. Augusta Zamoyskiego 27, 21-205 Jabłoń lub z wykorzystaniem adresu e-mail: ugjablon@jablon.pl lub Elektronicznej Skrzynki Podawczej w terminie do dnia 30 lipca 2021 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wniosek.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

1. Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Jabłoń, 21-205 Jabłoń, ul. Augusta Zamoyskiego 27; Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: iod@jablon.pl lub pisemnie na adres Administratora.
2. Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związanej z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c i e ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz ustawa z dnia 23 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w szczególności art. 17 tej ustawy.
3. Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wiecznie.
4. Składającemu przysługuje, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo do: żądania dostępu do treści swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, żądania ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
5. Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdy przesłankę przetwarzania danych osobowych stanowi przepis prawa, a odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.
6. W przypadku żądania informacji o źródle danych (art. 15 ust. 1 lit. g RODO), prawo to podlega ograniczeniu, jeżeli wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano – art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wójt Gminy Jabłoń

Powalone drzewa blokowały ważną drogę. Usuwali je strażacy

Powalone po nawałnicy drzewa usuwali strażacy na ul. 11 Listopada w Parczewie.

Nawałnica przeszła nad naszym powiatem 13 czerwca (niedziela). Na ul. 11 Listopada w Parczewie, będącej jednocześnie częścią drogi wojewódzkiej numer 813 (łączy Międzyrzec Podlaski z miejscowością Podzamcze koło Łęcznej), przejazd uniemożliwiały powalone drzewa.

Na miejscu pracowała Ochotnicza Straż Pożarna w Jasionce (6 druhów) wraz z zastępem Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew.

Nadchodzący tydzień zapowiada



Drzewa blokowały przejazd

się upalnie. Serwis pogodowy Interii podaje, że we wtorek, 22 czerwca, w Parczewie termometry pokażą 31 stopni Celsjusza; podobnie ma być

w środę, 23 czerwca i czwartek, 24 czerwca. W niedzielę, 27 czerwca, możliwe są przelotne opady.

GR

Dominika
sprzedawca-kasjer ●

Magdalena
sprzedawca-kasjer ●



Biedronka

**TO MY.
CODZIENNIE.**

WWW.BIEDRONKATOMY.PL